

KRAJ

Pismo polityczno-literackie.

PETERSBURG, DNIA 16 (28) LUTEGO 1896 ROKU.

PRZEDPŁATA w Petersburg. rocznicę rs. 10, półr. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow., w Ces. i Król., oraz zagr.: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. **Ogłoszenia:** „Nadpłacone (przed art. wst.) po rs. 1, na 1 str. okładki po k. 20, na 4 str. po k. 20, na innych po k. 15 od w. Reklamy („Dziennik” w tekście) po k. 40. Cena pojedynczej k. 25. Za dotychczas. ogłoszenia, prospektu i t. d. jednokrotn. rs. 30, oprócz kosztu druku. Za kł. przesyłki i kosztów przesyłki do Petersburga.

Redaktor i Administracja „Kraja” (Jekateryński dom, 53) otr. codz. od g. 11 rano do g. 1 popołud. Redaktor „Kraja” przyjmuje osobliście interesantów od g. 11 rano do g. 13 w południe. Adres dla telegramów i listów: „Petersburg, Kraj”. Kancel. warszawski dla prenumerat wprawki i ogłoszeń a Warszawa i Krakowa: Sapińska, 18. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują wszystkie znaczniejsze katedry w Cesarstwie, Królestwie i zranice.

**RURY CIĄGNIONE,
MOSIEŻNE I MIEDZIANE,
BEZ SZWU.
TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYK METALOWYCH
NORBLIN, B-GIA BOCH i T. WERTER, (1020-10-6)
WARSZAWA, ŻELAZNA, 10 51.**

1-sze w Ces. i Król. akadem. fortepian. i melodyonów
HERMAN i GROSSMAN.
PETERSBURG: W. Morska 33. WARSZAWA: Masowiecka 10. LUBLIN: Królewska 307. MOSKWA: Kuzniecki most (9105-84)
Sprzedaż (na raty). Wynajem.
Żądać bezpłatnie ilustr. katalog. (cenniki) w jęz. polsk. lub russkim.

BESARABSKO-TAURYDZKI BANK ZIEMSKI
Wydaje pożyczki na zastaw majątków ziemskich i miejskich w gubern. podolskiej, bessarabskiej, chersońskiej i taurydyckiej. Pożyczki wydają się wypłacone 4% przez list. zastaw. Z podmiotu zastawu zwraca się połowa do Zarządu w Olesze lub do Zarządu w Frank. 1% w kasie niemo-polniskim i do W. A. Czerniakowskiego, 2% w Moskwie w polniskim i do K. I. Atanasiwicz, W. W. W. W. W. W. K. (1020-10-6)

**BIURO NAUCZYCIELSKIE
Jadwigi Jahołkowskiej,**
nauczycielki II gimnaz. Warszawa, Wspólna, 50. Szkoła Přebolsk. (1873-22)

Dr. żel. Nadwiślańska.
Ruoh i dochód w grudniu 1895 r.
Prześwietlenie:
134,933 pasażerów. rs. 86,555 k. 26
16,943,405 pudów towaru 379,532 » 27
2,452 sztuk bydła. 6,007 » 15
Dochodów innych 207,721 » 66
Razem otrzymano w grudn. 1895 r. rs. 679,816 k. 34
W grudn. 1894 r. dochód stanowił. » 539,545 » 39
Zatem w grudn. 1895 r. więcej o rs. 140,270 k. 95
Od 1 stycznia 1895 r. do 1 stycznia 1896 r. dochód stanowił. rs. 5,263,651 k. 19
W tymże przeciągu czasu w roku 1894 było dochodu. 5,692,037 » 85 (8416)
Zatem w 1895 r. dochodu mniej o rs. 428,386 k. 66

ROZYSTUJĄCA OD ROKU 1841
**PAROWA FABRYKA KAKAO, CZEKOLADY I CUKRÓW
RIESE & PIOTROWSKI**
pod firmą: W WARSZAWIE. Kancel. Riktorzowa, 10 22. Piła Sennatorska, 10 11. Cenniki wysyłamy gratis i franco. (1873)

DOM BANKOWY Z misji obywatelskiej
Br. Popławski,
Warszawa, Wierzbowa, 6. Biuro Angielskie.
Przyjmujemy pożyczki promisywne II emalii z r. 1880, celom dotychczas. nowych arkuszy kuponowych. (1133-10-1)
Ankwestyje II em. na długotermin z d. 1 (13) marca z r. b. kosztuje rs. 1 k. 10.

**Magazyn warszawskiej fabryki
wytrobów plasterowanych
JÓZ. FRABET,**
PETERSBURG, Nowy 13
półtora gwint. kraw. sznycer. maszyn w polnie. (1895-10-6)

NA BALU. Jaka kwiat. pan. w.
Kwiat. chmura. proste pani.
Nie myślałam, że pan. t.
Nie prosiłam, pani. (Mucka)

KAWIARNIA POLSKA
przy ul. Michałkowskiej № 2 w Petersburgu.
wydaje codz. obiady, przyrząd. a najwię. prowadzi i na najwię. mało Obiady z potaw 50 k. Śniadania i kolacje z deserem, a także Plank i Kolonjony (Browny) i rozmaite potrawy polskie: Kawa, Herbatka, Cokolada, Jagodzki, Przekąski i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują one zamówienia na obiad i kolacje. Jedz. szynki, pierogidy i t. p. Wielki wybór piwa, uzboga polska. (1873)

**PRENUMERATE NA
„Przegląd Literacki”,**
miesięcznik, wydawany w KRAKOWIE przez K. Naczyniową, przy ul. Grodzkiej, w Pracek. Cena rocznicę rs. 2, przy przesyłce pocztową rs. 2 k. 50. Numery styczniowy i lutowy (za wysyłki)

* WARSZAWA *

Do nabycia w katedrach pedagogiki naukach pedagogicznych

„SAMOUCZEK”

Polsko-Francuski, z objaśnieniem wymowy i akcentowania. Zeszyt po kop. 15 (pocztą k. 18). Na zaliczkę pocztową wysła się tylko 30 lub przynajmniej 10 zeszytów. Skład główny u autora, ul. Zielenka 6, w Warszawie. (197-1-2)

KURIERK WARSZAWSKI.

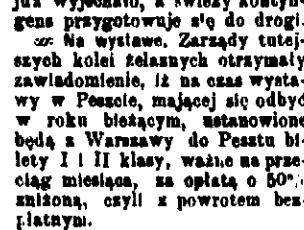
000 Nabożeństwo żałobne. W dniu 22 b. m. przed wielkim ołtarzem w kościele św. Krzysztofa odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę Zygmunta Krasieńskiego.

000 Z uniwersytetu. W uniwersytecie warszawskim pp. Zygmunt Porasiński, Aleksander Abramowicz i Aleksander Porasiński, po obronie rozpraw, zatwierdzonymi zostali w stopniu kandydata nauk prawnych. P. Porasiński przedstawił rozprawę o wywłaszczeniu, pan Abramowicz o własność literacką, artystyczną i dramatyczną, p. Kurczyński o prawo autorskie.

000 Do Nizn. Nowogrodu. Wielu naukowych rzemieślników, mianowicie: tapicerni, dekoratorów, stolarzy, ślusarzy, mechaników i t. p. otrzymują nader korzystne oferty na wyjazd do Nisanów-Newogrodu w celu różnych robót przy urządzeniu wystawy. Kilku z nich już wyjechało, a świątek kontyngens przygotowują się do drogi.

000 Na wystawie. Zarządy tutejszych kolei żelaznych otrzymały zawiadomienie, iż na czas wystawy w Poznaniu, mającej się odbyć w roku bieżącym, ustanowione będą w Warszawie do Poznania bilety I i II klasy, ważne na przeciąg miesiąca, za opłatą o 50% zniżoną, czyli z powrotem bezpłatnym.

000 **WARSZAWA.**
Rozroznawca,
ARMATURA.
Pracodawca.
Pracownicy i technicy.
Wychodzący.
Antoni PIŁO & C.
Warszawa, Pasaż Niwowska, 1. (1133)



KRAJOWE TOW. UBEZPIECZEN

„PRZEZORNOSC”

**Kapitał zakładowy 500,000 rs.
Fundusz rezerwowy około 300,000 „**

Ubezpieczenia na Życie, Posagów, Rent i od Wypadków na korzystnych warunkach.

Każdy ubezpieczony w Towarzystwie staje się jego stowarzyszonym i ma prawo do udziału w zarządzie i w zyskach.

Towarzystwo udziela pożyczki na rachunek polisy.
Suma wykupu podana jest w polisie

Biurow Dyrekcji w Warszawie, Krak.-Przedmieście, № 7.

Liczne Agencje w Cesarstwie i Królestwie.
Taryfy na żądanie gratis i franco. (1108-4-1)

ENCYKLOPEDJI ROLNICZEJ,

wydawanej staraniem i nakładem
MIKSEM PRZYMYŚLI I ROLNICTWA.
Wyszły już zeszyty 33 treści następującej:
1. Maszyny i narzędzia rolnicze, przez Stanisława Wróblewskiego.
2. ZEMBYT 36 W DRUKU.
3. ENCYKLOPEDJA ROLNICZA” wychodzi w zeszytach 5-arkuszyowych wlebitymi okładkami, ozdobionych ornamentami drzewnymi, po 12 zeszytów rocznie. Całkowicie obejmuje 72 zeszytów.

WARUNKI PRZEMNEMATY
Cena zeszytu „Encyklopedji Rolniczej” w Warszawie k. 60, z pocztą k. 70. Prenumeratowie, przy zapłaconej, uprzedzającej opłacie, uzyskują przy odbiorze każdego zeszytu, wnoszą jednorazowo, spójnikiem załączenia, rs. 3 (trzy), które potrącone zostaną przy odbiorze ostatnich pięciu zeszytów.
Skład główny i ekspedycja „Encyklopedji” w katedrze GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie, Krakowskie Przedmieście, № 15. (1141)

Upraszamy szan. czytelników, aby samowolnie nie kupowali przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z oferty ogłoszeniowej, zeszlić powoływać się na „Krajo”, jako na źródło, skąd informację swoje sporządzili. Także powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Krajo”.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA i WOLFFA POLECA

DLA MATEK

wychowawczyń:

- **Podręcznik z dziećmi, przez J. J. Darda, Chrześcijański, zawierający systematycznie ułożone rozmowy i pogadanki z dziećmi od lat 5, przykłady i woryłki, oraz niezbędne wskazówki pedagogiczne dla uczących, oparte na doświadczeniu i znajomości świata dziecięcego, ra. 1, w opr. kart. rs. 1 k. 20.**
- **W ogródce dziecięcym. Zbiór zabaw, marzeń, piosenek, a zastawiana domniek melodia, ułożył J. Wartha i J. Jabłoński, w opr. kart. rs. 1.**
- **Gimnazjum licealna pokojowa druż. E. Schrebera, 7 48 rys. i tabl., przekł. dra M. Radkiewicza, k. 60, w opr. z wite k. 80.**
- **Nauka o rzeczach, p. Wł. J. Darda, Rys jej historii, rozwoju, podstawy psychologiczne, metoda, oraz woryłki obj. długi tom rs. 1 k. 50.**
- **powinnościach matek i wpływie, jakie ze swego stanowiska na społeczeństwo wywierać mogą, p. Łaszczyk, rs. 1 k. 30.**
- **Psychologia dziecka. Trzy pierwsze lata życia dziecka, p. E. Peraza, Przekł. z francuskiego M. Dzierżewskiej, rs. 1 k. 20.**
- **Dzieci nie wychowane, p. F. Nicolau, opracował Edw. Lubowski, Wizerunki dzieci nie wychowanych, Władysławka za Pięknomią i charakter. Wpływ wspaniałego wychowania. Pojęcie dziecka w zaręczeniu, Edukacja i porady. Główne wady i ich skutki, jest 12-letnie wychowanie dzieci, rs. 1 k. 50.**
- **Nauka wychowania, p. Aleksandra Betna, Przekład z angielskiego, pomimo inny rodzajem o wykładzie języka polskiego, rs. 1 k. 80.**
- **Wychowanie umysłowe, moralne i fizyczne, p. Herberta Spencer, Przekł. z Niemieckiego, Wydanie 1, rs. 1. (1144-3-2)**

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Skład Maszyn Młynarskich. Budowa młynów podług najnowszych systemów.

Warszawa, Szpitalna, 5. (1136-62)

Katalogi ilustrowane franco i gratis.

ENCYKLOPEDJA KIESZONKOWA

(Kwerybudy pocket Cyklopedii.)
Tym jeden w oprawie z angielskiego płótna.
Cena rs. 1, pocztą rs. 1 k. 15.
Wysła nakładem księgarń i składu nat
G. CENTNERSZWEA, Marszałkowska 143
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo „Tygodnika Ilustrowanego” i „Biuletynu Literackiego”
ZESZYT I,

„RZYM PAPIEŻY”

ZESZYT I,

wyszedł z druku.
Wydanie ozdobne z licznymi ilustracjami na piękny papierze w drugim formacie
wydanie w 8 zeszytach w oddzielnych miszkowanych.
Cena za egzemplarz rs. 4, z przeszytką rs. 10.
Cena zeszytu rs. 1, z przeszytką rs. 1 k. 20.
Przy pierwszym zeszycie należy słożyć przedpłatę na ostatni, 1 i rs. 3, z przesyłką rs. 2 k. 80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, skład główny w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.
• Prenumeratory „Tygodnika Ilustr.” lub „Biuletynu Literackiego”, nadsyłają do w przed do redaktorów, konając przesyłki nie ponoszą (1143-3-2)

Ma to być pierwszy z nich, niechodzącym podręcznikiem dla każdego. W krótkim czasie rozprawy na 200 wydanych, a w obecnej chwili dochodzi już milijona egzemplarzy. W wydaniu, w której o wartości książki, zawierającej tysiąc wiadomości, użytecznych dla każdego, a w tym niezaprzeczalnych.

Przepraszam pana, czy pan nie wie, czy to dzisiaj środek?
Nie, proszę pana, nie wiem, nie jestem tutaj.

W paśmie szkółce. Powiedzi mi, koniec, nie, to jest drzewo, wiadomości, z niego i dobru.

To jest... odzyska pieszczota. (Mach)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

Samoświadomość, p. 1 (1139-6)

„JERYCHONKA”

wydał z druku i sprzedaje się u wydawcy, oraz we wszystkich księgarniach po rs. 1 k. 30. Zamówienia z prowincji skutecznymi są i za zaliczeniem pocztowym. **Wydawnictwo S. LEWENTALA, Warszawa, Nowy-Świat, № 41.**

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALETOWYCH, PERUM I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny, № 11.

Wydoby fabryki we wszystkich słynniejszych magazynach perfumeryjnych, aptekach i galneryjnych. (1047-26-1)

• KIJÓW •

ZAKŁAD HYDROSTATYCZNY Lek. USPIENSKIEGO

Kijów, Beakowska № 10.
Otwarty przez cały rok. Wanny wssypt. typów hydroterapii. Natryski wysok. ciśnie-
nia (Charcot). Elektroterapia. Masaż. Dżeta. Izryż. zakł. pomieszc. dla stał. chorych.
Lekarze A. Uspienski, M. Waryński. (224-26)

KURJEREK KIJOWSKI.

« Mieszkańcy Stawuty długo i bezskutecznie narzekali na rzeźników, którzy za duże pieniądze sprzedawali się mięso. Zarządco-
no więc bicie bydła sposobem go-
spodarczym i naraz wszelkie nar-
zekania ustały. Obecnie wybor-
ne mięso sprzedaje się taniej, niż
przedtem. Ważny udział w tej
reformie przyjęli ks. Sangusko
i hr. Potocka.

« Skład drzewa w Białej-Cerkwi.
Władze rządowe postanowiły przy-
laszać skarbowych, utworzyć skła-
dy drzewa suchego, - aby w ten
sposób ułatwić nabywanie dobro-
go materiału fabrykantom ma-
szyn. Skład taki ma też powstać
w Białej-Cerkwi. Zarząd kijów-
ski dóbr państwowych zwrócił
się do fabrykantów Menela w Bia-
łej-Cerkwi i Elworta w Jellisa-
wotgradzie z zapytaniem, jakie
gatunki drzewa są najodpowied-
niejsze dla fabryk maszyn rolni-
cosych.

« Na zjeździe inspektorów po-
datkowych w Kijowie rozstrzygnię-
to kwestję, czy kupiec, posia-
dający już odpowiedni dokument
przy braniu jakiejś dostawy, po-
winien wyrabiać na to oddzielne
świadectwo, czy też nie? Zjazd
wyjaśnił, iż oddzielnych dokum-
entów nie potrzeba, z wyjąt-
kiem, jeżeli dostawy są połączo-
ne z otwieraniem jakichkolwiek
zakładów handlowych lub prze-
mysłowych.

« Towarzystwo niesienia pomo-
cy chorym dzieciom w roku 1895
otrzymało 8,528 ra. za sprzedaż
ofiarowanych przez kijowian nie-
szkanych lub też niepotrzebnych
do użytku rzeczy.

« Nowy szpital w Zmeryncach sa-
miarosa wybudował kosztem 86
tysięcy ra. zarząd dr. pol.-zach.,
a następnie, wspólnie z zarządem
drogi moskiewsko-terespolskiej,
w Brześciu powiększył ilość sal
dla chorych.

« Szkoła handlowa. Otworze-
nie szkoły handlowej w Kijowie na-
stąpi zapewne w roku przyszłym.
Stowarzyszenie kupców rozpo-
rządza na ten cel kapitałem, wy-
noszącym 146,817 ra., i domem,
położonym przy zbiegu ulic Cho-
rowej i Konstantynowskiej.

S. BROSSMAN W ZMERYNCE,

stacja poł.-zach. dróg żelaznych.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Poloca na bieżący sezon z najbardziej renomowanych fabryk na świecie

specjalne amerykańskie mło- carnie koniczynowe, wydają- ce odrazu czyste ziarno.

Bukowniki koniczynowe, młocarnie szkolowe, manesie, wialnie, młynki, tryery, sor-
tyrówki i wszelkie inne maszyny, narzędzia i zapasowe części, znajdujące zastoso-
wanie w gospodarstwie rolnem. (237-52)

RURY żelazne ogniowe 1 1/2 2 2 1/2 3 3 1/2 4 4 1/2 5 5 1/2 6 żelazne gazowo-wodociągowe. 1/4 3/8 1/2 3/4 1 1 1/4 1 1/2 2 2 1/2 3

RURY OŁOWIANE I MIEDZIANE,

RZEMIECIE angielskie skórzane, amerykańskie skórzane, z żelaza wielobieżnej, gumowa, lina.

Brezenty, Tokarnie, Pompy, Płinki, Stal, Armatury, Kłazki, Azbest, Otów.
Wyruby gumowe Tow. Rosyjsko-Amerykańskiej Manufaktury gumowej i inne
przedmioty techniczne dla fabryk, oddawane na składzie

I. G. de Lipford-Eisenmeier

Kijów, Kreszczatik № 39, vis à vis Funduklejowskiej.

Adres dla telegramów: «Eisenmeier-Kijów». (206)

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ulica Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach,
Bud. Bark, Flügella, silniki rządowe, pługi jedno- i wielokłbowe naj-
nowszej konstrukcji.
Mac Cormick, Chicago, kosiarzki, żniwiarki i wyluzki
Garratt & Comp., najnowsze młocarnie do koniczyn „Indiana”, dające
czyste siano.

Hofherr & Schrauns w Wiedniu, młocarnie konne i kłoraty
Adolf Trooster w Warszawie, silniki parowe.
W. Garvens w Hanowerze, pompy studzienne (259-26)

Upraszamy oświadczyć, aby zamawiając lub kupując przedmioty reka-
mowane w «Kraju», lub według uprzedzenia z udziałem ogłoszeniowym, racyli po-
woływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informację swoją czerpnięli. Takie
powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

„Antiquités et bijouterie” A. I. ZOŁOTNICKIEGO,

Kijów, Kreszczatik 23, vis-à-vis Grand-Hotel.

Ogromny wybór najnowszych fasadów
brylantowych, złotych, srebrnych rzeczy
i zegarków klasycznych; sprzedaje i
szkuluje. Ceny bardzo dostępne.
Do wyników cenne kupuje rozmaite
starożytności i antyki. (250-16-3)

NO, TAK...

Pytał Anglik Warszawianka
Co za chamara panów taka,
Która biega w wielkim szale
po ulicy?
A Warszawianka na to rzecze:
Jakiś, nie wiem nic, człowieczek.
To są wczek polski karnawale —
komunistyczni. (Mueha)

Rozkład jazdy pociągów.

	Koleje poł.-zachodnie.	
	Wychodzi.	Przychodzi.
Kurjerski...	7,15 w.	11,40 r.
Pocztowy ..	9,00 r.	8,49 w.
Passażerski 12,02 n.		7,07 r.
»	8,50 w.	9,37 r.
Na Fastow i na fastow- ską drogę. 5,41 p.		8,59 r.
	Kuraska.	
Kurjerski ..	5,45 p.	9,05 p.
Pospieszny ..	12,00 p.	7,55 w.
Pocztowy ..	8,00 p.	1,80 p.
Passażerski ..	9,10 w.	8,00 r.
	Brzeska.	
Kurjerski ..	7,00 w.	9,00 p.
Pocztowy ..	10,30 w.	8,30 r.
Passażerski ..	10,30 w.	11,00 w.

Nagr złotym medal. i dyplomem na wyst.
paryskiej w r. 1893
„MUSBRAT”
Jedyny znakomity środek do farbowania
włosów. Wynalazku
W. PIENKOWSKIEGO,
aprob. przez urząd lek. w Kijowie, jako
nie zaw. szkodl. pierw. Dost. można
wszędzie. Kijów, Hulwarska, 6b. (247-8-1)

PREY OŚWIADCZYLI. Czy mogą
pisać panu o rzekę?
— Alca pan jeszcze dzieciaki
— No, gdybyś był starszym, może
byś tego głupstwa nie robił. (Kofce)

MAGAZYN OPTYCZNY N. FALBERG

Kijów, Kreszczatik № 40.

OKULANY I SINGLE z kalibrowanymi wyższego gatunku szklami, w złotych,
złotych (double), szklakowych, zegarkowych i innych oprawach.

BAROMETRY I TERMOMETRY.

Zamówienia wykonywają się natychmiast.
Ceny bardzo umiarkowane. (227-69)

INSTRUMENTY MUZYCZNE

Struny i wszelkie przybory
FISHARMONJE I HARMONJE

najdogodniej nabywać w magazynie

J. I. JINDŘIŠEK

w Kijowie, Kreszczatik, № 26. (260-10-3)
Umiały ilustrowane na życzenie wysyłać się bezpłatnie



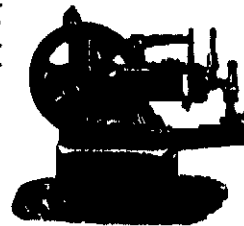
Oświetlenia elektr., prze-
noszenie siły, telefony
etc. Do 1895 r. urzą-
dzone 280 elektr. insta-
lacji.



Parowe maszyny, kotły Armatury do maszyn i ko-
i pompy wszelkich syste-
mów i wielkości.

OLSZEWICZ I KERN

Kijów - Odesa - Warza-
wa - Jekaterynosław -
Sielce. (255-95)



Parowe maszyny, kotły Armatury do maszyn i ko-
i pompy wszelkich syste-
mów i wielkości.



Dostawa reisów, waga-
notek etc. do przeno-
szenia dróg żel.



Autom. wagi do wagi-
niowania. Schaeffer & Buden-
berg i Langenslofen & Co. nie zbud., buraków etc.

KALENDARZ OGRODNICZY

na r. 1896, wraz z Cennikiem Nasion
mojego zakładu, wysyłam bezpłatnie
i franko na każde żądanie.
F. BARDET, Senatorska, 35,
w Warszawie. (1147)

Akuszerka

s dypl. warez. uniw., udsiała poradą
nionem, potrzeb. zupełnej dykrecji, zno-
pażez. w utęsnieniu, zabosp. zdrowie chro-
nych. Przyjm. na czas dłuższy bez mę-
dunka. Słabość, umieszc. dalszka 13 w.
Pokoje oddz., wygodne. Królewska, 31,
wpr. Saskiego ogr., w Warszawie. (1152-6)

WARSZAWA

KURJEREK WARSZAWSKI.

777 Cyfry karnawałowe. W obgu
ubiegłego karnawału odbyło się
w Warszawie 55 balów publicz-
nych i maskarad, oraz mnóstwo
zabaw prywatnych. Matniestw
zawarto w tym czasie 979.

778 Towarzystwo gimnastyczne.
Główny inicjator i organizator
Tow. gimnastycznego w mieście
naszem, inżynier Rydzewski, sło-
żył podanie wraz z projektem
ustawy do zatwierdzenia władzy.
Podanie o pozwolenie zawiąza-
nia w Warszawie Towarzystwa
gimnastycznego podpisał kilka-
dziesiąt osób.

779 Kolenje letnie. Zarząd kolonij
letnich otrzymał pozwolenie
na zbieranie ofiar w r. b. do wy-
sokości rs. 10,000. Ofiary te zbier-
ać mają prawo członkowie komi-
tetu pod przewodnictwem d-ra
Wiktoro Kosmowskiego. Lista
członków obejmuje 19 osób.

780 Dla lekarzy. W gmachu ul-
wersyteckim wywieszono ogłosze-
nie, zawiadamiające, iż do Ka-
mienia podolskiego potrzebny jest
lekarz, któryby zarządzał tam-
tejszem laboratorium sanitarnem,
znajdującem się przy szpitalu.
Penja roczna wynosi rs. 1,500.
Kandydat winni posiadać rek-
omendacje profesorów higieny i me-
dycyny sądowej.

KNIĘZIARNA

GEBETHNERA I WOLFFA

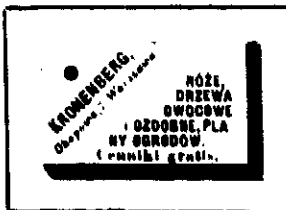
w Warszawie,

otrzymała na skład główny

Kazim. Malozowski

POWIEŚCI, NOWELE I FANTAZJE.

Nowe letnia. Naraż. panna. Ociep. Naraż.
25. Sen. „Osu mnie zdradzi”. Szal.
Cena 50 k. (1148-3-1)
Do nabycia we wszystkich księgarniach



KRONENBERG
ROZŁ. DREWNA
OWOCOWE
I OZDOBNE. PŁA
NY OSRÓDÓW.
Cenniki gratis.

(1148-3-1)

PRZY ŚNIADANKU...
Dla mi ostrego łaczu, kawioru, szu-
paka po żydowsku, a potem porcja szu-
ba i szumbar barzno, bo mi postęskodał.
Bardzo słuszone i smaczne, trochę
dla kieliszka zdrowie szumbar... (1148-3-1)

DOM HANDLOWY-ZESTAWY

ROMUALDA PIETKI,

w Warszawie, ul. Ar. Szepa, 2,
zapewnia komisowo za minimalną
przebieg kupno i sprzedaz szuba,
nasion, chmielu, wafelny i t. p.
produktów rolnych (1152-3)

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH

ROHN, ZIELIŃSKI I S-ka.

ODLEWIA, KOTLARNIA, WARSZTATY MECHANICZNE,

w Warszawie, Alje Jerozolimskie, № 117, wykonywa:
Roboty konstrukcyjne: mosty, kesoony, włazania dachowe, komi-
ny fabryczne żelazne, kolumny kule i lane, schody, balkony, drzwi i
okna żelazne, ogrodzenia, balustrady i t. p., tarasy, obrótowe, senatory,
rozjazdy i stacje wodne dla dróg żelaznych.
DLA CUKOWNI:
Kotły parowe, zbiorniki, armatury do kotłów parowych, transmisje,
pompy parowe, gazowe, wodne, powietrzne i kompresyjne, kotły sturac-
cyjne i defekacyjne z miazadkami, błotniki systemu Krouga, filmarki
do buraków, płuczki, młoteczki, podnosniki (elewatory), ogrzewacze, apa-
raty wyprawne, części mechaniczne, partiki do koci, wożki do krajan-
ki, wagoniki, kolejki i t. p.
Kola wodne, łożyska, śleczkarnie, śruby, muly, rasty i z materału
twardego, wytrzymałego na palenie (1120 25 1)
Adres dla telegramów: „Rohzielinski-Warszawa”.

CENNIK INSTRUKCYJNY

Składu Nasion i Narzędzi Ogrodniczych

„OGRODNIK POLSKI”

na rok 1896,

wraz z Kalendarzem robót ogrodniczych z wielu ilustra-
cjami, wyszedł w druku i rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

ADRES:

„OGRODNIK POLSKI”,

Warszawa, Mazowiecka 11. (1118-3-1)

BIURO KOMISOWE UNGRA,

Warszawa, Krakowska-Przedmieście, 19 B,
stałe posiada na składzie nowe i używane:

- | | |
|--|--|
| <ul style="list-style-type: none"> Subjeteł dębowe, orzechowe, ma-
honiowe. Sturka meknie i damskie Dywany perskie, bucharskie, fran-
cuskie i syberyjskie Ekrany mahoniowe Fortepiany i pianina Kradensy dębowe, orzechowe i ma-
honiowe Kreszta dębowa i giete Lampy stojące i wiszące Lustra szarne, dębowe, orzechowe,
szklane Łóżka orzechowe, mahoniowe i ze
luznu | <ul style="list-style-type: none"> Meble szalonowe i fantazyjne Ornazy i dzieła sztuki Stomany i wazy lili dywan, kryte Stopy drewniane i szklkowe Stopy dębowe, orzechowe, szarne Stopy dębowe, orzechowe, mah-
niowe Szkieł porcelana Tużylaty orzechowe, mahoniowe Umysialne orzechowe i blatanie
mahoniowe Zastawy brązowe na biurka Zyde dębowa Zyrandole i kandilabry. |
|--|--|

Ceny niskie.

ALFRED GRODEKI

Skład maszyn rolniczych i nasion
w Warszawie, ulica Senatorska, № 33. (1121)

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, № 4. (1115)

PIERWSZORZĘDZONE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Masowiecka 16 **ZALESKI** Masowiecka 16
w Warszawie. w Warszawie.
ponoszący w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon (nie) narodowości i
takowe na żądanie aprowađa z sąganczy (1123)

Upraszamy ożan cypielstów, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w „Kraju”, lub według konywacji z dziełami ogłoszonymi, reszty po-
wolywać się na „Kraju”, jako na źródło, skąd informacja swąja zaszerpał. Takie
powolywanie bowiem się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Księgarnia i Skład Nut Mau-
rycego Orgelbranda, naprze-
ciw posagu Kopernika, nabyła na
własność reszty niewielkich zapa-
sów

Mapy bardzo starannie
opracowane przez ks. Gra-
towskiego, kapucyna:

Archidiecezji warszawsk.,
Diecezji kujawsko-kalisk.,
Diecezji płockiej. Djece-
zji sejneńskiej.

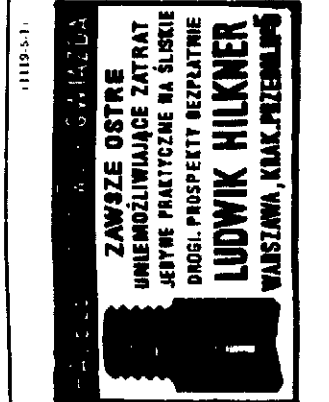
Cena każdej dawniej rs. 1 k. 50,
obecnie znizona na 60 k.

Mapy dekanatu i powiatu
Plockiego, Płońskiego, Rypińskiego,
Sierpeckiego, Lipnowskiego.

Cena każdej, dawniej po 75 k.,
obecnie znizona na 40 k.

Za przesyłkę, każdej mapy dołącza się
15 k. Przy zamówieniu map jednorozo-
wo namienia 2-3 rs., koszta przesyłki
kategorialnie ponosi (1121 2 2)

1118-3-1



**ZAWSZE OSTRE
UNIEWOLNIWIĄJĄCE ZATRAJ
JESTYNE PRAKTYCZNE NA SIŁKIE
DROGI. PROSPERY BEZPŁATNE
LUDWIK HILKNER
WARSZAWA, KRAK. PRZEMYSŁÓW**

LECZNICA

ohorób zębów i jamy ustnej.
Warszawa, 109, Warszawa.
Operacja dentyst.-chirurgiczna. Lecz-
zębów, plombów. Zęby sztuczne. (1127)

Jeżeli pani przekwiła, to pilnować
byle, żeby się pani nie przyzwyczaiła
Drogiemu panu, gdyż to razy mi-
tam takich opiekunów, to zawsze up-
dam... (Mucha)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I Sp.

w Warszawie,
137. Marszałkowska, 137.
posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwintu i akromych. Podajmy się
urządzeń apartament podług rygnków.
Dział dekorac.-tapiecarzki. Wynajme me-
bli mało używ. Ceny niskie, stałe. (976-33)

MŁODY ŻONATY

Agrohom,

z dyplomem z Dubia, posu-
kuje posady zamieszkuje rząd-
cy mejszchu a 2-4 folwarów.
Adr.: Warszawa, Obodna, 20 B.
Łukawski dla W. Y. (1140-3-1)

KRAJ

PETERSBURG, 16 (28) LUTEGO 1896 r.

TREŚĆ NRU 7 „KRAJU”:

Artykuł wstępny: Germanizacja a humanitaryzm. p. *Ludwika Straszewicza*.

Artykuły biograficzne: Pruska komisja kolonizacyjna w 1895 r., p. *A. Dominickiego* Legatności i Samowładztwo. Echo zachodnie. Dziaty biograficzne.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Patriotyzm w Polsce, p. *K. T.* Zwrot religijny w malarstwie naszym, p. *J. K. Hr. L. Tolstoj* i jego rezydencja, przez *St. Szeffera*. Aforyzmy. Z po za Oceanu (wiersze), przez *Maryę Konopnicką*. Z Akademii francuskiej, II, p. *F. Lazara Carnot*, p. *Albana*. Winda do statków, p. *X. Du Bieguna*, p. *dra M. U. progu statku*, powieść *Seccera*. Z Akademii umiejętności. Zdaleka i zblizka. Promieniowanie elektryczne. Kardynał Sembratowicz. Kronika literacka.

Ilustracje: Omach panoramy Gólgoty. Winda do statków. Portrety: Kardynała Sembratowicza i hrabiego Lwa Tolstoj w Jasnej-Polanie.

GERMANIZACJA A HUMANITARYZM.

Najwybitniejszą, najznamienniejszą cechą naszego wieku jest humanitaryzm. On stał się treścią uczuć najwyższych, przesycił pojęcia nasze i obyczaje, on ujawnił się w szeregu czynów wielkich. Świat nie dorósł jeszcze do wcieleń idei miłości względem nieprzyjaciół, ale ma już sobie za obowiązek oszczędzać wrogowi bezużytecznych cierpień. Mściwość nie gra już dziś w życiu nawet ćwierci tej roli, co niegdyś. Pastwienie się nad nieprzyjacielem jest dla większości ludzi cywilizowanych wstrętne.

Nawet wojna, chociaż złe instynktu rozpęta, nie jest w stanie zniweczyć pracy wieków i obnażyć całkowicie dzikich instynktów zwierzęcych: dziś nie mordujemy jeńców, nie dobijamy ranionych; wziętego do niewoli wroga nie używamy do robót ciężkich, nie pakujemy do lochów, staramy się nawet chronić go od upokorzeń. Żołnierz po bitwie nie żałuje pracy, aby przynieść ulgę pokaleczonym przez siebie nieprzyjaciołom.

Poświęcanie się dla bliźnich jest ideałem cnót, otacza je cześć powszechna, a im bliźni dalszy, tem zasługa, tem chwala większa.

Społeczeństwo również troszczy się o ulżenie doli karanym wrogom swoim. W imię humanitaryzmu wykreślono karę śmierci z wielu kodeksów. Zreformowano więzienia, starając się w nich cierpienie zmniejszyć do minimum.

Nietylko dla ludzi wszczepił humanitaryzm w serca nasze współczucie. Cierpimy na widok bitego konia, a nielitościwego woźnicę nazywamy *wyrodkiem*. Rozwijające się dziś wszędzie towarzystwa opieki nad zwierzętami, są potrzebą serca naszego. Przebudowano rzeźnie, aby męczarni oszczędzić wołom i wieprzom. Wynaleziono humanitarne pułapki na myszy. Nawet dzikie żubry i słonie w lasach opieka ludzka chroni od zagłady.

Wielki ogień miłości płonie i potężnie wciąż, staje się pierwiastkiem, panującym na ziemi. Z jego dobroczynnego światła, z jego twórczego ciepła, czerpią się wszystkie objawy życia. Widzenia proroków ziszczają się poczynają.

Jeden jest tylko na ziemi, cywilizacją ogrzanej, wyjątek. Jeden! Jedna tylko praca odbywa się pod hasłem—*uczyć!* Jedna tylko nienawiść za cnotę się podaje i z żądz niszczenia robi obowiązek narodowy. W jednym tylko wypadku nakazy humanitaryzmu zostały podeptane, nawet pozory względów cywilizacji odrzucone i ogłoszona zwierzęca walka o byt!

Czyż wskazywać trzeba, gdzie się dzieło zniszczenia dokonywa? Czyż trzeba mówić, kto są bohaterowie nienawiści i zagłady? (Gdyby wiele geniusze ludzkości, których wydał świat germański: Goethe i Schiller, Kant i Fichte, wstali z mogił, głośniejsze i straszliwsze od nas przekleństwo rzuciliby na głowy tych, którzy się mienia ich spadkobiercami.

Wielki psycholog, Szekspir, robi zazwyczaj z bękartów uosobienie dzikości i występku, podstępem i gwałtem, żelazem i trucizną, wydierają oni prawa i mienie, innym należne. Prusacy, to przecie tylko bękart germański, wylęgli i wyrosły z krwi i na krwi litewskiej i słowiańskiej.

Owoców nienawiści i tępicielstwa pruskiego widzieliśmy już dużo. Było niemi narzucanie żywołowi słowiańskiemu obcej wiary i języka, była komisja kolonizacyjna, były rugi, a wreszcie owoc najstraszniejszy, najohydniejszy, najbardziej jadem przesiąknięty—sto-

warzyszenie H. K. T. Wszystkiem tem ludzkość, miejmy nadzieję, nigdy chlubić się nie będzie, a nawet pewnie i niemczyzna kiedyś głośno obwoływać tych dzieł swoich nie zechce. Niemieccy historycy przyszłości dużą będą mieli pracę, aby patriotyczne czyny dzisiejszych germanizatorów przyćmić i podać w wątpliwość.

Dwie cechy charakteryzują najbardziej tę politykę i jej wykonawców: okrucieństwo i fałsz. Okrucieństwo—jako środek wybrany i ukochany. Fałsz—jako upozorowanie słuszności okrucieństwa. Fałszuje się historję, fałszuje się etnografię, fałszuje się wypadki bieżące, fałszuje się czyny i słowa—byle tylko nieprzyjaciela, byle ofiarę spotwarzyć, zohydzić w oczach świata i w ten sposób postępowanie swoje usprawiedliwić.

Bez fałszu postępowanie germanizatorów byłoby dzikością, pozbawioną celu i powodu. Żywoł słowiański, to nie fala, wdzierająca się w dziedzinę niemczyzny. Gdzie wina, że tam się porodzili ich praojcowie, że tam od wieków brzmiała ich mowa rodzinna? Gdzie pozór do jakiejś racji tępienia? Pretensje niemieckie, to tylko zabór, przez chciwość zrodzony. Ale czyż do tego przyznać się można, czyż podobna odstępionie pożądania podobne? Więc też w d. 10 stycznia podpułkownik Jens oświadczył, iż Prusy wschodnie i zachodnie są ziemią rdzennie niemiecką; wydarli ją Niemcom polacy!...

W roku zesłał parlament Rzeszy śmiać się, gdy ktoś próbował dowodzić, iż żywoł słowiański może być niebezpieczny dla całości państwa, tego państwa, którego militarizm niepokoi Europę! Czyż bardziej jeszcze na śmiech urągłiwy nie zasługuje twierdzenie, że polskość zagony zaborcze zapuszcza w świat niemiecki, że mu ziemię z pod stóp wyrwa? A jednak pp. Scheichman, von Conradi, Gobrecht na posiedzeniu germanizacyjnym domagali się energicznej obrony dla niemczyzny, tak środki przez polaków krzywdzonej. Gdy przez takie fałszywe odwróciła się rzecz do góry nogami, można już było dalej radzić o sposobach wy-

narodowienia żywiołu słowiańskiego. Do tego zaś kresu prowadzić mogą dwie drogi jedynie: albo szczerp cały wytepić głodem, szyskaną, uciskiem bezprawia, albo przez upośledzenie zmusić go do zaparcia się własnego języka, własnych uczuć i myśli.

Taką operację za punkt honoru, za warunek pomyślności, za cel dążeń narodowych postawili sobie w wieku humanitaryzmu dumni ze swej kultury niemieckiej prusacy.

Szczegóły operacji są straszniejsze jeszcze, niż ona sama. O względach, które udoskonalily rzeźnie i pułapki, mowy tu niema. Im środek dotkliwszy, tem lepszy. (Operatorowie patrzą w oczy ofiary, a gdy w nich z bólu zamigoce jakiś promyk oburzenia, gdy z pierśsi wyrwie się syknięcie, wołają: zdrada stanu... oni rojeń nie porzucili!

W tym jednym wypadku widok cierpienia bliźniego nie budzi współczucia, lecz roznieca nienawiść.

Niemiec swoich uczuć narodowych nie tai, uważa je i innym uważać każe za chlubę, za źródło cnót i wielkości, za kwiat najdoskonalszy kultury; brak tych uczuć pogardą piętnuje; ale biada żywiołowi słowiańskiemu, jeśli on uczuć takich samych dla własnej przeszłości, dla własnego istnienia głęboko w sercu nie zatai—za zbrodnię mu to poczytane będzie i jak zbrodnia karane.

Operator od ofiary chętnej woli wymaga dla celów jej nienawistnych. Gdy pod wpływem użytych czynników krew słowiańska w germańską się nie przetwarza, gdy mowa dawnego brzmienia nie traci, a ofiara powietrze chwyta i żyć pragnie—operator się niecierpliwi i gniewa; w jego oczach, w jego zaśnięciu *winna* ofiara i ta wina, i ta jego bezsilność wobec krwi i mowy we wściekłość go wtrąca—szuka środków coraz gwałtowniejszych.

Jakie skutki mieć może ta orgia zwierzęcych instynktów w epoce panowania uczuć ludzkich?

Falsz, okrucieństwo, gwałt nieuzalichetnia z pewnością, nie podniosą tego, kto się w nich rozkochał, kto do nich przywykł. Cywilizacja nie polega wyłącznie na mnożeniu się fabryk i dróg żelaznych, na doskonaleniu sposobów wojowania, ona obejmuje myśl i uczucie. Trucizna często bywa słodka i odurzająca.

Państwo nie może i nie chce oddzielić się kordonem czy pasem kwarantanowym od tych prowincyj, w których, dla dokonania dzieła zniszczenia, rozpetano instynkty złe, gdzie szaleje samowola, gdzie nienawiść powietrzem. Czy istnieje najszabsze chociaż prawdopodobieństwo, aby żywioły znarowione, zepsute, a pełne górnego mniemania o zasługach swoich, nie dostały się, jak załazki chorobotwórcze, do wszystkich komórek życia narodowego? Nie trzeba przenikliwości męża stanu na to, aby zrozumieć, iż szaleństwem jest tworzyć inkubator zepsucia we własnym domu.

Zepsucie nie ograniczy się na samych Niemczech. Praktykowanie gwałtu, patrzenie nań codziennie przytepić musi moralnie Europę całą. Pięćdziesiąt lat temu zdawać się mogło, iż sumienie naszej części świata nie zniesie takiego gwałtu, jak rugi, albo takiego wrzodu, jak H. K. T. Tymczasem dzisiaj cały cywilizowany świat na debaty o wytepieniu polaków w granicach państwa niemieckiego, na fakty germanizacji patrzy tak lub inaczej, zależnie od swego politycznego stosunku do Niemiec, chociaż bez zastrzeżeń nazwałby kraj barbarzyńskim, gdzieby przez nieracjonalne polowanie tępiono zwierza w lasach... Demoralizacja jest tu skutkiem niezawodnym.

Czy przynajmniej za tą ceną osiągnie się cel zamierzony—ową germanizację Prus, Poznańskiego, Szlązka?

Historja świadczy, że te tylko narody z oblicza ziemi zniknęły, które zostały wyrznięte, wywiezione, wystrzelane. Po za tem innego środka, prowadzącego do tego celu, dzieje nie wskazują. Bzdaj jednak, czy środek ten w danym wypadku do 3 milionów ludzi da się zastosować. Czechów i irlandczyków nie zdołaly wytepić wiekowe prześladowania, dokonywane wszystkimi narzędziami, wszystkimi sposobami, jakie tylko zwyciężkie państwo i nieprzyjacielski naród wymyślić są w stanie. Nie zginęły resztki plemienia celtyckiego na skałach nadmorskich Bretonji i Walji, pomimo, że przez wieki obławane są i zalewane przez fale francuzczyzny i angielszczyzny. A więc ani ucisk, świadomie dążący do wynarodowienia, ani normalny bieg rzeczy, wpływy naturalne, nie są w stanie

złagodzić narodu. Zapewne działają tu przyczyny też same, dla których najpotężniejsze państwo z wielką armją, z bogatym skarbem, z wyborną administracją, z ks. Bismarkiem na czele, jednego atomu jakiegoś pierwiastku ani zniszczyć, ani przetworzyć nie mogą.

Ale prowineję zdobytą można pozyskać dla państwa, jej interesy narodowe zsolidaryzować lub przynajmniej pogodzić z widokami, z potrzebami monarchji. Wypadki podobne są w dziejach zjawiskiem dosyć pospolitem, ale nigdy nie następują i nastąpić nie mogą, gdzie działa ucisk, gdzie grasują prawa wyjątkowe. To zrozumieć łatwo i łatwo też stwierdzić przykładami historji. Ucisk jest w stanie wytwarzać jedynie nienawiści, fanatyzmy,—nigdy nie obudzi sympatji, ani zaufania.

Francuzi w Afryce powstrzymują się od święcenia pamiętnych wypadków narodowych, aby dzikim narodom nie sprawić przykrości; niemcy lubują się w torturowaniu uczuć swoich inoplemiennych współobywateli. Francuzi pozyskali Alzację w roku 1648, Lotaryngję dopiero w 1766. Obie te prowincje już za wojen rewolucji i napoleońskich pod względem zsolidaryzowania się z dążeniami i ideałami Francji, nie ustępowały w niczem Szampanji ani Pikardji. Kiedy najazd niemiecki oddzierał w r. 1871 Alzację od Francji, i Alzacja i Francja czuły ból wielki i do dziś go czują.

Szlązk należy do państwa niemieckiego już 500 lat, Prusom dostał się przed 140 laty—czy cesarstwo Hohenzolernów ma jakieś złudzenie co do uczuć ludu szlązkiego? Czy może liczyć na łzę jedną, gdyby wypadki uwolniły Szlązk z pod panowania Niemiec? Kaszuby dostały się Prusom mała co później, niż Lotaryngja Francji, a czy tam jest załazek chociaż tych uczuć, jakie sto lat temu okazała Lotaryngja? Zkądby się tu uczucia takie wziąć mogły? Kijem, kagańcem, więzieniem ich się nie stwarza.

We Francji nikt nigdy nie pomyslał nawet, aby Alzacji, mówiącej po niemiecku, narzucać język francuzki, aby ludzi z pod praw wyjmować za pochodzenie, aby uczucia szlachetne, jak zbrodnie karać. Francja pracowała, aby Alzacji dobrze było pod jej panowaniem i celu dopięła—serca ludu zyskała.

Kto winien, jak nie sami Niemcy, że coś podobnego nie stało się w dawnych ziemiach polskich? A dzisiaj brak w Polakach poczucia solidarności z państwem gniewa ich, mają to za zbrodnię! Chcą jakiegos nadnaturalnego i nienaturalnego zjawiska. Państwo mądre dwa razy obcy naród podbijając musi; drugi podbój, moralny, trudniejszy jest, dokonywa go sprawiedliwość i opieka nad tem wszystkim, co podbijanemu narodowi drogie. Naród żaden głowy sam pod topór nie położy, a za urąganie, za poniewierkę mówić nie zacznie. Nie intryga polska, nie szlachta, nie duchowieństwo—jak twierdzi ks. Bismark—winni, iż państwo ma na krańcach wschodnich opozycję, winne są požądania germanizacyjne samych Niemców. Nic, tylko to.

Ludwik Straszewicz.

MYŚLI POLITYCZNE.

Skazywanie się na bezwładność w oczekiwaniu jakiegos zjawiska, co, jak polityczny *Deus ex machina*, wszystko rozwiąże bez trudu—należy do najmłodszych symptomów upadku ducha i nawet w najpomysłniejszym trafie daje jeszcze najopłakawszy wypadek.

LUCJAN SIEMIENSKI.

Niema nic niebezpieczniejszego, jak powołać temu, co odpowiada wrodzonym uciążliwom, zarazem chwilowej dogodności, przegłoszyć wewnątrz glos rozsądku i przetrzeć; wtedy bowiem schlebia się samemu sobie, jak ogółowi, lecz przestaje się ogół oświecać.

STANISŁAW KOZMIAN.

PRUSKA KOMISJA KOLONIZACYJNA

W 1895 ROKU.

Dzielo Bismarka, pruska komisja kolonizacyjna, założona w r. 1886 dla wykupywania większej własności polskiej w Poznańskiem i w Prusach zachodnich, kończy dziesięciolecie pracy swojej. W tych dniach komisja doręczyła członkom sejmku pruskiego dziesiąte doroczne sprawozdanie swoje.

ukończone dziesięciolecie byłoby zachęcającem do rozpatrzenia się w całkowitej działalności komisji, gdybyśmy nie byli bardzo niedawno (sob. Nr. 47 «Kraja» z roku 1895) przedstawili czytelnikom «Kraju» doniosły szczegółowo dotychczasowych rezultatów, osiągniętych przez komisję, zarówno pod względem finansowym, jako i w kierunku społecznym i narodowym.

Mając dziś przed sobą najnowsze sprawozdanie komisji kolonizacyjnej,

możemy poprzestać na przytoczeniu cyfr odnośnie do tego, co zrobionem zostało w r. 1895, uzupełniając je ważniejszymi danymi z całego dziesięciolecia.

Otóż dowiadujemy się, że kierunek pracy komisji i główna jej postawa, zwichnięte już cokolwiek w ostatnich latach, w r. 1895 w dalszym ciągu uległy zmianom. Wszakże stumiljonowy fundusz komisji był przeznaczony na wykupno ziemi polskiej. Tymczasem w r. 1895 komisja zakupiła ogółem 11 większych majątków ziemskich, obejmujących razem 7,566 hektarów, z tego jednakże tylko 3, obejmujące 880 hektarów, za 530,000 marek od właścicieli polskich, zaś resztę, t. j. 8, obejmujących 6,686 hektarów, od Niemców. Nie można powiedzieć, aby ta zmiana wychodziła z własnej inicjatywy zarządu komisji kolonizacyjnej, zarząd uległ tu raczej naciskowi niemieckich kół rolniczych, domagających się podobnych transakcyj z Niemcami, aby ich od zupełnego upadku materialnego uchronić.

Zaofiarowanie majątków komisji do kupna z wolnej ręki jest też obfite ze strony Niemców, niżeli ze strony właścicieli polskich; ze sprawozdania za r. 1895 bowiem dowiadujemy się, iż w tym roku ogółem 163 właścicieli większych posiadłości i 30 właścicieli ofiarowało komisji kolonizacyjnej swoją ziemię z wolnej ręki. Pomiędzy pierwszymi było 114 Niemców a 49 Polaków, w liczbie drugich znajdowało się 18 Niemców, zaś 19 Polaków.

W całym przeciągu 10 lat komisja kolonizacyjna zakupiła 89,204 hektarów ziemi za 53,870,000 mar.; z tego 69,535 hektarów od właścicieli polskich, zaś 19,679 hekt. od Niemców. Z powyższych 69,535 hektarów pochodzi 68,380 od właścicieli większych; gdy zaś w r. 1886 większa własność polska w Poznańskiem i Prusach zachodnich wynosiła 759,026 hektarów, komisja w przeciągu 10 lat nabyła przeszło 9 proc. obszaru tego.

Każde z 10 sprawozdań rocznych jednakże jasrawo wykazuje, iż daleko łatwiej, mając 100 milionów marek do rozporządzenia, nabyć wielkie obszary ziemi, niżeli je rozparcelować, a wiadomo, że już nawet w kołach niemieckich odezwwały się głosy niezadowolenia a fatalnych rezultatów finansowych i niebył świetnych rezultatów kolonizacyjnej komisji. Sprawozdanie za rok 1895 pragnie odeprzeć słowami te zarzuty, ale w cyfrach sprawozdania znajduje one silne poparcie.

Dowiadujemy się np., że z całych zakupionych obszarów dotychczas rozsprzedano parcelami tylko 28,142 hektarów, zaś 3,296 w parcelach wy-

dzierzawiono, reszta znajduje się w zarządzie komisji kolonizacyjnej. Popieważ komisja w pierwszych dwóch latach zakupiła przeszło 27,000 hektarów, więc dotychczas niewiele więcej rozprzedano po nad to, co w pierwszych dwóch latach było zakupione. Łatwo zaś wyobrazić sobie, jak olbrzymie straty przynosi skarbowi państwa administracja, prowadzona na blisko 60,000 hektarach w najróżnorodniejszych warunkach i okolicznościach.

Sprawozdanie komisji za r. 1895 i pod względem tej administracji zadanych nie pozostała złudzeń, objaśniając na wstępie, iż r. 1895 pod względem rolniczym nie należał do najlepszych. Te same melodie, z rozmaitych tonów śpiewaną, słyszymy z ust komisji od lat 10. Nie dziwi nas to wcale, wszak żaden z rolników nie szczyli się świetnymi rezultatami, a jakież dopiero mogą być rezultaty majątku, zarządzanego przez administratorów, gospodarujących z kieszeni skarbu państwa?

Kolonistom, sprowadzonym przez komisję do Poznańskiego i Prus zachodnich, nie wiedzie się. Pisano już dawniej o tem w dziennikach niemieckich; więc komisja, celem odparcia nieuzasadnionych (?) pogłoszek, stwierdza, iż z jej kolonistów dotychczas, przez 10 lat, zbankrutowało tylko (!!) 33. Nam zdaje się, że za 10 lat pracy to cyfra wcale pokazuje, a dodać należy, że w liczbie tych 33 było 6, którzy, pozostawiający cały dobytek na łasce wierzycieli—komisji, uciekli, wracając do stron rodzinnych. I częste zmiany nie świadczą o sadowolentiu kolonistów. Sprawozdanie zaznacza, że w r. 1895 trzydziestu czterech właścicieli i dzierzawców odstąpiło kolonie swoje innym. I to stanowczo stanowi znaczny procent ogólnej liczby kolonistów.

Nic dziwnego, że w takich warunkach i napływ kolonistów nie jest bardzo wielki, a wielu nawet już po zawarciu punktacji się cofa. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w r. 1895 komisja zawarła 255 punktacji z nowonabywcami, ale z tej liczby przed ukończeniem interesu cofnęło się 59.

Intelektualni kolonizacji przyznawali się zupełnie otwarcie, że celem jej jest germanizacja. Cóż w tym kierunku osiągnięto?

Według ostatniego sprawozdania, przez 10 lat komisja kolonizacyjna osadziła na rozparcelowanych gruntach 1,784 kolonistów. Jeżeli chodzi o wpływ na germanizację dwóch prowincyj, to należy przedewszystkiem z tej liczby stracić kolonistów, pochodzących z Poznańskiego i Prus zachodnich w ogólnej liczbie 710. Z pozostałych 1,074 jeszcze pocho-

dz. 227 z Prus wschodnich i 131 ze Szlązka, czyli dalszych 358 z okolic, w których mieszka ludność polska obok niemieckiej, a w miarę ustępowania jednej wzmagają się druga. Na kolonistów, pochodzących z okolic wyłączone niemieckich, pozostaje 716 kolonistów. Czyż na sprowadzenie takiej liczby warto poświęcać olbrzymie sumy, ponosić milionowe straty i bezustannie wywoływać rozdrażnienie wśród ludności rdzennej, której komisja odmawia sprzedaży gruntów?

Nie tracimy nadziei, że kiedyś sami inicjatorowie właściwą na to pytanie znajdą odpowiedź.

A. Donimirski.

Legalność i Samowładztwo.

Pierwszy numer «Grażdanina», zmienił obecnie na tygodnik, książkę Meszczerskiej rozpoczął od artykułu wstępnego, pod tytułem «Legalność czy samowładztwo?», który bardzo różnorodnie wywołał komentarze w organach prasy petersburskiej. «Piet. Wiadom.», gazeta, jak wiadomo, redagowana od nowego roku przez ka. E. Uchtomskiego, piszą:

«Wstępny ten artykuł z nadzwyczajną wiernością odbija w sobie nastrój, panujący w ostatnich miesiącach.»

Na dowód przytacza gazeta następującą cytata z «Grażdanina»:

«W rokueszłym we wszystkich organach prasy, jako hasło, rozbrzmiewało słowo: «legalność», jako coś nowego, jako ideał nowych czasów. Godną uwagi jest okoliczność, że hasło to rozległo się wśród sfer inteligentnych akurat wówczas, gdy wszystkich rosyjan, którzy, oddani tradycjom przeszłego panowania, przenieśli swe nadzieje na panowanie nowe, zaczęła niepokoić myśl: czy przywódcy naszej inteligencji liberalnej nie pokuszają się znowu o podkopywanie spokoju wewnętrznego i ustroju państwa? Nowe nominacje zostały ogłoszone: na czele ministerstwa, w którym są źródełkowane wszystkie nerwy i węzły władz rządzących w Rosji, stanął nowy kierownik; i wnet, silniej, niż przedtem, zaczęło się rozlegać słowo: «legalność». Hasło to stało się wówczas już wprost nową zasadą polityczną, a wszystkie organy prasy naszej śmiało twierdziły, że właśnie nominacja nowego ministra spraw wewnętrznych zapowiada tryumf i rozkwit tej zasady. Zegnął rok stary i witając nowy, prasa jeszcze głośniejszą zaczęła mówić o rozpoczynającej się dla Rosji nowej epoki odrodzenia, którą rzekomo ma wytworzyć wzmocnienie się zasady legalności. Fakt ten rozpowszechniania kultu legalności w organach naszej opinii publicznej uważamy za niebezpieczną próbę stania waśni w naszym życiu umysłowym, za zamach na moc Samowładztwa Czarńskiego, i protestujemy przeciwko wprowadzeniu kultu legalności, jako zasady, równomierniej z Samowładztwem.»

«Birż. Wied.» nie tylko nie solidaryzuje się z poglądami ka. Meszczerskiego, ale nie mają słów potępienia dla jego artykułu, który — według zdania tego organu — mógłby znaleźć miejsce chyba tylko w jakimś świstku anarchistów:

«Pierwszy artykuł ka. Meszczerskiego — mówi «Birż. Wiadomości» — nosi tytuł: «Legalność czy Samowładztwo?». Może mamy tu do czynienia z błędem drukarskim? może tylko przez omyłkę użyto tu spójnika rozłącznego: czy, zamiast łączącego? może, wskutek niedopatrzenia, postawiono na końcu znak zapytania?»

Nie — odpowiadają na to pytanie «Birż. Wied.» i dowodzą, że ka. Meszczerskiej nie tylko przeciwstawia legalność Samowładztwa, ale samo dążenie do legalności uważa za zamach na atrybucje Najjaśniejszego Pana. Tymczasem z manifestów, ustaw i rozkazów, wydanych przez cesarza Aleksandra, widać, że zadaniem Jego panowania było ugruntowanie prawdy w działaniach wszystkich władz rządowych, oraz walka ze wszelkiego rodzaju nadużyciami.

«Wiadomo nam — mówi dalej gazeta — że wielu drapieżców, a w tej liczbie «ufimskich», pociągnięto do odpowiedzialności za panowania cesarza Aleksandra III, a niektórzy z gubernatorów byli przez sąd skazani za nielegalne, sprzeczne z prawem, czyny. Wiadomo nam wreszcie, że i podczas przeszłego panowania «Grażdanin» bezustannie występował z ulechnościami i siołliwymi artykułami za każdym razem, kiedy władza państwowa troszczyła się o zrównanie podatków, o dobrobyt włościan, o światło publiczną i t. p.»

Nigdy jednak — według słów «Birż. Wied.» — negacja prawa i legalności nie wypowiedziana była tak śmiało, jak obecnie, przez ka. Meszczerskiego, na pytanie zaś, postawione w tytule przez redaktora «Grażdanina», gazeta odpowiada:

«Roskie prawo wpływa z Samowładztwa i posłuszeństwo względem prawa jest najlepszym dowodem przywiązania wieropoddanego. Piotr W., którego wszystkie czyny odbijały w sobie świadomość samowładztwa, jako źródła światła i prawdy, dał też początek i legalności, i niezależności władzy sądowej, i tej kolegialności, przeciw której zwraca się tyrada «Grażdanina»... Zasadniczo prawa nasze (§ 47) wprost mówią: «Rząd Cesarstwa rosyjskiego spoczywa na trwałym fundamencie praw pozytywnych, wypływających z Samowładztwa». Dotąd, dopóki paragraf ten istnieje, każdy poddany rosyjski ma nie tylko prawo, ale i obowiązek uznania legalności, współdziałania jej słowem i czynem i starania się nie o jej podkopywanie, ale o ugruntowanie jej w życiu. Niemniej wymownie od prawa pisanego, przemawia także i świadomość narodowa, która nawet pojąć nie może innego samowładztwa, jak tylko Samowładztwo Monarchy. Pojęcie o samowładztwie wyklucza wszelką ideę jego substytucji lub owładnięcia nim. Samowładztwo jest własnością Monarchy i niekryją więcej. Rosznię ludzi, nie tylko niższych, ale i wyższych, obowiązuje: prawo,

wypływające z samowładztwa. Temu właśnie prawu, jako woli Najwyższej, trzeba być posłusznym nie tylko przez bojaźń, ale i przez miłość.»

W kwestji tej zabrała również głos «Niedziela». Naszkicowawszy historyczny rozwój i znaczenie samowładztwa, zapytuje ona:

«Czyż dziwić się należy, iż pragnienie legalności pali społeczeństwo rosyjskie?»

W odpowiedzi «Niedziela» wyjaśnia, iż koniecznym warunkiem istnienia legalności jest jawność, t. j. możliwość śmiałego ujawnienia wszelkiego bezprawia:

«Jedynie taka jawność (nie zaś kontrola hierarchiczna) jest w stanie pozwolić wyższemu zwierzchnikom na prawdziwe, nie zaś formalne czuwanie nad działalnością podwładnych. Dopiero wtedy, gdy ten warunek zostanie spełniony, można będzie mówić o ostatecznym utrwaleniu legalności; dopiero wtedy można też będzie mówić o ostatecznym utrwaleniu samowładnego ustroju państwowego, gdyż wtedy dopiero całe państwo rządzone będzie rzeczywiście przez jedną wolę swojego monarchy, nie zaś przez wolę nieskończonej liczby maleńkich władców, którzy murem grubym odcinają kraj od jego głowy, a zarówno monarcha, jak jego pomocnicy najbliżsi, nie są w stanie ich wszystkich upilnować.»

W duchu tego twierdzenia «Niedziela» kończy swoje wywody hasłem: bez prawdziwej legalności niemożliwe też jest prawdziwe samowładztwo.

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 29 lutego.

[Debata wojskowa w parlamencie i pojedynki. Strzelki i rząd. Ustawa o stowarzyszeniach. Kobiety niemieckie wobec nowego kodeksu].

△ Bieżąca sesja parlamentarna nie zapowiada wprawdzie uchwalenia projektu ustawy antyprzewrotowej, a mimo to uwagę publiczną zajmuje nieustannie demokracja społeczna. Kto przybywa do Berlina ze wachodu, temu wydawać się może, iż zbliża się era państwa robotniczego; tymczasem stary porządek trwa w swojej sile, a zajmowanie się nadmierne demokracją społeczną, to specjalność wyłącznie niemiecka, która świadczy nie tyle może o siłach partji robotniczej, co o bezsilności, rozbięciu, niezadradności innych stronnictw. Przy rozprawach budżetowych nad wojskiem okazało się to dowodnie. Debata była właściwie szermierką słów między demokracją i ministrem v. Schellendorffem na temat «bytności surowości, panującej w wojsku, oraz różnych nadużyć. Wykrycie ich przed laty paru w armji niemieckiej było zasługą «Vorwärtsa» i dalo powód do energicznej interwencji rządowej. Reforma ustawy karnej dla wojska stoi wpraw-

dzie wciąż na planie obrad parlamentarnych, ale rząd zwleka z jej przedstawieniem i sam wywołuje wyprowadzanie na światło dzienne faktów, które uzasadniają dążenie do zmiany systemu. Głównym mówcą w czasie debatów wojskowych był Bebel, który, jak sam twierdzi, jest dzieckiem żołnierza, a wychowany w koszarach wojskowych, doskonale poznał wewnętrzne stosunki armji. Przyznaje on, że samowola oficerów, feldfeblów i wogóle przełożonych, znacznie poskromiona została, mimo to jednak samobójstwa, protesty przeciw zbytnej surowości, skargi—najlepszym są dowodem, że z reforma ustawy karnej zwlekać nie można. Minister v. Schellendorf starał się zbywać żartami te niemiłe dlań mieszanie się opozycji do wewnętrznych spraw wojska, pod koniec wreszcie oświadczył, że w szczególności wdawać się nie myśli, za co i od wolnomyślnych spotkała go wymówka. Choćby dla podtrzymania powagi mandatu poselskiego, nie mogą posłowie innych stronnictw pozwolić na lekceważące traktowanie przedstawicieli partji robotniczej. Tu zaś przyłączyła się okoliczność, że cała postępową część parlamentu, a więc zarówno wolnomyślni, jak i partja ludowa stali po ich stronie. Ze reforma ustawy karnej jest koniecznością, a zarzuty dowolności w postępowaniu z żołnierzami nie są bynajmniej obrazą armji. Ten drażliwy punkt podnieśli konserwatywni obrońcy pojedynków, których liczba w armji nieustannie wzrasta. O rację bytu tego sposobu załatwiania spraw honorowych, kruszył kopję deputowany Schall, a sekundował mu i minister, który, nie mogąc prawnie bronić instytucji pojedynku, surowo karanego w granicach państwa niemieckiego, przyznaje przecież jego znaczenie społeczne. Przeciwno pojedynkom zupełnie stanowczo oświadcza się więc tylko demokracja społeczna ze względów humanitarnych i cywilizacyjnych, oraz partja centrum, której religijne uczucia nie pozwalają stać w obronie walki, tak przeciwnej miłości bliźniego i przebaczeniu uraz. Z debatów wojskowych warto podnieść jeszcze punkt jeden. Oto Bebel wymawiał ministrowi, że sparaliżował strejk w garbarni, która zajęta była pracą dla wojska. Żołnierze zastąpili robotników, strejk się nie udał, a obstalunek wojskowy wykonano na czas określony.

Na stosunek ogółu do strejków ciekawe rzuciła światło sprawa robotników i robotnic ubrań gotowych, o której donosiliśmy w swoim czasie. Zgoda nastąpiła wczoraj, gdyż wiele żądań uwzględniono, a płace podniesiono o 10 do 30 proc. zarówno dla robotników, jak i dla pośredników. Przyczyniła się do tego ogół-

na sympatja po stronie wyzyskiwanych, obietnica rządowa objęcia robotników prawem fabrycznym i wnioski liberalów, którzy raz przecież wystąpili jako reformatorowie społeczni. Wniosek żąda opieki nad kobietami i dziećmi, zajęciami w tej gałęzi pracy, ustanowienia dla nich specjalnej inspekcji fabrycznej, wspólnych warsztatów, słowem, przerywania nadzucy, których kosztem przedsiębiorcy niemieccy, a zwłaszcza berlińscy, ciągnęli aż dotąd ogromne zyski z fabrykacji ubrań gotowych.

Wniosek o stowarzyszeniach, popierany również przez polaków, oczekiwał się gorącej obrony ze strony wolnomyślnego Rickerta, który domaga się przynajmniej takiej swobody dla stowarzyszeń i zgromadzeń w całym państwie, jaka panuje dziś w Wirtembergji, Badeniu, Oldenburgu. Łącząc prawo o stowarzyszeniach z rozwojem demokracji społecznej, mówca twierdził, że w krajach tych ma ona najmniej zwolenników dzięki swobodzie stowarzyszenia się, podczas kiedy w reakcyjnej Saksonji demokracja najsilniej wybujała. Jest to, naturalnie, zdanie jednostronne, nieuwzględniające rozwoju przemysłowego, którym właśnie Saksonja najbardziej się odznacza; on to bowiem głównie wytwarza proletarijat robotniczy, jakkolwiek z drugiej strony przykład Anglii wskazuje jak najwyraźniej na dobroczynne następstwa, wypływające z wolności stowarzyszenia się. Po raz pierwszy w sprawie tej zabral głos nowy minister spraw wewnętrznych von der Recke. Protestował on przeciwko mniemaniu, jakoby prawo o stowarzyszeniach dowolnie było w Prusach stosowanem. Jego zdaniem, rozwiązywanie stowarzyszeń demokracji społecznej zgodne jest z literą prawa. Małą też zrobił nadzieję, aby wniosek o stowarzyszeniach przeszedł, i zaznaczył, że rząd pruski pragnie sprawiedliwie wykonywać prawo, ale nie cofa się przed surowem jego stosowaniem. Jest to więc duch Köllera w dalszym ciągu.

Przeciwko stanowisku, jakie kościele wyznacza nowy kodeks cywilny, rozlegają się głośnie protesty, wychodzące głównie z trzech ognisk: Monachjum, Drezna i Berlina. Najgorętsze protesty wywołuje prawo familijne majątkowe i paragrafy, dotyczące dzieci nieslubnych. Kobiety domagają się prawa rozporządzania własnym majątkiem przed i po zamążpójściu, opieki nad dziećmi, swobody zawierania umów bez przyzwolenia małżonka, niektóre projekty dawałyby idą nawet aż do zupełnego równouprawnienia z mężczyznami w prawie familijnem. Godnym jest uwagi, że na zgromadzeniach najgorętszą sympatję mówczyńom okazu-

ją starsi wiekiem mężczyźni, podczas kiedy młodzież trzyma się innego zdania.

Z.

Poznań, 22 lutego.

[Położenie polityczne. Karnawał].

△ Akcja polityczna u nas prawie zupełnie ustala. W sejmie i parlamencie posłowie nasi albo podjazdową prowadzą wojnę z pomocą uzasadnionych i bardzo naturalnych skarg, albo biorą chwalebny udział w ogólnych sprawach państwa. Bywa, że ministrowie zapatrywania ich, w tym kierunku wygłaszane, biorą na uwagę i z powodu głosów polskich dają wyczerpujące objaśnienie. W parlamentarystyce uważa się to już za zdobycz wielką, jeżeli się ministra zmusi do odpowiedzi, objaśnienia, choćby tylko wzmianki obszerniejszej. Takie zdobycze zdarzają się więc jeszcze posłom naszym, ale koła nasze nie posiadają dziś znaczenia, jakie miały za kanclerstwa hr. Capriviego. Niesłychana zazdrość, jaka stanowiła ówczesne kół naszych wzbudziła między konserwatystami, nacjonalnymi liberalami i t. p., sprawiła, że rząd powoli się wycofywał musiał ze stosunków z polakami i już ich tak ostentacyjnie, jak dawniej nie zalicza do czynników swych politycznych, na których mu zależy, by były mu przychylnie. Jesteśmy znów na stanowisku tolerowanych tylko, o których przyjaźń nikt się nie stara. Ze tak się stać mogło, przypisać musimy przeważnie małej liczbie głosów, jakimi rozporządza my, później niezgodzie zaciętej w kraju, jaką powodzenie dawnych kół naszych wywoływało z powodu osobistych niechęci, a narosła działalność związku HKTyistów, którzy terroryzują rząd, ministrów i parlamentarjuszów. Piętnują oni, prawie jako zdradę kraju, najmniejsze następstwo dla polaków, a nawet względniejsze słowo. Starają się wprawić nas w położenie ludzi, wywołanych z kraju, wyjętych z pod prawa, pozbawionych już nie tylko przywilejów, ale i praw najprostszycy do życia.

Ze taki napór szowinistyczny wywołuje wielką gorycz po stronie polskiej, dziwić się nie można. Ustala prawie zupełnie wszelkie stosunki między polakami a Niemcami. «Wspólna praca» ogranicza się na najmniezbędniejszych stycznościach w zarządach miejskich, sejmikach powiatowych i t. p. W uroczystościach urzędowych biorą już tylko udział urzędnicy polacy lub tacy, co przespał najnowsza faza ewolucji w stosunkach polsko-niemieckich.

Tylko, gdy wielki gwalt nacisnęte wspólne strony powasłnione, odzywa się jeszcze utylitarna potrzeba «wspólnej akcji» na neutralnem polu. Tak niedawno było wobec niebezpieczeń-

stwa, grożącego rolnictwu, z powodu nowego projektu do prawa cukrowniczego. Zapraszano nas wszędzie do wspólnej akcji i akcja ta sprawiła, że nowe prawo cukrownicze straciło wszelkie szanse powodzenia w parlamencie. I tu się pokazuje, że *concordia res parvae crescunt*.

Karnawał był u nas bardzo ożywiony. Bawiono się publicznie, prywatnie i w zamkniętych kołach prasowych. Największe powodzenie miał bał dla Czytelnicy ludowych. Na korzyść tej pożytecznej instytucji wpłynęło podobno na czysto około 1,200 marek. Bawiono się też na dochód «domu Matejki» w Krakowie.

Wojnicz.

Wiedeń, 22 lutego.

[Projekt wyborczy hr. Badeniego. Oświadczenie nie za nim trzech stronnictw. Stanowisko pryncypalne (tynych partyj). Kronawetter i Lueger].

△ Pierwsza walna dyskusja o projekcie wyborczym gabinetu hr. Badeniego wykazała, że w kołach parlamentarnych dostąpił o wiele przychylniejszego przyjęcia, niż projekty dwóch poprzednich gabinetów. Wnieśliśmy niespodzianie 10 października r. 1893 projekt hr. Taaffego wywołał natychmiast gwałtowny, solidarny opór stronnictw umiarkowanych. Tłómaczyło się to bardzo uzasadnioną obawą, że, wprowadzając powszechne głosowanie w kurjach miejskiej i włościańskiej, projekt ten przygotowywał zupełne usunięcie historycznego systemu wyborczego, opartego na kurjach. Projekt gabinetu ks. Windischgraezta był znacznie skomplikowany. Projekt terazniejszy zadawał i tych, którzy obatają przy dotychczasowym systemie kurji, jako też tych, którzy w powszechnem głosowaniu widzą ideał ustawy wyborczej. Oczywiście pierwsi zgadzają się na projekt w nadziei, że naprawdę 4 dawne kurje utrzymają się obok nowej 5; drudzy, przeciwnie, w nadziei, że około 72 nowych posłów, wybranych na podstawie powszechnego głosowania, niebawem skupi się nowa większość, gotowa ten system wyborczy zastosować do wyboru wszystkich członków izby poselskiej. Najwyraźniej wygłosił tę nadzieję dziś radykalny poseł Pernersdorfer, zapewniając, że tylko raz ogólnie wybory odbędą się na podstawie zaproponowanej teraz ustawy, a następnie już na podstawie powszechnego głosowania bez wszelkich zastrzeżeń.

Prorokowanie w takich sprawach zawsze będzie rzeczą problematyczną. Stara ustawa wyborcza, mimo niewątpliwych wad, z drobnymi zmianami łatwiej od lat 35, a do przeprowadzenia terazniejszej reformy na serio mógł się za-

brać dopiero 4 gabinet, gdy trzy poprzednie (Taaffe, Windischgraez i Kielmansegg) nie zdołały się wywiązać z tego zadania. To też należałoby przypuszczać, że, po uchwaleniu niniejszego projektu, kwestja dalszych zmian ustaw wyborczych na dłuższy czas zejdzie z porządku dziennego.

W każdym razie z ostatnich rozpraw parlamentarnych wynika, że projekt rządowy uzyska większość. Z trzech głównych stronnictw, która w październiku r. 1893 obaliła projekt Taaffego, Koło polskie przez usta wice-prezesa, Jędrzejewicza, oświadczyło, że, zastrzegając sobie zasadnicze żądanie przywrócenia sejmowi prawa wybierania delegacji do izby poselskiej, zgadza się na projekt rządowy. W imieniu klubu konserwatystów hr. Falkenhayn, w imieniu niemieckiej lewicy hr. Kuenburg — zapewnił, że ich stronnictwa w głównej zasadzie przystają na projekt.

Mówiąc w nawiasie, klub konserwatystów popełnił błąd, wybierając hr. Falkenhayna na mówcę. Jako b. minister rolnictwa, w gabinecie hr. Taaffego, jest on moralnie odpowiedzialny za ówczesny projekt wyborczy; jako członek gabinetu ks. Windischgraezta, jest zarówno odpowiedzialny za odmienny projekt wyborczy gabinetu koalicyjnego. Projekt terazniejszy jest zasadniczo różny od dwóch dawniejszych, a nawet wręcz sprzeczny z pierwszym. Polityczna konsekwencja wymagała więc, aby w danym razie, jako mówca klubu konserwatystów, przemawiał członek, mniej angażowany w tej sprawie, niż hr. F. W tutejszych parlamentarnych stosunkach nie zwracają jeszcze należytej uwagi na takie względy konsekwencji i delikatności. Jednak Koło polskie słożyło nowy dowód taktu, wyznaczając do złożenia wczorajszej deklaracji nie swego prezesa, p. Zaleskiego, który, jako członek gabinetu Taaffego, podpisał ówczesny projekt reformy wyborczej, lecz wice-prezesa Jędrzejewicza.

Zgoda trzech głównych stronnictw wystarcza na przeprowadzenie projektu rządowego. Nadto jednak i stronnictwa opozycyjne zajęły wobec niego takie stanowisko, że możnaby się spodziewać niemal jednomyślnego przyjęcia projektu, jeżeli w komisji nie ulegnie żadnym ważniejszym zmianom. Odpowiednie stronnictwa opozycyjne obatają przy *suffrage universel pur et simple*, ale tymczasem oświadczyły się za projektem rządowym, który niby to uważają jako zadatek.

Najciekawszą mowę w tych rozprawach wygłosił niezawodnie ks. Alojzy Liechtenstein. W izbie poselskiej są tacy, którzy powszechne głosowanie uważają jako zasadniczo

i zdrożne — jak hr. Falkenhayn, i tacy, którzy je uważają jako ideał dobrego, definitywnego systemu wyborczego, — jak Pernersdorfer, Kronawetter i t. d. Ks. Liechtenstein nie należy ani do jednych, ani do drugich. Twierdzi on, że powszechne głosowanie jest konieczną fazą, która musi nastąpić we wszystkich państwach, aby potem można dojść do reprezentacji zawodowej! Pomysł oryginalny, pozwalający rzutktemu krytyce dążyć do mety ultrakonserwatywnej pod sztandarem radykalnym w kompanji pp. Kronawettera i Luegera!

Tym dwóm ratuszowym demokratom wiedeńskim, bardzo zbliżonym za młodu, później walczącym z sobą na zabój na polu antysemityzmu, ostatnie reformy dostarczyły sposobności stanowczego zbliżenia się pod znakiem...demokracji chrześcijańskiej. Zapuszczali się oni w biblijne hipotezy, czy Zbawiciel, wybrany do izby poselskiej, mógłby wstąpić do klubu Hohenharta, czy też do klubu niemieckiej lewicy, i czy, wypędziwszy faryzeuszów z świątyni, wystąpiłby w obronie «przywilejowanych» kurji wyborczych? etc. Obaj twierdzili, że droga Boża prowadzi wprost do — powszechnego głosowania. Te teologiczno-demokratyczne występy dwóch trybunów wiedeńskich żywo przypominają presbyterjanów, independentów etc., którzy w parlamencie angielskim «szukali Boga», a ich pewnego dnia rozpedził Cromwell, zapewniając, że go tam oddawna nie ma. A nadto do tych panów można zastosować uwagę mądrego Usbeka w sławnych listach perskich Monteskiusza: «*Je vois ici des gens qui disent sans fin sur la religion; mais il semble qu'ils combattent en même temps à qui l'observera le moins*».

Unus.

Berlin, 22 lutego.

[Hal akademicki].

△ Świąteczną zabawę urządziła w Berlinie młodzież akademicka. Zjechało na nią dużo osób z Księstwa, a liczny zastęp posłów zaznaczył ją swą obecnością. Zabawa rozpoczęła się od koncertu, w którym występował, jako potężny i świetny baryton, p. Paszkowski. Na akrypcach cudownie się popisywał 9-letni Leopoldek Przemysler. Haczyły też wzięć udział w koncercie dwie amatorki niemieckie, panie Schnakenburk, zaprzyjaźnione z domami polskimi w Księstwie. Starsza z nich, przedstawiła typ skończonoj piękności hiszpańskiej, z wdziękiem i siłą, podateczną aż do namiętności, odśpiewała z ogromem powodzeniem kilka pieśni włoskich i francuzkich, druga jej towarzyszyła na fortepianie. Powszechnie też zadziwiali, że obiedwie panny te doskonale tańczyły mazurka. Tańce prowadził student politechniki p. Marchwicki ze Lwowa; między innymi tańczącami zauważono dwóch młodych Badenich. Urządzeniem koncertu zajmował

się p. Witold Lebiński. Z Księstwa brali udział w zabawie ks. Ferdynand Radziwiłł, księstwo Zdzisławowstwo Czartoryscy, p. Modliłbońska, pp. Kościelscy, p. Kurnatowski i wielki zastęp inteligencji polskiej z Berlina, oraz dyr. Falat, pp. Kossak i Stanisławski, rzeźbiarz Marcinkowski i t. d. Cygańska muzyka znakomicie grała do tańca.

Zabawa ta może sprawi, że w latach następnych coraz liczniejsze zastępy publiczności ścigać się będą na bale akademickie, które się odbywają na dochód kasj bratniej pomocy. Tego roku zebrano na czysto około 600 marek. Życzęcyby tylko należało, żeby młodzież, urządzająca tak piękne koncerty i bale, wykreśliła na przyszłość z programu numery deklamacyjne, skoro młodzi deklamatorzy mają dziwny pociąg do dekadentyzmu. Deklamacja przepaścisto-erotyczna, kończąca się wykrzyknem: «Niech cię jasny piorun trzaśnie!», może uchodzić na szumnie, ale nie przed poważnym audytorjum.

Krzysztof.

Lwów. 21 lutego.

[Przed wyborem nowych ojcow miasta. Ozywienię się inteligencji. Kandydaci na prezydenta. Nowy kryzys teatralny. Projekt konkursowy Gorgolewski].

△ Nigdy jeszcze sprawa wyborów do nowej rady miasta nie zajęła u nas kół tak szerokiej i w tak wysokim stopniu. Wirowi agitacyjnemu dało się porwać nawet wiele osobistości, którym cała polityka lokalna i wszelkie związane z nią kwestje były dotąd zupełnie obojętne. Dziś, nietylko biorą one czynny udział w gorączkowej robocie przedwyborczej, ale stają na czele agitacji partyjnych i utemplują je oficjalnie swymi poważnymi firmami. Ile ten nagły i dość energiczny oddech wyższej inteligencji Lwowa potrafi wpłynąć na ostateczny wynik akcji wyborczej — tego narazie przewidzieć niepodobna, niemniej jednak faktem już jest, że stycznie apatyczna inteligencja owa narazie rozbudziła się z przydługiej martwoży, że skąpiła rozproszone dawniej siły w dwa obozy silne i dobrze zorganizowane. Dotychczasowy brak solidarności i organizacji w sferze, przed innymi powołanej do nadawania politycznego tonu stolicy kraju i kierowania jej interesami, musiał pociągać za sobą ten skutek naturalny, iż w miejscowym życiu publicznym nadmierną przewagę zdobyły żywioły, może zasobne w dobre chęci, ale w nie więcej. Teraz zatem, gdy gmina pożyczyla 10 milionów str. dla uzdrowotnienia, upiększenia, ucywilizowania naszego miasta i zapewnienia mu podstaw stałego rozwoju, nastąpiła pora najwyższa, by tę pracę, to zadanie, w lwowskich warunkach szczególnie trudne, wzięli w swe ręce obywatele najwzięlejsi i najbardziej usdolnieni, by manipulacja owemi milionami dokonana została nietylko uczciwie, ale i rozsądnie. Jeżeli to ma nastąpić, nieodwrotnie jest znaczenie odnowienie dzisiejszego grona radnych. Czy z kompromisu trzech głównych komitetów wyborczych taki właśnie rezultat wypłynie — zobaczymy w przyszłą środę. Przynajmniej skład rady miejskiej ma dla nas znaczenie nietylko z wyższej szacunkowych, szanowanych motywów. Od tego składu należałoby będzie wybór prezydenta. Dotychczasowy burmistrz Mochnacki cieszy się powszechnym szacun-

kiem, jako mąż niezwykle zacnego serca i charakteru prawego. Te przedmioty utrudniają walkę przeciw niemu, choć potrzeba bardziej energicznego i sprężystego administratora na tem stanowisku jest również powszechnie odczuwaną oddawna. Niewątpliwie szanse miałby jedynie dyrektor Marchwicki, gdyby mu stousunki i zdrowie pozwalały objąć taką pozycję. Głośno omawiana była kandydatura p. Tad. Romanowicza, dopóki nie został ponownie wybrany na członka wydziału krajowego. Wobec tych okoliczności, rozegra się konkurs na fotel prezydenta Lwowa między p. Mochnackim a poselem d-rem Piętkiem, którego nialnie popierają koła bardzo poważne.

Teatr nasz przechodził znowu fazę krytyczną, może gorzszą, niebezpieczniejszą, niż poprzednie. Rzeczywisci kierownicy przedsiębiorstwa (p. Z. Przybyłski jest dyrektorem artystycznym i reprezentantem nazwanym), mieli dojść do przekonania, że dalej, o własnych siłach, kosztownej a nieszczęśliwej tej maszyny prowadzić nie mogą. Za sześć tygodni upływa termin odnowienia kontraktu najmu ubikacji teatralnych, a ponieważ na cenę, nałożoną przez dzierżawców gmachu, przedsiębiorcy przystać nie chcą, czy nie są w stanie, więc całemu personelowi wypowiedziano umowy od d. 5 kwietnia, miano rzec się subwencji krajowej — rozpoczęto rokowania o sprzedaż interesu. Wedle pogłosek, które krążyć nie przestają, w kombinacji tę wchodzi p. panowie Heller i dr. Bandrowski z Krakowa, tudzież pp. Tad. Pawlikowski i Jakób Glikson, b. dyr. teatru krak. Są atoli i tacy, którzy nie z tego nie biorą na serjo i nie wierzą, by w naszym teatrze mogły zajść jakieś łatotne, radykalne zmiany. Dlaczego? o tem byłoby tutaj zawiele do mówienia. Bądź co bądź, nie ulega wątpliwości, że obecny pobyt pana Gliksona we Lwowie łączy się ściśle z dalszemi losami sceny tułuszej, a kwestja pozostaje tylko: w jakim czasie i w jakiej formie wynik bieżących układów dojdzie do wiadomości ogółu.

Tymczasem sprawa nowego teatru postąpiła naprzód o tyle, że mamy już gotowy plan budynku. Autorem projektu, któremu jurj konkursowe przyznało jednogłośnie pierwszą nagrodę, jest Zygmunt Gorgolewski, dyrektor tut. szkoły przemysłowej. Nie osuję się kompetentnym do wydawania własnych sądów o tak fachowej pracy; o ile jednak styczalem od prawdziwych znawców, ma to być rzecz dużego talentu i głębokiej wiedzy architektonicznej, w pomysłach i wykonaniu niezwykle udatna i efektowna. Zrealtà pewne wyobrażenia bliższe będą mogli czytelnicy «Kraju» wróćco sami sobie wyrobić, gdyż podobna frontonu i głównych partyj projektowanego gmachu jest już zamówioną dla waszego piama. Do niej więc w swoim czasie dołączę szczegółowe objaśnienia. Budowa rozpocznie się w jesieni r. b., a przy pomocy specjalnych robotników zagranicznych nowy przybytek za dwa lata zapewne oddany już będzie na użytek publiczny. Kto budowę obejmie? czy powierzoną zostanie projektodawcy, czy p. Zawiajskiemu, czy też słyszanej spółce wieśadekłej Fellner i Helmer? — nie jest jeszcze pewnym; zdania co do tego są bardzo podzielone.

Z—2.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 15 lutego.

Pisząc o rezolucji, uchwalonej przez sejm galicyjski w sprawie reformy gminnej, wypowiedzieliśmy zdanie, że, jakkolwiek uchwała ta nie jest zgodna ani z programem p. Dunajewskiego, ani z naszymi własnymi poglądami, to jednak uważamy ją za krok dodatni, a to z dwóch powodów. Po pierwsze, spodziewać się należy, że sprawa, z takim naciskiem przez sejm poruszona, nie pójdzie teraz w zapomnienie; powtóre, pewną otuchą napelnia nas okoliczność, że z wznowieniem o opracowanie projektu reformy zwrócono się do rządu właśnie w chwili, gdy na jego czele stoi człowiek, wybornie znający ustrój gminy galicyjskiej i odczuwający, dzięki własnemu doświadczeniu, wszystkie jego wady. Zdawało nam się, że gdy ludzie, widzący rzeczy jasno i nie zatłupający własnej pracy, nie zatrzymają się w połowie drogi, zdołają z biegiem czasu porwać za sobą i sejm i opinję publiczną.

Kwestj, który z projektów reformy jest najlepszy, rozstrzygnęli zebrani w Drohobyczu radykalisci w sposób nader prosty. Wszystkie one są, według nich, równie złe. Dobrego niema między niemi wcale. Ponieważ zaś wszystkie wnioski tylko na złe krajowi wyjść mogą, a gdyby nawet wniosek dobry się znalazł, sejm nie uchwaliby go z pewnością, przeto pozostawienie rzeczy w stanie dawnym będzie jeszcze najmniejszym stosunkowo złem. Na wniosek p. Iwana Franki oświadczyło się zgromadzenie przeciw połączeniu gromad z dworami.

I oto dowiadujemy się nagle rzeczy nowych. Z ust ludzi, którzy, gdy szło o krytykę, nikomu nie dali się wyprzedzić, słyszemy, że to, co tyle skarg i narzekan budzi, nie jest właściwie żadnem dla kraju nieszczęściem, że gromada i dwór powinny istnieć nadal, jako obce sobie pierwiastki, i że wszelka reforma będzie tylko zmianą na gorzse.

Gdybyśmy uchwałę wiecu brali za objaw poważny, musielibyśmy wysnuć z niej wniosek, że przyciaciołom politycznym p. Franki nie musi być w dzisiejszych gminach galicyjskich tak bardzo złe, skoro się przy ich utrzymaniu tak zawzięcie upierają. W dalszym cią-

gu tego rozumowania moglibyśmy dojść do bardzo zajmujących wniosków. Wolimy nie puszczać się tą drogą.

Uchwały wiecu drohobyckiego są wynikiem owej negacji politycznej, owego pesymizmu, rodzącego samobójcze instynkty, owej bezradności i apatii, której nie przestaniemy potępiać, bez względu na to, pod którym stopniem geograficznym ją spotykamy. Gdy tyle głów politycznych zagłębia się w tajniki wiedzy administracyjnej, by znaleźć tam jakieś źdźbło wiedzy, dające się zużytkować dla społeczeństwa, wiec drohobycki z lekkim sercem orzeka, że wszystko, co sejm zrobi, będzie licha warte, bo jeżeli się co zmieni, to chyba tylko na gorsze.

Smutny przykład abnegacji. Jak wymownie streszcza się w nim doktryna, według której wolno z lekko-myślnością rozkapryszonemu dziecku odrzucać wszelką ideę postępu i reformy, jeżeli nie czyni ona od razu zadosyć wszystkim naszym marzeniom i zacheiankom.

Na innym miejscu znajdują czytelnicy w niniejszym numerze obszerniejsze dane z ostatniego, zaledwie kilka dni temu w świat puszczonogo, sprawozdania pruskiej komisji kolonizacyjnej. Dzieło bismarkowskie nie bardzo prosperuje, niemniej przeto nietylko o zaniechaniu go niema mowy, lecz z różnych stron odzywają się głosy niemieckie, domagające się energicznego prowadzenia dalej rozpoczętego dzieła. Wbrew d-rowsi Delbrückowi, który 1 1/2 roku temu skrytykował komisję kolonizacyjną, w tym roku odczuwał się prof. Schringa, dowodzący, że bismarkowska komisja powinna wytrwać na stanowisku.

Głos prof. Schringa znajduje tyśięczne echo u hakatystów w Poznaniu i Prusach zachodnich i w Landbanku, pragnącym pomagać komisji kolonizacyjnej, a przede wszystkim zapobiegać temu, aby chłop polski nie mógł korzystać z licznych parcelacji, mających miejsce pod wpływem przesilenia rolnego. Przesilenie to zaś widocznie dalej trwa, skoro, według sprawozdania komisji, jeszcze w r. 1896 aż 49 większych właścicieli polskich ofiarowało jej posiadłości swoje do nabycia z wolnej ręki. Komisja nie kupuje, więc, naciśnięci biedą, gotowi bezpośrednio

lub pośrednio sprzedać „Landbankowi“ hakatystów.

Jest ktoś, co pragnąłby ratować ich przed tą smutną ewentualnością i — nie utrzymywać ich wprawdzie przy ziemi, bo to, ze względu na jej zadłużenie, jest niemożliwe, ale — dopomóż im do rozparcelowania majątku pomiędzy chłopów swoich. Jest to Bank ziemski. Ale kapitały Banku ziemskiego nie wystarczają na zadosyćuczynienie wszystkim potrzebom, na przeprowadzenie wszystkich interesów częściowej lub całkowitej parcelacji. Dowiadujemy się, że w ostatnich czasach kilku obywateli udało się do Banku, aby im pośredniczył w częściowej parcelacji, przy której i dwór pozostałby z mniejszym obszarem, a rozparcelowane części dostałyby się chłopom, pragnącym nabyć ziemię. Wszystko utrudnione brakiem kapitału, a gdy Bank, prowadzony dobrze i przynoszący procent od kapitału, odczuwał się do społeczeństwa, pragnąc powiększyć środki swoje, społeczeństwo tylko w części głosu jego wysłuchało.

Wiadomo, że skutkiem tego ostatnie walne zebranie z d. 18 stycznia prolongowało termin subskrypcji na akcje do końca maja, licząc, iż uda mu się do tego czasu uzupełnić brakującą liczbę akcji. Wprawdzie każda akcja kosztuje 1,000 marek, bo taką jest, według przepisów niemieckiego kodeksu handlowego, minimalna kwota dla każdej akcji w spółce bezimiennej. Ale przecież ludzi, mogących umieścić podobną sumę na 4 proc. na czas dłuższy, w społeczeństwie naszym nie braknie, bank zaś ułatwia udział, rozkładając wpłatę na cztery roczne raty, tak, iż pierwsza płatna jest przy subskrypcji, druga w r. 1897, trzecia w r. 1898, czwarta i ostatnia w r. 1899.

Trudności co do wpłat niema żadnych, bo przecież w każdym kantorze bankierskim przekaz na Berlin, czy na inne większe miasto niemieckie, otrzymać można, a przesłaniem przekazu takiego w liście rekomendowanym najłatwiej uskutecznić wpłatę.

Tak samo z realizacją kuponów niema kłopotu, chodzi więc tylko o to, aby jak najwięcej znalazło się osób, pragnących przyczynić się do spełnienia ważnego i poważnego dzieła.

Rozpoczęte w dniu 10 (22) b. m. obrady w kwestji rewizji taryf

na przewóz drzewa i materiałów budowlanych chwalebny zwyczajem departamentu spraw kolejowych ukończone zostały dnia 14 b. m. po kilku bardzo pracowitych dziennych i wieczornych posiedzeniach. Tak szybkie załatwienie niezwykłej kwestji uwarunkowanym było przede wszystkim wybitnymi zdolnościami przewodniczącego, dyrektora departamentu Maksimowa, który z niezwykłym talentem każdą najbardziej zawiłą sprawę potrafi prowadzić w najbardziej treściwy i rzeczowy sposób, powtórę, gruntownym przygotowaniem i opracowaniem materiałów, o czem departament spraw kolejowych cały elaborat ogłosił: z treścią jego zaznajomimy czytelników „Kraju“ w przyszłym numerze. Odkładając zatem do tegoż czasu szczegółowy wykład materji, zaznaczymy tu pokrótce rezultaty zasadnicze obrad, jakie z najróżnorodniejszych głosów i zdań najbardziej sprzecznych wysnuć się dają.

Gospodarstwo leśne znajduje się w stanie krytycznym, lasy przynoszą bardzo mało, albo i nie przynoszą, ztąd w życiu praktycznym wynika wyraźny konflikt pomiędzy wymaganiami gospodarzami, a prawem o ochronie lasów — oto, mniej więcej, głos ogólny zgromadzonych. Ażeby wyjść z tego położenia, należy udostępnić szersze rynki zbytu dla właścicieli lasów, czyli, tłumacząc to na język taryfowy, należy taryfy obniżyć, oto wniosek zgodny. Wykonanie tegoż wniosku zarysowało się w sposób następujący. Przede wszystkim, zamiast dwóch dotychczasowych kategorii, ustanowiono trzy kategorie taryfowe. Do pierwszej, najdroższej, zaliczono drzewo obrobione, deski, tarcice dębowe, klepki, belki, oraz drzewo nieobrobione, o średnicy nie mniejszej nad 8 werszków i długości nie mniejszej nad 6 arszynów. Do drugiej — wszelkie drzewo nieobrobione, wymiary którego nie dochodzą norm powyżej wskazanych, przyczem jeden z wymiarów może nawet przewyższać 6 arszynów długości, lub 8 werszków średnicy, aby tylko oba te wymiary nie zdarzały się jednocześnie. Wreszcie do trzeciej kategorii zaliczono drwa, pnie, faszyny, gałęzie i t. p. stemple dla kopalni, nie przewyższające 4 arszynów długości, obrzynki i t. p. materiały.

Dla pierwszej kategorii taryfa ma pozostać takąż sama, jaka obowiązywała obecnie dla materiałów budowlanych, dla drugiej ma być obniżona o 10 do 15 proc., wreszcie dla trzeciej obniżona znacznie, zwłaszcza na dłuższych przestrzeniach, mianowicie tak, ażeby za odległość 500 wiorst koszt przewozu nie przenosił 24 rubli od wagonu, co odpowiada mniej więcej 1/125. W stosunku do tej stawki ma być ustanowiona taryfa i na krótkich przestrzeniach, bez zbyt ostrego różniczkowania. Trudność stanowi w danym razie zadanie włożenia wszelkich taryf lokalnych w jeden, ogólny szemat, przy czem możliwym jest, iż w niektórych komunikacjach na krótkie przestrzenie nastąpi niewielkie podwyższenie kosztów przewozu, co zresztą Królestwa nie dotyczy. Specjalnie mają być obniżone taryfy wywozowe do portów rosyjskich, a może być nie w tym stopniu i do punktów kresowych na granicy lądowej. Taryfy mają być opracowane w ciągu dwóch miesięcy i ogłoszone nie później, jak d. 1 czerwca r. b.

Walka produkcji wielkiej z małą, pracy maszynowej z ręczną, przedsiębiorstw, zatrudniających krocie rąk, z pracownikami, zarabiającymi na własny rachunek, jest dziś osią, około której grupują się dzisiaj wszystkie zjawiska społeczne. Szala powodzenia przechyla się to na jedną, to na drugą stronę, a gdy chcemy obserwować pojedyncze objawy tego współzawodnictwa, dość rzucić okiem na parcelację gruntów, na powstawanie nowych towarzystw akcyjnych, na protegowanie przemysłu włóciarskiego, na spółki młeczarskie, na syndykaty rolne i przemysłowe, jednym słowem, na szereg zjawisk, świadczących na przemianę, że żadna ze stron wojujących nie chce się uważać za pokonaną.

Jednym z silniejszych bodźców, budzących do życia produkcję rzemieślniczą, omdlewającą w konkurencji z przemysłem fabrycznym, jest niezmierny wzrost satyki stosowanej. Tam, gdzie rękodzielnik musi być zarazem artystą, jednostka ludzka może skutecznie konkurować z maszyną. Publiczność, w której się raz ocknęło poczucie piękna, która nauczyła się ozdabiać wnętrza pomieszczeń i stała się wrażliwą na piękności stylu,

chce widzieć w sprzętach, które kupuje, ślad indywidualności. Indywidualną może być tylko ręka ludzka; machina, mimo wszelkich ulepszeń, nie przestała do dnia dzisiejszego być szablonową.

Zrozumieli tę prawdę ci, którzy, chcąc dać rzemieślnikom warszawskim wzory do naśladowania i pokazać im, jak się z tych wzorów korzysta, założyli w Warszawie muzeum rzemiosł, połączone z salami rysunkowymi. Dzięki ofiarności p. Wawelberga, powstała instytucja, której dobroczynnego wpływu dziś może jeszcze Warszawa dostatecznie nie ocenia. Kto chce sobie zdać sprawę z tego, czem ona dla rękodzielni warszawskich stać się może kiedyś, niech zajrzy kiedyś wieczorem do sal rysunkowych, niech policzy pochylone nad pracą głowy młodzieży rzemieślniczej, niech przypatrzy się różnicy między pracami początkujących, a temi, które wychodzą z pod ręki pracowników, spędzających tam wieczory od dłuższego czasu.

Salę rysunkową, będącą dla tej młodzieży wyborną areną do ćwiczenia się w sztuce stosowanej, nie lękają się odwiedzin. Jeżeli wogóle czego się lękają, to chyba tego, żeby pomoc, jakiej im ofiarność publiczna dostarcza, nie zmalała do ostatecznych granic. Dzisiaj utrzymanie sal rysunkowych może być tylko przy największej zapobiegliwości komitetu muzealnego. Gdyby fundusze napływać przestały, życie w salach rysunkowych ustaćby musiało. A jednak tak łatwo jest w tym wypadku wywiązać się z obowiązku obywatelskiego. Wszak składka roczna członka wspierającego wynosi tylko rs. 5.

Urzędowa «Gazeta Lwowska» donosi: Rząd włoski wydał rozporządzenie, że wstępu przez granicę włoską do Włoch dozwalać należy odtąd tylko emigrantom, za których agent emigracyjny, zamieszkały we Włoszech, zobowiąże się ponieść wszelkie koszty aż do chwili, gdy wsiądą na okręt. Stosownie do tego, władze krajowe w Galijsji otrzymały polecenie, ażeby od emigrantów żądały wykonania się takim poświadczeniem i to poświadczenie w paszportach potwierdzały. Emigranci, nie posiadający takich poświadczeń, nie będą dopuszczani do podróży. Ze stacji kolejowej w Gorycji dochołał wiadomość, iż od kilku dni pokostaje tamże w wagonach trzeciej klasy 60 rodzin rusinów galicyjskich, mniej więcej 250 osób, które nie chcą opuścić wagonów. Zamierzali oni przedrzeć się do Brazylii. Stosownie do nowych przepisów, zwrócono emigrantów od granicy włoskiej do Gorycji, lecz wabraniają się oni

uporczywie od powrotu do kraju, gdzie, jak mówią, nie miałby sposobu do życia. Biedni ludzie, między którymi znaczną większość stanowią kobiety i dzieci, cierpią nędzę.

«Gazeta Narodowa» donosi: «Ponieważ poseł miasta Białej, dr. Rosner, zupełnie zaniedbywał wykonywania obowiązków poselskich w ubiegłej sesji sejmowej, przeto zarządził hrabia marzałek powstrzymanie wypłaty dyet poselskich p. Rosnerowi za czas, jak długo on w sejmie bez prawidłowego urlopu się nie pojawił. Tak więc pan Rosner, który dopiero w ostatnim tygodniu w izbie się pojawił, podnieść mógł z kasy emerytalnej tylko 75 zlr. tytułem dyet i kosztów podróży. Ze hrabia marzałek postąpił w tej sprawie zupełnie słusznie — nikt wątpić nie może».

Z Wiednia donoszą, iż dotychczasowy kierownik biura galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych, dr. Henryk Roża, objął jedną z sekcji tego ministerstwa, a kierownictwo biura galicyjskiego powierzono radcy sekcyjnemu, hrabiemu Stanisławowi Pinińskiemu.

PRZEGLĄD PRASY.

— «Piet. Wiedomosti» nie przestają chłodną rozumą studiować zapалу prasy ruskiej, z powodu wypadków w Sotji. Rządy państw europejskich już dawno, według zdania tej gazety, przyszły do przekonania, że nie na szczyptym kontynencie naszej strupieszalej części świata ograniczają się ich interesy: kwestja kolonizacyjna otworzyła przed nimi o wiele szersze horyzonty, a wojna Japonii z Chinami wakarzała, gdzie spoczywa polityczny punkt ciężkości. Wobec doniosłości tych brzemiennych przyszłością wypadków, niewiele znaczący fakt zmiany wyznania dwuletniego Borysa lub sprawa armeńska, któremi chytry Albion — jak mówią «Piet. Wied.»:

«pragnie sprowdzić Rosję z jedynej drogi, jaką jej ukanują własne interesy: nie zapomniając o zachodnich granicach, iś do wschodu, i ostatecznie przedać przystęp do państwa bogdyhanów wszelkim obcym wpływom, mogącym wrogo usposobić przeciw nam Chiny. Czyż choć na chwilę można wątpić, że nieprzyjaciele usiłują zaplątać nas w drobne sprawy sojaskie jedynie dlatego, abyśmy nie zwrócili uwagi na agonję Korei? Toż przecie wieści o oddaniu się króla pod opiekę miłj cesarskiej w Seulu, toż nasze naprzeczone stosunki z japończykami, których ręce świeżo są obroszone świeżą krwią barbarzyńską zamordowanej królowej korejskiej, toż narazem sprawa naszej eskadry na oceanie Spokojnym, nie znajdującej przytulku w naszych skutych wodami portach, wszystko to godniejsze jest uwagi pełnej patriotyzmu prasy rosyjskiej, aniżeli bachałaże sojaskie i bezosobowe telegramy jej korespondentów butgarskich».

— «Halyczanin» jest, jak wiadomo, pismem bardzo surowem. Dotychczas jednak surowość jego nie przekraczała granic Austrii i ze szczególną troskliwością opiekowała

się polakami galicyjskimi. W niektórych sferach surowy organ miał też reputację sprawiedliwego i ścisłego. Świeżo jakiś korespondent «Hałyczanina», opisując wrażenia swoje z wycieczki do Rosji, jął przyganiać *urzędnikom rosyjskim*, iż są niedość sumienni i zabardzo pobłażliwi. Z tego powodu «Now. Wr.» pisze:

«Ruski galicyjski spodziewał się, że znajdzie u nas ścisłość, oceptanie się i surowość, wzamian zaś za to «dosedł do przekonania» — zaprawdę, powiemy — że urzędnicy rosyjscy są ademoralizowani i lekceważą swoje obowiązki, choćby dlatego, jak mowi, że towarzysze jego bez przeszkody przewieźli sakazane w Rosji towary, które mieli ze sobą, a następnie przechwalali się i t. p. Tak więc, kończy się zgroza oskarżyciel galicyjski, pomysłcie, że można przeprowadzić przez granicę dwa kufry książek zabronionych, proklamacyj i t. p. rzeczy i nikt na was palcom nie kwitnie. Wogóle sądy naszego galicjanina o Rosji są zbyt gorące i zbyt popoplejane, to też, pomimo bliższego — jak twierdzi — obecnania się z literaturą rosyjską, obawy jego o los ziemi rosyjskiej są płaone».

— «Wilenskiej Wiestnik», wbrew informacjom «Rusk. Słowa», pochodzącym jakoby «z dobrego źródła», zaznacza, iż płaonemi są *nadsieje żydów*, oczekujących prędkiego zniszczenia obowiązujących, co do nich, ograniczeń prawnych. Zdaniem piśmie, wydane niedawno Najwyższe polecenie przejrzenia i uzupełnienia przepisów z 3 maja 1882 r. (wzbrońnienie osiadania po za obrębem miast i miasteczek) odnosi się nie do uchylenia tych przepisów, lecz do rozszerzenia zakresu ich na gubernie Królestwa polskiego. Tego rodzaju «luz» zresztą — jak dowodzi «Wil. Wiestn.» — charakterystyczne są nie tylko dla żydów:

«Wystarosa najmniejsza zmiana w sferach rządzących, aby wśród tych lub owych inowierców, przebywających głównie na kresach państwa, powstały natychmiast jakikawego rodzaju zmiany co do sposobu myślenia i przyskiej działalności nowego dyktarza, na którego rządów, a konieczność jakoby, niegłębokie zmiany cała polityka i postępowanie względem nich»...

— Były naczelnik miasta Petersburga wylączył z pod obrad rady miejskiej sprawozdanie komisji oświadczenia ludowej, oraz komunikat jej przewodniczącego (M. Stasiulewicza). Rada udala się ze skargami do Senatu. O wyrokach Senatu w tej sprawie Gamma pisze w «Bierzewych Wiedomościach»:

«Obie decyzje naczelnika miasta, jak się tego spodziewać należało, Senat usunął za bezasadne. W swoim czasie uchylona daty wyłączenia wywołała niemale zdziwienie. Trudno było zrozumieć, a jakich powodów rada miejska, korzystająca z prawnie ustanowionego samorządu, mogła być pobawiona nietyko prawa, ale i obowiązku wywołania i przedyskutowania raportu jednej ze swych komisji wykonawczych, w dodatku o sprawie tak żywotnej, jaką jest oświata ludowa w stolicy».

Postanowienie Senatu w tej sprawie ma, według piśmie ruskich, duże znaczenie zasadnicze, gdyż roz-

strzyga pytanie, dotyczące prawa prezesów, zarówno rad miejskich, jak ziemstw, wprowadzania na porządek dzienny obrad przedmiotów, za które biorą osobistą odpowiedzialność.

— «Nowoje Wremia» w polemice z «Kijewlaninem», pomiędzy innymi, pisze:

«Kijewlanin» niezadowolony jest z wypowiedzianej przez nas myśli o konieczności założenia kilku szkół technicznych w guberniach wielkoruskich, dotychczas bardzo pod tym względem upośledzonych, oraz wogóle o potrzebie zajęcia się wzrostem oświaty w tych guberniach. Myśli tę «Kijewlanin» nazywa «widocznym nonsensem», utrzymując, że ojezyna nasza nazywa się «cesarstwem rosyjskiem, nie zaś Wielkorosyjskiem». Gdyby uwagę podobną zrobiło którekolwiek z piśmie zagranicznych — byłaby ona jeszcze jako tako usprawiedliwiona, lecz dziwnem jest, że wydawnictwo tak czyste ruskie, jak «Kijewlanin», nie rozumie względu, sąrowno prostego i jasnego, który posłużył za podstawę do artykułu, w mowie będącego. Rosję terazniejszą stworzyli właśnie wielkorosjanie, tymczasem sąd na potrzeby ich w wielu kierunkach swracało się i swraca obecnie nawet daleko mniej uwagi, niżeli na potrzeby różnych kresów. Czyż «Kijewlanin» może temu zaprzeczyc?»

— Z toczącej się walki ormian i gruzinów o hegemonję na Kaukazie, «Nowoje Wremia» bierze asumpt do wypowiedzenia refleksyj następujących:

«Właściwie nie oskarżamy tu ani ormian, ani gruzinów, ani wogóle żadnego innego plemienia. Przemawiamy przeciwko faktycznieniu na Kaukazie istniejącej kliszy, która głosi, że prawa *tabyloca* na Kaukazie wyższe są od praw rosjanina. Czyż potrzeba dodawać, że w całym tym sporze sąrowno my, jak i wogóle ludność ruska na Kaukazie, zajmujemy stanowisko nie zasępne, lecz odporne wobec napasliwej inteligencji i haendy ormiańskiego — obnaga dosyć lichych — na kraj płękny, podbity, napokoony i cywilizowany przez nas, oczywiście nie dla kogaładz innego, lecz dla narodu ruskiego i Narod ruskiego przegule i gotów jest styc się z *tabyloca* na Kaukazie, ale wyprzedzić się *tabyloca* naturalnie nie pozwoli».

POLITYKA.

[Sprawa egipska. Losy polityki wschodniej Austro-Węgier. Punkt oparcia gabinetu radykalnego we Francji].

Jaskrawe światło na nowe ukształtowanie się europejskich stosunków międzynarodowych rzuca wiadomość, przez «Times» podana, iż Turcja podjęła w Londynie sprawę egipską.

Biuro telegraficzne Reutersa, chętnie występujące się rządowi angielskiemu, zaprzeczyło wprawdzie tej informacji, lecz w sposób tak dwuznaczny, iż trudno z owego zaprzeczenia wyrozumić, czy dotyczy ono samego kroku Porty, czy też formy tylko jej wystąpienia. Okoliczność zaś, iż wszędzie na kontynencie uwierzone «Timesowi», gdy tymczasem *dementi* Reutersa nader sceptycznego przyjęcia doznało — jest już sama

przez się charakterystycznym przyczynkiem do dziejów współczesnych.

Zaiste bowiem, gdyby przed paru laty, przed rokiem, przed kilku jeszczymi miesiącami, bąknął ktoś o tureckim zamiarze szachowania Anglii w sprawie, której nie wazyła się podejmować na serjo Francja nawet w chwilach najzupełniejszej pewności bezpieczeństwa ze strony Niemiec — wysłanoby powszechnie takiego fantasty i udowodniono by mu, iż nie ma najmniejszego wyobrazenia o sytuacji politycznej wogóle, a sytuacji Turcji względem Anglii w szczególności. A dziś oto znajduje to samo wiare, uważanem jest za możliwe, za prawdopodobne. Bo dziś stwierdzonem zostało czarno na białem, iż moralna powaga międzynarodowa Anglii niezmiernie obniżyła się wskutek pokorniućkiej rezygnacji rządu koalicyjnego z szerszych planów, skoro przeciwko tymże planom podniesiono tu i owdzie głos protestu. Zwłaszcza kontrast ów między zachwalnością zamiaru a tchórzliwym odwrotem uwydatnił się w angielskiej akcji w Konstantynopolu, z powodu wypadków armeńskich, a w dodatku tak rażąco ilustrowanym był mowami mrg. Salisburyego. Po tak wyraźnie ujawnionem przeświadczeniu Anglii o niemocy własnej wobec tureckiej państwowości, nie jest-że to psychologicznie naturalnem, iż państwowości, pamiętna świeżych jeszczu, a dotkliwych zniewag, poczuła w sobie otuchę do odwetu, tembardziej kusząca, iż, przekonawszy się o całkowitem odosobieniu Albionu, ujrzala się pod ochroną potężnych protektorów, którym mała lub wielka szykana, Anglii urządzona, w żadnym razie nieprzyjemną być nie może. Niezależnie zaś od tak naturalnej w danym razie chętki, przy przeświadczeniu o jej bezkarności, myśl o postawieniu na porządku dziennym sprawy ewakuacji Egiptu przez Anglię mogłaby być uważana za bardzo na czasie przez Francję, a może i przez państwa inne. Rywale widzą w tem silnie działającą dywersję, lub może pragnęły dać Anglii wskazówkę, iż w razie, gdyby ona dojrzewającym zamiarom jakim, np. na Wschodzie dalekim, trudności tworzyć zamierzała, to w każdej chwili można, za pośrednictwem gotowego na każde skinienie tureczyna, narobić jej kłopotu w punkcie, będącym achillesową piętą.

Czy tedy sprawa egipska już jest poruszona, czy poruszenie jej znajduje się tylko w stadium samiaru ewentualnego, czy wreszcie rzecz cała redukuje się do rozmyślnego puszczenia pogłoski, polityk angielski już teraz rachował się z tym faktem musi, apostrofać, jak dalece szakodliwa sobie Anglija, tracąc sympatje niemieckie, bo nawet w Niemczech

we złośliwą radością pochwycono tę informację „Times'a”, i nie podlega wątpliwości, że, gdyby istotnie zagadano na serjo o ewakuacji Egiptu, to Niemcy pójdą raczej ręką w rękę z dyplomacją swoich „Erbfeindów”, niż staną po stronie krewniaków z nad Tamizy.

Najświeższe wypadki bułgarskie i odgłos tyczące w Serbji, uwydatniający się w przyjęciu w Belgradzie dziennikarzy ruskich, z p. Komarowem na czele, wywołały w prasie niemieckiej trwogę o losy wschodniej polityki Austro-Węgier. Wywleczono tu i owdzie na szpaltach dzienników zmore panslawizmu i zaśpiewano już *de profundis* długoletnim usiłowanom rakułakim oparcia się mocną nogą na półwyspie Bałkańskim. Nie odpowiada to rzeczywiście stanowi rzeczy.

Najprzód, zwrot ku Rosji nastąpił właśnie dla tego, iż polityka jej współczesna nie daje najmniejszego powodu do obaw o dążności, tak zw. panslawistyczne. Powtóre, nie uwielbiając bynajmniej p. Komarowowi, zauważyć przecie możemy, iż nie jest on wcale rosyjskim ministrem spraw zewnętrznych; wreszcie, iż grunt bałkański zachwiał się już dość dawno pod nogą rakułaka wskutek zbyt wielkich wpływów na dyplomację jej plutokracji miejscowego i nienasyconej tegoż chęci wyzyskiwania wpływów rządowych na zewnątrz na korzyść swej, nie zawsze wspaniałomyślniej, przedsiębiorczości. Wiadomo powszechnie, jaką rolę odegrał w Serbji popierany przez gabinet wiedeński „Laenderbank”, nie uszedł też uwagi kół politycznych zeszlorszy konflikt austro-bułgarski o akcezy. Pleśń pogrzebową śpiewać przedwcześnie; już samo położenie geograficzne monarchji rakułkiej gwarantuje jej warunki żywota wcale niezgorszego. Najlepsze jednak zdrowie można srujnować zbytnią zarłocznością.

Sapienti sat.

Radykalny rząd francuski wynalazł sobie doskonały punkt oparcia i tak wygodnie usadowił się na nim, iż umiarkowanym autoramentu wszelkiego bardzo trudno będzie go obalić, nie kalejąc ramion własnych. Oto mianowicie pp.: Bourgeois, Ricard et consortes wpolili w przemocnej demokracji przekonanie, iż jedyną troską ich jest wyteplenie do szczytu panamizmu i, że stronnictwa antyrządowe dlatego są antyrządowcami, iż nie chcą tego topienia. Od panamizmu zaś ucierpiałoby tyle „*petites bourgeois*”, w tej liczbie sporo i najdemokratyczniejszych, iż walczą dziś z rządem — to w oczach tych sakiwek snaczy bronie panamizmu. I oto sekret, dlaczego senat kapitulował, a gabinet tryumfuje.

Ex...

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Na bankiecie rady związkowej w Berlinie, wydanym z powodu 25-letniej rocznicy założenia państwa niemieckiego, kanclerz, ks. Hohenzollern, wygłosił mowę, zaznaczając, że w całej niemieckiej historii, choć nie zawsze z korzyścią państwa, występuje stopniowo warstawa sila kształt niemieckich. Na tej historycznej podstawie wyrosła samowładność poszczególnych państw Rzeszy. Z tą świadomością liczyć się musiał narodowy ruch w r. 1848 i 1870, z nią liczyć się także cesarz, który z całą sumiennością wiernie stoi na straży praw sojuszników Rzeszy. Królestwa i lud słożyli ofiary, konieczne dla jednolitości i potęgi państwa. Możemy w przyszłości liczyć zawsze na harmonijne współdziałanie wszystkich części państwa. Kanclerz wesał w końcu zgromadzenie, aby królestwom wyraził podziękę narodu niemieckiego, wnosząc okrzyk: Niemiecki cesarz, niemiecy królestwa i wolne miasta, niech żyją! W Berlinie odbywa się śledztwo w sprawie zdradzenia tajemnicy rządowej, którą rozgłoszono w socjalistycznym dzienniku „Vorwärts”. Jak wiadomo, na dwa dni przed uroczystością 25-letnia cesarstwa niemieckiego, dziennik ten ogłosił manifest cesarza Wilhelma wraz z amnestją, która miała być niepodatną dla ludności. Podejrzanie zdradzenia tajemnicy padło na robotników introligatorskich, którzy z tym manifestem mieli do czynienia. Redaktor „Vorwärts”, dr. Braun, osadzony został w więzieniu. Bezrobocie robotników i robotnic, najtężych w pracowniach sukni męskich i damskich, trwało przeszło tydzień i zakoczyło się układem, na mocy którego pracodawcy przyznali robotnikom płac obójga podwyższenie płacy o 12% procent.

Francoja. Wedle wiadomości, pochodzących ze sfer duchownych, gabinet Bourgeois zgodził się na cofnięcie swolch projektów, dotyczących interpretacji konkordatu w sprawie mianowania biskupów. Gabinet mianowicie odstąpił od swego pierwotnego zamiaru mianowania biskupów bez poprzedniego porozumienia się ze Stolicą św. W ten sposób zdaje się być uchylona ewentualność zerwania dyplomatycznych stosunków między kurją a rządem francuskim. Prześlanie najnowsze skłonyło się względnie pomysłnie dla ministerstwa i izby deputowanych, gdyż senat uważał za stosowne ustąpić. Senator Demole przesyłał na posiedzeniu protest, uchwalony przez frakcję senatu, przeciwko uroczystemu gabinetowi, który uchyla się od odpowiedzialności przed senatem i od jednej izby apeluje do drugiej. Senat, broniąc pozycji, jaką pryzanaje mu konstytucja, nie arzeka się praw swoich, lecz nie chce tamować działalności ustawodawczej i dlatego będzie i nadal rozpatrywał przedłożenia ministerstwa. Niechaj kraj restrzyga pomiędzy senatem a ministerstwem, senat zaś nie chce zastrześć konfliktu. Protest ten, a raczej wniosek, uchwalony został większością 184 głosów przeciwko 80. Podczas rozpraw prezes gabinetu, Bourgeois, oświadczył, że ministerstwo nie wywoływało sporu z senatem. Pomimo to, położenie rzeczy przedstawia się dość niepomysłnie. Prezydent Faure, zaniepokojony w wysokim stopniu, zaniechał samodzielnego podróży do północnej Francji, w obawie nowych niepodziałek.

Anglja. Do dzienników angielskich nadeszły niepokojące wieści z Transwaalu, że boćrowie obrają się i nie chcą dopuścić wyjazdu prezydenta Krügera do Anglii, że irlandzocy (ludność posiadająca w Transwaalu i gromadnego wywodzącego do Rhodezji, gdzie Cecil Rhodes organizuje nową wielką kolonję angielską. Do Plymouth przybył okręt z Jamesonem i jego towarzyszami, spotkany oczywiście przez lud angielski. Stanęli oni wszyscy przed sądem w dniu 18 (25) b. m., lecz sprawa odłożoną została na

dwa tygodnie. Na żądanie sultana uregulowania kwestji egipskiej, lord Salisbury odpowiedział, że rząd turecki powinien jasno określić, czego mianowicie żąda. Publikacja rosyjska, p. Nowikow, wystąpiła w gaz. „Daily News” w obronie Rosji, oskarżając w niektórych organach o tolerowanie chrześcijaństw tureckich.

Bułgaria. Wedle doniesienia korespondenta „Kölnische Zeitung” z Sofji, książę Ferdynand zapowiedział rychie przebieg swoje na obrządek wchodni. „Vece della Verita” ogłasza protest apostolskiego wikariusza dla Bułgarii, Montiniego, przeciw zmianie obrządku ks. Boryana. Arcybiskup Montini udzielił swojego szana Borysowi sakramentu chrztu św. Do „Kur. Warsa.” telegrafują z Rzymu: „W sferach watykańskich utrzymują, że sekretarz stanu, kardynał Rampolla, zamierza ustąpić, widząc ewentualnie polityka jego, wymierzona przeciw trójprzymierzu”. Książę Ferdynand oszany został za księcia bułgarskiego przez wszystkie mocarstwa, które uczestniczyły w traktacie berlińskim. W Konstantynopolu wygotowano firman o zamianowaniu go gubernatorem jenerałym wschodniej Rumelji.

Serbja. Pojednanie się Rosji z Bułgarią wywarło w Serbji dobre wrażenie. Na cześć przejeżdżających z Sofji przedstawicieli prasy rosyjskiej wydano bankiety. Granica austriacka, pomimo traktatu hamilowskiego, zamknięta jest dla wywozu nierogacizny z Serbji. Rząd austriacki nie zgodził się na cofnięcie sakazn, który wedle obłędów serbskiego ministerstwa rolnictwa, przyczynił strat w r. z. na 15 mil. frankow. Z tego powodu panuje w Sofji rozjątrzenie przeciwko Austrii, spotęgowane jeszcze obstrzeżeniami, zarządzanemi na granicy Bośni.

Turoja. W Adrianopolu aresztowano oficerów, urzędników i kupców, należących do partji młodo-tureckiej. Wedle licznych doniesień, ruch rewolucyjny wśród ludności tureckiej wamaga się, mając swoją organizację w Egipcie. Ta ostatnia okoliczność ma być jednym z powodów żądania, wytworzonego do Anglii o ustąpienie z Egiptu, gdyż i młodo-turecki ruch znajduje poparcie w społeczeństwie angielskiem.

Włochy. Z teatru wojny donoszą, że trzech wodzów armji włoskiej, wypuszczonych wspaniałomyślnie przez Barattero na wolność, zorganizowało szdradły napad na pozycje włoskie w wawozie Secta i Alogna. Wtót odparł napad, lecz ponieśli dość bolesne straty. Do Afryki wysłane będą nowe dwie brygady.

Szwecja. W izbie deputowanych waleciono interpelację o pogłotkach, jakoby Szwecja i Norwegja przyłączyły się do trójprzymierza. Minister spraw zagranicznych odpowiadał, że państwa te najmniej stanowisko ścisłe neutralne, reszeczne więc pogłotki nie mają podstawy.

Kościół narodowo-bułgarski.

Kościół bułgarski, jakkolwiek należy do obrządku wchodniego, ma jednak własną głowę w osobie egzarchy, mianowanego upniele od patriarchy konstantynopolitańskiego. Niesamozgod egzarchu bułgarskiego od patriarchatu została usana przez firmę sultana, wydany d. 28 lutego (12 marca) 1870 r., bez udziału na to pozwolenia ze strony ekumenicznego patriarchy Wschodu. Na czele więc narodowego kościoła bułgarskiego stoi egzarcha, zamieszkały w Konstantynopolu; tam też zbiera się synod, w którym zasiadają duchowni dostojnicy kościoła bułgarskiego, oraz zarządzający sprawami religijnymi w krajstwie. Nie całą jednak ludność w kościele uważa niezależność egzarchu: część jej podlega władzy patriarchy konstantynopolitańskiego i tworzą osobną diecezyę warcheską; inna część ludności przyjęła unję z kościołami rzymsko-katolickimi i dla niej utworzono wikariat

bułgarsko-unicki w Konstantynopolu, wreszcie mieszkają w Bułgarii katolicy obrządku wschodniego, dla których utworzono dwa wikariaty: w Sofji i Filipopolu, oraz jedno biskupstwo nikopolskie z siedzibą w Ruszucuku. Ogromna jednak większość narodu uznaje niezależność eparchatu, czyli kościoła narodowego, do którego właśnie przyłączenia został obecnie ks. Borys.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Kwestja języka na przyszłym międzynarodowym zjeździe lekarzy w Moskwie, wywołała niezadowolone wśród angiłków, obrzydzone, że ich język nie został wymieniony w liczbie tych, ktorými można się będzie posługiwać na zjeździe. Prasa lekarska angielska grozi nawet abstynencją. «Bez angiłków i amerykanów — mówi — zjazd nie mógłby być tylko miejscowym». Wobec tego, profesor Dżakonow, sekretarz przyszłego zjazdu, wydrukował w piśmie «Wrasca» list, w którym wyjaśnia, iż wydział lekarski uniwersytetu moskiewskiego, przy opracowaniu instrukcji, kierował się desyderatami, wypowiedzianymi przez prasę lekarską całego świata ucywilizowanego po doświadczeniu poprzednich zjazdów międzynarodowych. Uznając słusność tych desyderatów, zgodzono się, aby językiem urzędowym zjazdu był francuski, obok czego w zasadzie dopuszczono i rosyjski, że zaś wielu z lekarzy rosyjskich pobierało nauki w Niemczech, a tem samem lepiej zna język tego kraju, aniżeli francuski, aby więc i tym nie stawił tamy do przygotowania referatów i prowadzenia dyskusyj, z konieczności dozwolono posługiwać się i niemieckim.

> «Now. Wremia» poleciło agentowi swemu w Irkucku sprawdzić, o ile się da na miejscu, wiadomość o powrocie Nansena i otrzymało od niego w d. 14 b. m. depeszę następującą: «Gubernator spodziewa się odpowiedzi na statyfe, wysłaną do Jakucka, otrzymał w ciągu dni dziesięciu. Abyby czasu nie tracił i nie ryzykował wysłaniem statyfe, zanim przybędzie potwierdzenie wiadomości, zdecydowałem też posłać depeszę do Kirenska (miasteczko na Lenie), która ma być wyprawiona do Jakucka, ażeby z tego miasta, jeśli istnieje po temu zasada, posłano do Ustjanska pewnego człowieka, celem zebrania pewnych wiadomości o Nansenie i jego ekspedycji».

W transwaalskim mieście Johannesburgu wybuchła znaczna ilość dynamitu d. 19 b. m. Na przedmieście Windendorp przywieziono 8 funtów z dynamitem, który nagle eksplodował. Około 100 domów legło w gruzach, mnóstwo ludzi padło ofiarą; dotychczas wydobyto z pod gruzów 40 trupów, a 200 ranionych umieszczono w szpitalach, w całym mieście popękały wszystkie szyby, a na miejscu wybuchu utworzył się dot. głębokości stop tryszczyca.

Z Lizbony donoszą, że w nieopodal od stolicy portugalskiej leżącym mieście Sautarremie wybuchł podczas balu w klubie artystów pożar, który szybko objął cały gmach klubowy. Wiele osób rzucało się przez okna na ulicę, nie wszyscy jednakże zdolali się ocalić: według obliczeń, zginęło w płomieniach 40 ofiar.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Najjasniejsi Państwo w sobotę, 10 lutego, po odlyciu Świętej Spowiedzi, przystępowali do Stołu Pańskiego.

W poniedziałek, d. 12 lutego, mieli szczęście przedstawić się Najjasniejszemu Państwu: warszawski generał-gubernator hr. Szwałow; wileński generał-gubernator, generał-lejtnant

Orłowski; dowodzący wojskami kijowskiego okręgu, generał od infanterji Dragomirow; petersburski gubernator Kleigels, i kamerjunkerzy Dworu: hr. Potocki i ks. Radziwiłł. We wtorek 13 b. m. dowodzący wojskami okręgu wileńskiego, jen. piechoty Trockij.

INFORMACJE «KRAJU».

Organizacja miejscowych władz ministerstwa rolnictwa, jak się dowiadujemy, ma być, wedle przedwstępnej projektu, następująca. Władzą główną okręgową ma być izba rolnicza, składająca się z prezesa i 3 do 4 członków, z których każdy ma być specjalistą w kwestiach rolnictwa, hodowli bydła, entomologii, ewentualnie ogrodnictwa i kultury winnic. Nadto, przy izbach mają urzędować pomocnicy specjalistów, instruktorowie w rozmaitych specjalnościach gospodarstwa wiejskiego, oraz kancelarja. Jako organ doradczy, funkcjonuje przy izbach zjazd rolniczy okręgowy, w skład którego, oprócz powyżej wymienionych urzędników, mają wchodzić reprezentanci miejscowych władz administracyjnych i fiskalnych, oraz delegowani ziemstw i towarzystw rolniczych. W guberniach organami władz rolniczych mają być pomocnicy przewodniczących w izbach, których zadaniem mają być czynności wykonawcze. Program zaś działalności samych izb jest bardzo obszerny, oprócz albowiem czynności wykonawczych we wszelkich sprawach, zapoczątkowanych przez ministerstwo, mają one za zadanie pracować samodzielnie nad zbadaniem wszelkich kwestyj, dotyczących gospodarstwa wiejskiego w danym okręgu, czuwać nad wykazaniem rolniczym, wydawać książki, broszury i opracowania, oraz służyć radą i wskazówkami rolnikom. Słowem, wszystko zależy od dobrej woli, osobistego składu i starania nowoprojektowanych urzędów.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Sprawozdanie Synodu. W sprawozdaniu dorocznym oberprokuratora Synodu czytamy w «Praw. Wiadom.», co następuje: «Do eparchji warszawsko-ohelmuckiej z końcem r. 1898 należało 410,395 osób obojaj płci, które to osoby, należące w przeważnej części do przyłączonych z półrocz 6. unitów, w różnym stopniu i nie z jednakiem przywiązaniem oddani są prawosławiu. W parafiach z mieszanemi wyznaniem, zwłaszcza w guberniach siedleckiej i suwalskiej, uprawia też kościół katolicki na wielką skalę tajemną propagandę. Wobec takiego położenia cerkwi prawosławnej w tych miejscowościach, działalność duchowieństwa ruskiego zmierzając głównie do tego, aby przyłączonych umocnić w prawosławiu, a zarazem obronąć ludność prawosławną od wpływów inowierczej propagandy. W poczynu doniosłości tego zadania, duchowieństwo zarówno z kazalnicy, jako też przy zaspakajaniu petrzeb religijnych po domach,

staralo się zawsze uwydatnić ze szczególnym naciskiem prawdy prawosławia i zachęcić parafjan do regularnego uczęszczania do cerkwi. Bardzo skuteczny wpływ na umocnienie poczucia moralno-religijnego wywierały konferencje. Do krzewienia prawosławia w guberniach nadwileńskich przyczyniają się również szkoły parafjalne, których w końcu 1895 roku było 15; w tym samym duchu pracowało także 12 szkół czytania i pisania, oraz szkoła niedzielna w Chelmie. Do szkół tych uczęszczało 1,175 dzieci, w tej liczbie 154 inowierczych. W eparchji, o jakiej mowa, istniało w roku sprawozdawczym 15 towarzystw wstrzemięźliwości, które zawiązały się z inicjatywy duchowieństwa miejscowego i oddziaływały również w sposób zbawienny na poziom obyczajowy ludności. Dodać jeszcze należy, że w latach 1892 i 1893 poświęcono 14 nowych cerkwi. Według świadectwa biskupa miejscowego, usiłowania, rozwijaue w celu umocnienia byłych unitów w prawosławiu, uwienczone były najlepszymi rezultatami. Zachęcani przez duchowieństwo, uczęszczają regularnie do cerkwi, spełniają przepisy obrządku i słuchają chętnie nauki. Do niedawna jeszcze pozyskani dla cerkwi prawosławnej unity, znali wyłącznie polskie modlitwy, gdy teraz, przeciwnie, znajomość modlitw ruskich, acz powoli, czyni wszędzie postępy. Żywiej też, niż dawniej, ujawnia się zamiłowanie do oświaty, o czem świadczy ta okoliczność, że konferencje i pogadanki wieczorne bywają pilnie uczęszczane. Wogóle stwierdzić można, że, pomimo nieprzyjaznych warunków miejscowych, ludność pozyskana dla cerkwi prawosławnej umacnia się stopniowo, aczkolwiek powoli, w swej wierze».

Zmiany w służbie rządowej. W Senacie rządzącym. M i a n o w a n y: członek konsultacji przy min. sprawił., zarazem prezes zjazdu i honorowy redaktor p. eterab. okr. stoleczn., r. t. *Zichaczow* (były głowa m. Petersburga) — senatorem. W minist. wojny. M i a n o w a n y: lekarz 89 dyw. piech., r. r. st. *Minkiewicz* — pomocnikiem inspektora woj. med. w nadanym okr. wojennym. P r z e s i e i s t o n y: pomocnik intendenta okr. woj. warsz., jen. major *Markiewicz* — do okr. woj. kaukaskiego. W min. komunik. Z a t w i e r d z o n y: p. o. inspektora główn. dr. zel. zostających w sawiadywanlu min. komun., r. r. st. *Miasjedow-Iwanow* — na powyższym urzędzie, z posostawieniem na innych zajmowanych przez się stanowiskach. M i a n o w a n y: referent kanc. min. komun., r. r. st. *Isajew* — urzędnikiem do szereg. perucja. kl. IV przy min. kom. W minist. spraw zagranicznych. M i a n o w a n i: poseł nadawczy i minister pełnomocny w Lizbonie, radca tajny *Szewic*; i radca ambasady w Raymie, szamb. Dworu J. C. M., radca stanu *baron Meyendorff* — postani nadawcy, i ministrami pełnom., pierwszy w Madrycie, drugi w Lizbonie. U w o l u t o n y: poseł nadawczy i minister pełnom., przy dworze król. hiszpańskim, ks. *Gorzukow* — na własne żąd. uzupełn. od służby. W min. roln. i dobr państwa. M i a n o w a n i: marszał. szlachty gub. smoleńsk., rz. r. stanu *Chomiakow* — dyrektorem depart. rolnictwa; członk. komit. nauk. przy min. roln. i dep. p. komisji Dw. J. C. M. *baron Korff* — członkiem rady ministra roln. i d. p., a posostawieniem na poprzednim stanowisku i w godności dworskiej. W minist. spraw wewnętrznych. M i a n o w a n i: konsor. petersb. komitetu cen., rz. r. st. *Katonin* — członkiem rady zarządu główn. spraw pras.; referent kanc. jen.-gubernatora nadamursk.,

Szczecin — dyrektorem tejsze kancelarji. Uwolniony: dyr. wspomn. kanc. r. t. **Tumkowski** — na własne żądanie od służby.

× **Sprawy na dobie.** «Prawit. Wiestn.» donosi, że w liczbie spraw, które niebawem będą rozpatrywane przez Radę państwa, znajdują się następujące wnioski ministerstwa spraw wewnętrznych: 1) o budowie w gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej szosowych dróg dojazdowych, które w najbliższym czasie mają być przeprowadzone na koszt miejscowych zebrań ziemskich i 2) o określeniu sytuacji służbowej pomocnika generał-gubernatora warszawskiego.

× **Reforma kas.** Zdecydowane w sądzie przekształcenie urzędów kasowych na oddziały Banku państwa, oraz nadanie im prawa uskuteczniania prostszych operacji bankowych, ma — jak twierdzi «Now. Wr.» — wejść w życie, skoro tylko ukończone zostaną w tej materji narady komisji, utworzonej z przedstawicieli kontroli państwa i ministerstwa skarbu, pod prezydencją D. M. Sołskiego.

× **Język ruski.** Do «Now. Wr.» telegrafują z Mitawy: «W interesie języka ruskiego wydano rozporządzenie, aby w instytucjach przemysłowych książki obrachunkowe prowadzone były po rusku, oraz, aby pastorowie luterkańscy w korespondencji urzędowej używali pieczęci ruskiej».

× **Płaca w walucie metalicznej.** Dowiadujemy się, że na mocy rozporządzenia p. ministra skarbu, uposażenie urzędników wydziału skarbowego, wypłacane mu będzie już, począwszy od d. 20 b. m., w połowie biletami Banku państwa, w połowie zaś monetą złotą, podług ustanowionego kursu, a sumy końcowo srebrną.

× **Wynagrodzenie za konie.** Komitet ministrów postanowieniem, Najwyżej zatwierdzonem w dniu 26 stycznia r. b. oznaczył normalne ceny, wedle których ma być wydawane wynagrodzenie właścicielom koni, dostawionych do wojska na wypadek mobilizacji. Postanowienie ma moc obowiązującą w ciągu trzechlecia 1896 — 1898 r.

× **Nagrodenie zastug filantropijnych.** Najjaśniejszy Pan, w uznaniu szczególnej gorliwości i pracy w działaniu przytulików dziecięcych, mianował racyal honorowych członków petersburskiej rady takich przytulików, *Rothbaldra i Kronenberga* kawalerami orderu św. Włodzimierza kl. 4.

× **Zjazd.** «Russk. Wied.» donosi, że ostatecznie postanowiono asygnować ze skarbu państwa 35,000 rubli na urządzenie w r. 1897 międzynarodowego zjazdu lekarzy w Moskwie.

× **Wilebskie archiwum** centralne akt dawnych oddane zostało, na skutek Najwyższego rozkazu, pod zarząd ministerstwa oświaty.

KRONIKA PETERSBURSKA.

× **Na wystawie obrazów** w Cesarzkiej Akademji sztuk pięknych Najjaśniejsze Państwo, podczas swej tam bytności w d. 8 b. m., poczynił liczne zakupy. Między innymi obrazami Najjaśniejsza Pani *Marja Teodorówna* nabyła akwarelę *Rosena* «Napoleon rankiem przed Waterloo», a Najjaśniejsza Pani *Aleksandra Teodorówna* obraz *Bakalowicza* «W ostatnich promieniach».

× **Bawia w Petersburgu.** Generał-gubernator warszawski jen.-adj. hr. Szwałow, przybył tu z małżonką d. 9 b. m. i powitany przez jen. Meyendorfa i komendanta Warszawy, jen. Komarowa; dowodzący wojskami okręgów wojennych: wileńskiego — generał od infanturji Trocki, kijowskiego — generał-adjutant *Dragomirow*, odeskiego — jen.-adjutant hr. *Musin-Puszkina*, oraz gubernator mitawski szambelan *Dworu Swierbiejew*.

× **W Towarzystwie antropologicznem** przy uniwersytecie petersburskim w d. 9. b. m. p. *Romanowski-Romańko* odczytał komunikat o działalności «głośnego antropologa i publicysty, L. Krzywickiego». Znany jako autor całego szeregu kapitalnych dzieł z dziedziny antropologii — tak streszczają «Nowosti» komunikat p. R.-R. — Krzywicki zdobył sobie w tej nauce wielkie znaczenie. Przedewszystkiem sformułował on ściśle jej metody i dał nam dokładną, jasną i określoną metodologję przedmiotu; wyjaśnił on ogromne znaczenie antropologii i wskazał, jak należy korzystać z materiału antropologicznego. W «Antropologii» swojej polał on zarys wszystkich ras globu, zgromadziwszy i rozróżniwszy wszystko, cośmy dotychczas w tej materji wiedzieli. Rezultat niezmiernie ważnej pracy jego nad studjowaniem rozlicznych materiałów naukowych w główniejszych muzeach i bibliotekach Europy i Ameryki stanowi praca jego «Klasowa i socjologiczna antropologja». Krzywicki pierwszy z antropologów wprowadził do tej nauki określenie i jasne pojęcie o społeczeństwie, o procesie historycznym, co wpływa rasę w rozwoju społeczeństwa ludzkiego, jak również przedstawił socjologiczną antropologję w całości, wyjaśnił jej znaczenie i przyszłą rolę. Od siebie dodamy, co zapewne czytelnicy nasi wiedzą, ale czego «Nowosti» nie powiedziały, iż p. *Ludwik Krzywicki* urodził się w Plocku, mieszka w Warszawie i pisuje wyłącznie po polsku.

× **Bawia w Petersburgu:** Hr. *Aug. Potocki* z małżonką, ks. *Jerzy Radziwiłł* z małżonką, hr. *M. Sobański* z małżonką, hr. *Orłowski*, właściciel *Jarmolnic*, ks. *Jan Sapieha*, mecenas *Leon Grabowski*, artysta-malarz *Jan Rosen*, starszy urzędnik do szereg. porucznik przy jeno. rad-gubernatorze turkostańskim, pułkownik *Grabowski*, znany podróżnik. Od paru tygodni goszcza również w Petersburgu ks. *Michałstwo Ogiński*.

× **Włoska opera** zakończyła przedstawienia w teatrze «Aquarium» «Travlaty». Owacje w czes. *Marelli Sembrich* odznaczyły się niesłychanym zapalenem. *P. Battistini*, niezrównany w roli ojca, dzielił tryumfy edwonnej *Violety*, która, przez trzech odśpiewanych oper w ostatnim karnawalowym tygodniu, brała jeszcze udział w tyluż koncertach na cele dobroczynne, na rzecz studentów górników, muzyków i chóru opery włoskiej Towarzystwa dobroczynności. W dzień wyjazdu p. *Sembrich*, w ubiegłą sobotę, deputacja tegoż Towarzystwa wręczyła jej dyplom członka honorowego; zaś na dworcu kolejowym tłumy wielbicieli i wielbicielek żegnali ją aż do przyjazdu zimy. Zagrancją czeka ją artystykę występy w Berlinie, Wiedniu i Londynie. Wraca ona około pierwszego grudnia, na parę miesięcy, do Petersburga, gdzie w nowym teatrze Konserwatorium, przebud-

wanym z Wielkiego teatru, będzie śpiewała w składzie włoskiej trupy, do której, prócz p. *Sembrich*, są zaproszeni panowie *Tamagno*, *Di-Lucia*, *Battistini* etc. Teatr ten obecnie jest już na ukrośczeniu; wspaniale ma wejście, obszernie i eleganckie «foyer».

× **P. Eust. Dobicki**, radca dyrekcji głównej Tow. kred. ziemskiego, po dwutygodniowym pobycie w Petersburgu, wyjechał w dniu wczorajszym do Warszawy.

× **P. Adolf Suligowski**, mecenas z Warszawy, bawił w Petersburgu czas dłuższy, między innymi, w interesach warszawskiego Tow. dobroczynności, którego jest wice-prezesem. Przy sposobności donosimy, że kompanacja Towarzystwa z sukcesorami ś. p. *Kosowkiej* uzyskała Najwyższe zatwierdzenie.

× **A. Zawadski** d. 21 b. m., w środę, daje w sali klubu azlacheckiego (*Blagorodnoje sobranje*) drugi swój wieczór humorystyczny z nowym i urozmaiconym programem. Publiczność, licząc dobrana, bawiła się wesołemi monologami, i dażyla artystę rześmiemi oklaskami.

× **Pan Erasm Dłuski**, znany tutejszy artysta-muzyk, od d. 1 lutego r. b. objął przedstawicielstwo artystyczne i kierownictwo interesami firmy fortepianowej *F. Mühlbach*, której skład mieści się na ul. Odcerskiej, 3.

× **Dar. Najjaśniejszy Pan** z własnych funduszów wyznaczył ruskiemu Towarzystwu teatralnemu zapomogę po rs. 5,000 rocznie na rozszerzenie przytulni dla starców i chorej aktorów, zasłużonych na polu sztuki scenicznej w Rosji.

× **W kółku muzycznym** d. 17 b. m., z powodu przeskoków nieprzewidzianych, nie dojdzie do skutku zapowiadany koncert. Mieć będzie miejsce zwykły wieczorek.

× **W. M. Zahtin**, inżynier, dyrektor kolei wiagr.-dąbrowskiej, zmarł w Petersburgu w d. 14 (26) b. m.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 24 lutego.

[Wystawa nasion. Nagrodzani na konkursie rzeźbiarskim. Wyrok bez protestu. «Karty» w Wied. Schronisko dla dzieci. Loteryjne statystyka].

× **Otwarta już uroczysto wystawa nasion**, która trwać będzie dwa tygodnie. Tytułu tej wystawy nie trzeba brać w znaczeniu zbyt ścisłym. Prawda, że są na niej zboża wszelkiego rodzaju, oraz nasiona buraków, marchwi, roślin lekarskich i t. p., ale brak też jednak masła, serów, oraz innych produktów spożywczych, w gatunkach przednich, a ilości imponującej. Wystawa wygląda pięknie i sprawia prawdziwie zadowolenie — oczom; narzekają wszakże organizatorowie, że oczekiwania ich zawiodły. Kosztali oni około czterysta zaproszeń, do apelu zaś stanęło 38 wystawców. Działnie uboga to cyfra, jak na kraj «rolniczy»! Publiczność warszawska, która, jak skowronka, wabił trzeba świeciodelkiem, spogląda nieufnie i zdaleka na ten popis gospodaraki i zapewne tłoku na nim czynić nie będzie.

× **Skromny konkurs rzeźbiarski** zakonczył się uwieńczeniem panów: *Konstantego Łaszczyki*, *Stanisława Lewandow-*

skiego i Wojciecha Brzegi. Pierwszy otrzymał rs. 600 za «Zimę»; drugi rs. 300 za «Zimiarzkę»; trzeci rs. 200 za «Sabale». Wyróżnienia w formie listów pochwalnych przyznano panom: Wasilkowiemu i Bogaczykowi. Skazani... przepraszam, nagrodzeni wysłuchali wyroku w milczeniu. O proteście i założeniu apelacji do... ogółu dotąd nie słychać. Nie wzbudził żywszego zajęcia konkursa, przeszło też w cisłości i jego osądzenie.

Niemale wrażeń sprawił powien reporter wiadomością, że od wiosny kursować będą po Wiśle «okrety», należące do jednego z towarzystw żeglugi w Cesarstwie. Okrety są tu naturalnie tylko reporterską licencją, rzeczywiście jednak do konkurencji z przedsiębiorcami dotychczasowymi występują nowi, co naszej oplakanej żegludze parowej zdaje się zapowiadać nową, lepszą erę.

Tymczasem zaś Wisła szkuje się do wypławienia nam jednej jeszcze niespodzianki. Środkiem jej płynię kra coraz gęściejsza, brzegi zamarzają coraz dalej, a ponieważ z dnia na dzień mroz się zwiększa, więc prawdopodobnie doczekamy się nowego, trzeciego już z rzędu, zamrożenia kapryśnej rzeki.

Towarzystwo dobroczynności obraduje w tej chwili nad ważnym projektem: schronienia dla dzieci. W schronieniu tem przebywałyby, pod pilnym nadzorem specjalnych opiekunek, dziesiątka kilkuletnia, której rodzice zajęci są pracą po za domem. Po ukończonej robocie, matki zabierałyby ze schronienia «podlechy» swe do domu. Zakład ten zmniejszylby materiału dziennikom do rubryki «smutnych wypadków», a sądom do spraw o «brak dozoru nad małoletnimi».

Po kanonadzie gromów jowiszowych, która prasa nasza ciskała na głowy kolektorów i kolektorków loteryjnych, nie pozostało nawet echa. Kulo fortuny, zwane loterją klasową, obraca się dawnym trybem i dawnym też trybem dojeżdżają na niem do celu ci tylko, co we właściwym czasie umieli do serc kolektorskich przemówić językiem — brzęczącym. Wobec tego z niedowierzaniem przyjmować musimy nową obietnicę reformy i udostępnienia wszystkim gry w loterie, obietnicę, która przyrzeka zupełną zmianę systemu loteryjnego, urządzenie szeszciku klas, rozgrywanych w ciągu roku i t. d. Z obowiązku kronikarskiego zapisać ją tu wypada, z dodatkiem, że obliczowana reforma spełni się po terminie obecnego pozwolenia ministerstwa, wydanego na lat trzy.

W. Gom.

«Z powodu robojów i kradzieży w kraju Prawyślanskim». W artykule tak zatytułowanym. «Warszawski Dnielnik» wyjasnia, iż kwestja wyteplenia band robojniczych i złodziejskich, tak często granających w guberniach Królestwa polskiego, nie jest rzecz tak łatwa, «jak się to wydaje wielu osobom, zarzucającym polskiej i organom śledczym władz sądowych brak energii i danych dla skutecznej walki z plagą». Rzecz niemożliwa nie tkwi w takich głosnych rabusach, jak: Orłowski, Malarski, Pawlak, Mielczarek, lecz w warunkach miejscowych, sprzyjających organizowaniu się band złodziejskich. «Wasyści ci rabusie są tylko widzialnym owocem rośliny o liściach i subtelnych rozgałęzieniach». Warunki miejscowe — to przede wszystkim konfiguracja kraju: skutek długiej linii granicznej, rozwinięła się kontrabanda i paserstwo. Kontrabandzisci łatwo przedzierają się w rabu-

słów. Tak się stało na wielką skalę, gdy wskutek podniesienia akcyzy od spirytusu w Prusach przejęło się przemycanie okowy. Prócz tego, «Dnielnik» zwraca uwagę na okoliczność, iż rabusie posiadają w całym kraju liczących agentów w osobach dzierżawców mostowych, promów i t. d. Są to punkty niezmiernie ważne w razie ścigania zbrodniarzy. To też «Dnielnik» żąda, aby te stanowiska pozwalano zajmować jedynie osobom niepokalanej prawomyślności. Również w domach na rosnących drogach powinno być wolno zamieszkiwać tylko osobom najsumptowniejszym.

+ Odmowa. Oddział warszawski r. Tow. opieki nad zwierzętami wytosował niedawno prośbę, aby oddział warszawski, jako rządzący się własną ustawą, mógł przelostować się w samodzielną Towarzystwo. Na prośbę tę — jak donosi «Warsz. Dnielnik» — nadeszła obecnie odmowna odpowiedź.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, 10 lutego.

[Śnieg. Karnawał. Odjazd Rossiego. Koncert. Lombard mlejski. Fundusze na cele dobroczynne].

□ W ciągu kilku dni ubiegłego tygodnia byliśmy literalnie zasypani śniegiem. Padał i padał przez całe czterdzieści ośm godzin, tworząc na ulicach góry nie do przebycia i tamując komunikację miejską.

Przeszkoda ta atoli głównie dawała się we znaki publiczności pieszej, tym, którym nietylko wiatr, ale i śnieg dmie w oczy... Kogo stać było na wygodny powóz, ten, mimo zamieci, przejeżdżał sobie swobodnie z zabawy na zabawę, do teatru, na koncert i t. p. A *propos* zabaw, najstarsi mieszkańcy naszego grodu nie panują tak ożywionego i *roztanęzonego* karnawału, jakim był tylko co ukończony.

Na zakończenie sezonu «szalonych poranków» i jeszcze więcej «szalonych noccy» mieliśmy tu niebawem owoce na cześć Rossiego, którego nietylko w teatrze żegnano wiśdami i oklaskami, nie tylko wspaniałym uczczono obiedem, lecz nadto tłumnie odprowadzono na kolej i za odjeżdżającymi szczerze i z całych sił wołano: *a rivederci!*

Obecnie znów zapowiadają nam cały szereg nowych rozrywek. W d. 14 lutego ma się tu odbyć koncert na dochód rady opiekuńczej nad ubogimi rzymskokatolickiego wyznania, przy współudziale Józefa Hofmana, Józefiny Carnoll (mezzosoprano) i skrzypka Kulakowskiego. Dnia 18 lutego będzie koncert M. Battiatiniego, a 3 marca takiż koncert małżonków Figner, z udziałem wiolonczelisty Wierzbłowicza. Już jutro zaś, d. 11 lutego, zaczynają się przedstawienia opery włoskiej (w Szeplatńskim teatrze), w której składzie znajdują panna Idę Pano (sopran) i p. Mykuzę-tenora, a jak utrzymują dobrze poinformowani, wkrótce mają do nich przyłączyć się pani Klamrzyńska i Battiatini.

Z nowin innej natury zanotować w interesie zapowiedziane tu otwarcie w czasie jaknajkrótszym lombardu mlejskiego wraz z czterema filjami w miejscowościach, w których niema filij towarzystwa akcyjnych. Na zaciągnięcie pożyczki obli-gacyjnej celem uzyskania kapitału obrotowego dla nowej Instytucji, jak wiadomo, miasto otrzymało już Najwyższe zezwolenie. Stopa procentu, pobierać się mają-

ca, ustanowioną została na 6 proc. rocznie, oprócz należności assekuracyjnej i za przechowywanie fantów. Spodziewać się należy, że wobec lombardu, w mowie będącego z czasem przestaną u nas grasować owi «dobrodzieje», o jakich wspominałem w jednym z listów poprzednich.

Jak się okazuje z ogłoszonego w tych dniach sprawozdania uniwersytetu moskiewskiego za r. 1895, uniwersytet ten miał do dyspozycji swojej na początku roku sprawozdawczego sumę 2,896,595 rubli wyłącznie na cele dobroczynne.

Na urządzenie instytutu bakteriologicznego przy uniwersytecie moskiewskim (również podług świeżo wydanego sprawozdania) z samych ofiar dobrowoliwych od mieszkańców miasta Moskwy zebrano 65,283 rs.!

Obcy.

Wilno, 10 lutego.

[Projektowane izby rolnicze i znaczenie ich dla rolnictwa. Szkoły niższe rolnicze żeńskie i żeńskie. Wykrycie mordercy. Proces o spadek po s. p. Kubylńskim].

□ Terazniejsze gubernialne zarządy dóbr państwa, jak wiadomo, mają być zamienione na okręgowe izby rolnicze, w liczbie 10 na Cesarstwo, a jedna z nich dla 6 guberni północno-zachodnich ma powstać w Wilnie. Oprócz administrowania nieruchomościami funduszami skarbowymi, izba rolnicza w okręgu, jej podległym, zajmie się badaniem potrzeb rolniczych ludności miejscowej i popieraniem rozwoju rolnictwa. Oczywiście najpierwszym środkiem, zmierzającym do tego celu, stać się powinno zakładanie szkół rolniczych, gdzie kształcićby się inteligentni i specjalnie z przedmiotem obecnym niżsi oficyjaliści dworscy. Takich zakładów w prowincji naszej mamy za ledwo dwa (jeżeli nie liczyć podhajeckiej szkoły mleczarstwa w gub. kowieńskiej: jeden wsielki w Marjanguroce, ministerki guberni, z którego wychodzą młodzi ludzie, gruntownie wykształceni na ekonomów, hodowców i t. p.; drugi zakład żeński prywatna szkoła pani Budberg w Poniemniu Murowanym, gub. kowieńskiej, egzystująca już od lat 6. Wychowankami szkoły są dziewczęta z guberni nadbaltyckich z małym procentem litwinów i kilku pensjonarkami z gub. nadwołżańskich, utrzymywanych na rachunek subwydzium rządowego dla zakładu w kwocie 2 tys. rs. rocznie. Kurs szkoły dwuletni obejmuje wszystkie zajęcia około utrzymania domu, ogrodu owocowego i warzywnego, drobiu, obory, dala nabiałowy, paszczelnictwo, przedzenie, tkactwo, kucharstwo, kraj, zycie, pranie. Nadto wykłada się tam nauka prowadzenia rejestrów, higieny, chemia kulinarna, choroby inwentarza, w zakresie, wystarczającym dla potrzeb ochmistrzyni wiejskiej. Od założenia szkoły trzy serie uczennic wyzwały w świat, czyniąc taką sławę zakładowi, że ze wszech stron szkoły otrzymuje zamówienia na ochmistrzynię, a ledwo małej części tych prób nadosć uczynić może. «Wil. Wiestnik» opowiada, że jeden z najwziętszych majątków w Bawarii zaangażował wychowankę ponie-muskiej szkoły do prowadzenia gospodarstwa krolebskiego według systemu, w szkole zaprowadzonego. Pani Budberg stara się obecnie o założenie, obok istniejącej szkoły, wyższego Instytutu żeńskiego agronomicznego.

Dwie te szkoły, istniejące obecnie, nawet w małej części nie zadawałają potrzeb kraju tutejszego, zwłaszcza wobec wzrastającej tendencji oparcia się na gospodarstwie nabiłowym. W gub. wileńskiej znajduje się około pół miliona sztuk bydła rogatego, wówczas gdy, w stosunku do obszaru, dąłoby się tu utrzymać pięćkroć większą liczbę; przeto co za bydło hodujemy! Z wyjątkiem nielicznych dworów, utrzymujących rozsowne obory, reszta posiada zwyrodniałe krowiny, ani na mleko, ani na mięso nie podatne. Te to właśnie liche gospodarstwa, o niedziwnym inwentarzu, tracą i na tej marnej ilości mleka, jaką zbierają, znaczną część zysków, mogących się otrzymać z wyrobu produktów mlecznych. Łącząc kilkanaście majątków w jedną spółkę mleczną, można by wytworzył znaczne źródła dochodu; brak nam jednak przedsiębiorczości, brak również techników dla prowadzenia interesu. Trzymamy licho placących pachtarzy, żydów, którzy także nie wiele zarabiają na kwaśnych swoich serach, sprzedawanych jedynie chłopom na kermaszach miasteczkowych.

Sprawce popelnionego w grudniu r. z. na lidzkim trakcie, w karczmie «Zadrosć», morderstwa na całej rodzinie żydowskiej obecnie pochwycono. Jest nim 20-letni Zniszczyński, nieprawego pochodzenia, mieszczanin wileński, który na indagacji z najzimniejszą krwią przyznał się do winy.

Wielkie zainteresowanie budził tu proces o fundusz ś. p. Kubylińskiego, wynoszący około 80 tys. rubli, a legowany na korzyść wileńskiego Tow. dobroczynności, oraz na wileński i telzewski konsyliatorze rz.-kat. Krowni legatora zarzucili sfalszowanie testamentu. Sąd jednak uznał pretensje ich za nieuzasadnione.

A. R. Z.

Z pow. dźwińskiego, w lutym.

[Sposób podniesienia produkcji lnu. Wpływ taryf zbożowych. Spółki komandytowe. Ks. Michalkiewicza].

Rok 1895 należał do lat bardzo nieurodzajnych. Żyto zginęło, jaryzyna również nie dopisała, a wskutek tego nie tylko, przy niskich cenach, nie osiągnięto zysków, ale nadto, z powodu braku karmu dla inwentarza, ludzie muszą za bezcen bydło sprzedawać. Mówiono dużo, że ministerstwo rolnictwa ma tu utworzyć wzorowe zakłady, specjalnie przeznaczone do czyszczenia włókien liniowych, ale nadzieje zawiodły. Wleka to szkoda, gdyż infanty produkują dużo lnu i to gatunków wyższych, wobec jednak pierwotnego sposobu młócenia i wadliwego oczyszczania włókna, nasz produkt zagranicą zalicza się do pośredniejszych. Dziwić się należy, że nie znajdują się kapitaliści prywatni, którzyby urządzili przedsiębiorstwo lniane u nas; robotnik tani, opał pod dostatkiem, a motory wodne na każdym kroku.

Okolicę naszą nadzwyczajną interesują toczące się obecnie debaty nad rewizją taryf zbożowej. Bo chociaż zasadą taryf z r. 1893 było: odzła zboża z miejscowości odległych utworzyć wyjątek na rynek międzynarodowy, osłabiając jednocześnie niekiedy napływ tego zboża na rynki wewnętrzne, to jednakże dla guberni zachodnich osiągnięto rezultat wprost

przeciwny. Taryfy na zboże i mąkę z roku 1889 i 1893 deprymująco oddziaływały na rolnictwo nasze, ułatwiając taniej dozwóz zboża i maki z bardzo odległych guberni państwa, co wpłynęło bezpośrednio na upadek cen zboża i dobrobytu rolników tutejszych. Nietylko nasze miasta i miasteczka, ale nawet małe stacje kolejowe są zalane zbożem i mąką z guberni południowo-zachodnich; pomimo więc nieurodzaju, żyto płaci się u nas 55 kop. za pud, owies i jęczmień po 45 kop. Zważywszy przeto, że produkcja u nas jest daleko droższa, wobec wymagań robotnika i intensywniejszego sposobu gospodarowania, aniżeli w wielu innych oblicach, należy uznać, że zastosowanie do transportów wewnętrznych różniczkowania stopniowego byłoby zupełnie słusznym. Dzisiejsza taryfa zbyt jest uciążliwa dla zachodnich kresów państwowych, leżących bliżej punktów wywozowych; a właśnie na kresach państwa gospodarstwo rolne wymaga wielkich nakładów, które powrócą się jedynie przy osiągnięciu cen wyższych.

Wobec tak trudnych warunków, ziemianie zaczynają myśleć o utworzeniu kolek kooperacyjnych. Kilkudziesięciu obywateli nowoak-ksandrowskiego powiatu zawiązało spółkę komandytowa—z siedzibą w Dźwińsku—dla pomocy wzajemnej przy spieniężaniu jedynych produktów i nabywaniu innych; nazwę dano «Spółka wileńska». Z powodów jednak od ziemian niezależnych, funkcjonować jeszcze spółka nie zaczęła, chociaż pieniądze zebrane... W Różycy krzątają się również około utworzenia stowarzyszenia okolicznych ziemian w celach handlowo-gospodarczych. Oby tylko te dobre chęci w czyn się przyobiekły—bo czas nagli i ziemia coraz bardziej z rak się nam wynymka.

Był tu nam człowiek, który zostawia po sobie żal głęboki i którego żegnamy szczerem «Szczęść Boże na dalszą drogę, jaką mu losy gotują. Ka. dziekan Michalkiewicz z Hurzagoła przez kilkoletni pobyt w naszej okolicy potrafił wzbudzić dla siebie głęboki szacunek wśród wszystkich warstw ludności. Władza duchowna naznaczyła go na proboszcza do Kronsztadu ku ogólnemu zabolewaniu okolicy naszej.

Servus.

Kijów, 8 lutego.

[Pożar teatru. Nowe projekty. «Kijewskie Słowo». Kontrakty].

W niedzielę, d. 4 bież. mies., teatr miejski nagle stanął w płomieniach. Ratunek cały ograniczył się na zlokalizowaniu pożaru, który mógł przybrać rozmiary groźne, gdyby się przemił na pobliski zakład oświetlenia elektrycznego, w którego składach znajdowało się 3 tys. pudów nafty. Budynek teatralny ubezpieczony był w mieście Towarzystwie ubezpieczeń wzajemnych na sumę 160,000 rubli, i, jak się okazuje, zarząd Tow. był na tyle nieostrożnym, że nie reasekurował tak znacznego niebezpiecznego ryzyka, pomimo, że rada miejska nietylko reasekuracji żądała, ale nawet uchwała, że tylko pod tym warunkiem assekuracja może być dokonana. Okoliczność ta może zachwiać niezbyt jeszcze ustalony był Towarzystwa, którego kapitał rezerwywało mało co więcej wynosi niż suma, która ma

być miastu za pogorzel wypłaconą. Jeden z radców zarządu na ostatnim nadzwyczajnym posiedzeniu rady miejskiej ciężko uchybienia, jakie zostały popełnione przy oszacowaniu budynków. Na dziesiątego lutego uchwalono zebranie nadzwyczajnej komisji, składającej się z sekcji administracyjnej, budowlanej i teatralnej, celem omówienia planu postępowania, żeby miastu zabezpieczył posiadanie teatru.

Skutkiem pożaru, kwestia teatralna, o której swego czasu lonosiliśmy, wchodzi w niespodziewaną a zupełnie nową fazę. Jak wiadomo, miało się wybudować nowy gmach teatralny dla Opery na placu Besarabki kosztem blisko miliona rubli, gdyż dotychczasowy gmach, obliczony wszystkiego na 900 miejsc, był dla takiego miasta, jak Kijów, posiadającego przeszło 200 tysięcy mieszkańców, nieodpowiednim. Dawny gmach miał służyć do przedstawień dramatycznych i operetkowych.

Dzisiaj tworzą się rozmaite projekty, między którymi nie brak i dżiwacznych, chociaż na serio stawianych, a mianowicie, żeby plac z pod teatru spalonego, za który można otrzymać przeszło pół miliona, sprzedać, a nowy gmach gdzieś indziej, np. na Besarabce, postawić. Inni, jak np. p. Winogradski, proponują na miejscu spalonego teatru wznieść gmach Muzeum miejskiego. Jeszcze inni chcą mieć teatr na rogu skweru uniwersyteckiego, naprzeciw gmachu okręgowego sądu wojennego i t. d. W radzie gminnej panuje jeszcze opinia, zgodna z niedawną uchwałą, a żeby, jeżeli mury będą jeszcze dość mocne, odrestaurować dawny gmach teatralny na potrzeby sceny dramatycznej. Zdaje się jednak, że mury, jako przepalone, trzeba będzie rozebrać aż do fundamentów. Tylko część frontowa z foyer ocalała, reszta zaś już teraz grozi zawaleniem.

Po szalonych ostatnich nastąpiła cisza, którą tylko przerwało intermezzo polityczne i zupełnie sobą zaabsorbowało umysły. Wobec tego zaszła prawie nieopatrzenie fakt, że jedna z tutejszych gazet, a mianowicie «Kijewskie Słowo», przeszło napowrót do swego dawnego wydawcy — i już trzeci raz w przedciągu roku zmieniła kierunek, i współpracowników.

Kontrakty kijowskie zostały urządzenie otwarte. Ruch jarmarczny wcale niennacny, co jest rzeczą bardzo naturalną, gdyż, wobec dzisiejszych ułatwień komunikacyjnych, jarmark ten stał się własnie całkiem zbytecznym i utrzymuje się jeszcze tylko dzięki dawnej tradycji. Za to zjazdy kontraktowe, chociaż nie mają tego, co dawniej, znaczenia, stały się w całej sile. Podczas kontraktów odbywają się zgromadzenia wszystkich towarzystw akcyjnych, silny więc rozwój przemysłu cukrowniczego rokrocznie zjawom coraz donioślejsze znaczenie, zwłaszcza, gdy instytucja przedstawicieli cukrowalków wejdzie w życie. Instytucja taka będzie silną atrakcją dla świata cukrowniczego i związanego z nim ściśle przemysłu, które w tym czasie zwykle gromadzi się na sesję Towarzystwa rolniczego, oraz przyjmuje udział w różnych walnych zgromadzeniach instytucji przemysłowych i finansowych.

Obecnie zjazd jeszcze jest słaby, lecz po d. 10 lutego spodziewamy się znacz

nego napływu gości, zwłaszcza, że podniosły się ceny cukru i zboża.

Orfan.

Kijów, 12 lutego.

[Pożar teatru kijowskiego].

Gmach opery kijowskiej stał się pastwą płomieni d. 4 b. m. Pożar wybuchł w godzinę po opuszczeniu sali przez publiczność, liczącą zgromadzoną na przedstawienie południowe. W teatrze nie było wówczas nikogo prócz jednego stróża. W którym właściwie miejscu powstał ogień, dotychczas wyjaśnionem nie zostało. Jedni utrzymują, iż na scenie w garderobie, inni znów, że na poddaszu. To drugie przypuszczenie wydaje się prawdopodobniejszym. Osoby, które w tym czasie przechodziły ulicą Fandukiejowską, opowiadają, iż zauważyły najpierw wychodzące z dachu kłęby dymu, a następnie w kilkanaście sekund cały dach nad sceną był już w płomieniach. Pierwszy oddział straży przybył na ratunek w 20 minut po zauważeniu ognia. Straszny ten żywioł dosięgnął już w tej chwili niebawymych tu rozmiarów. Nic więc dziwnego, że i strażacy nie wiedzieli, do czego się wziąć najprzód.

Ogólne wrażenie z całej akcji ratunku wynieśliśmy takie, iż straż ogólnowa należycie wywiedziona nie jest.

Okolo godziny 7 ogień przedostał się na front, który palił się jeszcze dopótna w nocy. Na szczęście wiatru nie było, dzięki czemu pożar ograniczył się na tym jednym gmachu. Pastwą płomieni, między innymi, stały się wszystkie dekoracje i kostjumy do 88 oper, oraz nadzwyczaj cenna biblioteka teatralna, przedstawiająca wartość okolo 100 tys. rubli. Największą stratę poniosła pani Palmira Cechlofer-Sietowa, której straty wynoszą przeszło 200 tys. rubli. P. A. Myszuga utracił w ogniu swe kostjumy, zarówno jak i p. Kamiński.

Największy, stosunkowo, uszczerbek mają wskutek pożaru członkowie orkiestry, którym spaliły się instrumenty, wartości 10 tys. rubli. Zaczęto tu właśnie na członków orkiestry i chóru zbierać składki.

Teatr był wybudowany według projektu budowniczego Sztroma w roku 1854. Gmach, przerabiany i powiększany, był ubezpieczony na sumę okolo 163 tys. ra.

Dzięki szczęśliwemu zbłogowi okoliczności, obyło się bez ośiar. Gdyby jednak pożar wybuchł podczas przedstawienia, mnóstwo osób śmierćby poniosło w wąskich i krętych korytarzach.

Byga, 10 lutego.

[Bale publiczne. Mierzwinski. Z klubu szachistów. Handel Rygi. Skandal na pensji].

Krótki karnawał tegoroczny zakończył się bardzo ochotczo. Oprócz zabaw prywatnych, mieliśmy jeszcze bal «Auszry», który odbył się przy bardzo liczny udział wyborowej publiczności, bawiącej się, jak zwykle na balach tego stowarzyszenia, wysmienicie. Przed rozpoczęciem tańców dano nam koncert z udziałem dwóch artystów opery tutejszej, oraz chóru mieszanego «Auszry», któremu przysłuchiwalimy się z przyjemnością, podziwiając olbrzymie postępy, poczynione w ostatnim czasie i wróżąc jak najlepiej o jego przyszłości. D. 1 lu-

tego znowu korporacja «Arkonja» wydała bal doroczny, który, jak i wszystkie poprzednie, urządzone przez «Arkonję», należał do najwytworniejszych w tutejszem mieście. Sala balowa była natłoczona, wskutek czego dochód wykazał bardzo wysoką, jak na nasze stosunki cyfrę. Natomiast bal Towarzystwa dobroczynności, urządzony w poniedziałek zapustny, nie wykazał takich rezultatów, jakich, ze względu na cele Towarzystwa, życzyć wypadało. Słusznie zadawano sobie pytanie, po co Towarzystwo urządza aż dwa bale w sezonie, które, pod względem materialnym, nie udają się, a zaprzestało daryć publiczność tak upragnionym teatrem amatorskim, który dotąd co rok się odbywał i wyrobił sobie jak najlepszą opinię. Zabrakło nam w tym roku niestrudzonego p. Franciszka Piarkarskiego! Brak teatru amatorskiego Towarzystwa dobroczynności odczuła teraz nasza kolonia tem dotkliwiej, że w ciągu tegorocznego postu żadna trupa teatralna polska do nas nie zjeżdża.

Mierzwinski zawitał przejeźdem i do Rygi. Zapomniłszy tłumnie olbrzymią salę klubu rzemieślniczego, w której rzadko się zdarzyło słyszeć podobnie gorące objawy entuzjazmu i zachwytu. Na jutro zapowiedziany drugi koncert, który prawdopodobnie zapełni znowu salę po brzegi.

Po ukończeniu w Petersburgu turnieju szachowego, ulegając zaproszeniu tutejszego klubu szachistów, zawitał do nas Steinitz. Prawie co wieczór urządzało w naszym tygodniu wieczorki szachowe, przyczem najpisi tutejsi gracze próbowali swych sił po części nie bez rezultatu. W grze up. z 15 graczami przegrał Steinitz i partję do d-ra M., a znowu z 30 graczami pozostała jedna partja remis, grana ze śpiewakiem tutejszej opery p. J. Dworskim.

Z powodu zamarnięcia Dżwiny nawigację można uważać za zamkniętą; wprowadzono parowce utrzymują komunikację z morzem, ale większe zagraniczne statki nie zawiązują do Rygi. W r. z. podniósł się znacznie upadający dotąd handel tutejszy i mamy nadzieję, że dla naszego portu wrócą znowu świetne niegdysiejsze czasy. Wartość wywiezionych przez Rygę w 1895 r. zagranicę towarów wynosiła 56,4 milj. ra., czyli więcej o 8,6 milj. niż w r. 1894, a o 9,5 milj. niż w r. 1893.

Opinię tutejszą wzburzyło nader przykro zajęcie na pensji pani J. Nauczycielka, panna W. G—t., zlewałażyna czynnie swoją przełożoną w obecności zgromadzonych uczennic; sprawa prawdopodobnie oprze się o krutki sądowa. Tutejsza prasa niemiecka nie zaniedbała podać tego wypadku swym czytelnikom.

Bemol.

Z Moskwy donoszą nam: D. 25 grudnia r. z. zmarł nagle i aneuryzm serca w Moskwie Emil Skudelnij. Otrzymałszy wyższe wykształcenie na wydziale filologicznym b. szkoły głównej w Warszawie, s. P. Sk., jako nauczyciel prywatny, odznaczył się wybitnymi zdolnościami pedagogicznymi, od roku zaś 1878 do śmierci pełnił obowiązki nauczyciela języka niemieckiego w szkole realnej w Moskwie, idealny i szeroki pogląd na obowiązki i zadania nauczyciela, serdeczny stosunek do uczniów i ścisłe pojmowanie swych zadań — mówi autor nekrologu w «Rusk. Wied.» — zmuszały co nie w smutnym nietylko wybitnego pedago-

ga, lecz i sympatycznego, wysoce humanitarnego człowieka. Zmarł zawsze żywo się interesował postępami literatury polskiej. J. S.

± Z Odesy piszą do nas pod d. 3 b. m.: Dzięki staraniom sz. prezesa katolickiego Towarzystwa dobroczynności, p. Wł. Jankowskiego, z prawdziwie ojcowską troskliwością opiekującego się sprawami Towarzystwa, mieliśmy w sezonie bieżącym aż trzy bale na korzyść naszej dobroczynności. Pierwszy bal (raczej wieczorek), wraz z koncertem, przyniósł kasie Towarzystwa czystego zysku 187 rs.; drugi bal, urządzony w sali klubu szachowego, przyniósł czystego zysku 1,252 rs.; trzeci wreszcie, wczorajszy piknik, dał kasie także bardzo poważną cyfrę, większą, niż poprzedni, i można powiedzieć, iż był najudatniejszym balem w sezonie. Sale klubu rosyjsk. T w. żegluga i handlu, pięknie i z gustem udekorowane, rwały się doborową publicznością, a wesołość, obojętność zabawy i wytworna przebiegłość panów dyrektorów balu zostawiły po sobie jak najprzejmniejsze wspomnienie. Kresowy.

± Syberja Ze względu na wzrastającą ciągle liczbę emigrantów, przesiedlających się z Rosji europejskiej do Syberji, «Pięć. Gazeta» zwraca uwagę na brak kurki w tym kraju. Według obliczeń, jeden duchowny prawosławny obsługuje terytorjum, wynoszące 6,285 włostw kwadratowych, a jedna cerkiew wypada na 5,954 włosty kw. Sprzyja to ogromnie rozkrzewianiu się wśród ludności tamtejszej indyferentyzmu religijnego i powstawaniu sekt rozmaitych.

± Piotrków. «Tydzień» donosi, że na urzędności koronacyjne, w charakterze przedstawicieli m. Piotrkowa, delegowani zostali: prezydent m. Piotrkowa Brokarski i dwaj obywatele, Karol Rudowski, przemysłowiec, i r. st. Jordan Kanski; ostatni, jako znajdujący się w służbie państwowej z decyzji ministra skarbu.

± W Mobyliwie w tych dniach na bogach nie ukazało się oryginalne ogłoszenie, p. t.: «Wystawa», tej treści: dnia 28 lutego w Murażu, w pow. janpolskim, odbędzie się wystawa 50 skradzionych koni, uprzęży i powozów, odebranych od członków bandy złodziei konskich w Janpolu.

± Z Nisznego Nowgorodu donoszą do «Now. Wr.», że zmarł tu nagle kapitałista, Dymitr Obriadczikow, który po milijonie rubli zapisał na cele dobroczynne.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny redaktorze! P. Orfan, autor korespondencji z Kijowa, zamieszczonej w Nr-ze 5 «Kraju», stwierdzając fakt upadku cen na nasion, wyraził inuynuacyjnę zdziwienie z powodu wysokości odnoszących cen, utrzymywanych przez kijowski syndykat rolniczy. Owa wiadomość, jakkolwiek posiada formę pobieżnej wzmianki, dla większości czytelników, nie wtajemniczonych w zasady tak specjalnego handlu, jakim jest nasionny, może czynności w tym względzie syndykatu rolniczego przedstawiać w niewłaściwym świetle wyszku i spekulacji. Pomijając kwestję powszechnie wiadomej zależności ceny wogóle od użytkowej wartości towaru, w większym stopniu akcentującej się w stosunku do nasion, pomijając kwestję ścisła lokalnych wpływów syndykata rolniczego na ceny konsumpcyjnej roli, choć dał możliwość redakcji sprostowania błędnej wiadomości, na zasadzie dokumentalnych danych.

Zajętszam tu cenniki bieżącego sezonu nasiennego większych firm czynnych w Kijowie, Charkowie, Warszawie, Woroneżu i Moskwie, oraz cennik kurskiego Towarzystwa rolniczego i upraszam przez zastawie-

ralna. Z drugiej wszakże strony ci, którzy wytwarzają produkt, tak znaczne państwu przynoszący dochody, winni doznawać właściwej opieki, tak jak to widzimy w stosunku skarbu do producentów cukru.

Tymczasem, jak dotychczas, wcale się na to nie zanosi.

Jeżeli skarb, pomimo zaprowadzenia monopolu, nie nabywa całej produkcji okowity, po stałej cenie, to przynajmniej powinien kupować po stałej cenie całą ilość potrzebną na konsumpcję danego okręgu, nie zaś tylko dwie trzecie. Zakupując bowiem pozostała $\frac{1}{3}$ na licytacji *in minus*, stwarza konkurencję i wyzyskuje ją pod groźbą zmuszenia do wywozu zagranicę z oczywistą stratą.

Jeżeli dalej skarb całej produkcji na swój rachunek nie odbiera i zmusza do eksportu okowity, to powinien eksport ten zrobić możebnym i korzystnym.

Świeżo właśnie w Niemczech podniesiono premję eksportową o 6 marek na 100 litrach stoprocentowych, co wynosi 13 $\frac{1}{2}$ kop. na wiadrze 40-stopniowym; wskutek tego, my z naszym towarem nie mamy kalkulacji na eksport, będąc zaś do niego zmuszonymi. Zniewoloni jesteśmy sprzedawcą okowity niżej kosztów produkcji. Sądzą przeto, że należałoby wyjednać dla nas takie samo podwyższenie premji eksportowej; gdybyśmy otrzymali premję jeszcze wyższą, opanowalibyśmy cały światowy rynek okowicy, gdyż żaden kraj z nami konkurować nie byłby w stanie.

Wielkie też nadzieje pokładaliśmy w rektyfikowaniu okowity dla skarbu, ludzkie się nadzieje, że w tem znajdziemy korzystny rachunek. Tymczasem zaproponowane nam warunki są zupełnie niemożliwe do przyjęcia: punkt po punkcie przedstawia tak wielkie ryzyko dla nas, że przy okolicznościach nieprzystających całej mającej pozostać na pokrycie strat i kar, o czem pisano już szczegółowo w «Kurjerze Warszawskim» z r. b. N ry 5, 6, 7, 8.

Przy wprowadzeniu monopolu konsumpcja okowity musiałaby zmniejszyć, mniej bowiem będzie szynków, inny rodzaj szynkarzy, przystoć wywar też wpływ rozmaite przepisy, utrudniające konsumowanie, i wszędzie znaczenie wyższa cena sprzedaży. Nie ulega wątpliwości, że to wypadnie z korzyścią dla moralności, ale dotkliwie odbije się na kieszeniach producentów. Otóż możnaby, zdaniem moim, bez powiększania pijanstwa, zapobiec zmniejszeniu się konsumpcji krajowej i rzuceniu na rynek światowy jeszcze większej ilości towaru. Można by mianowicie przy rektyfikacji okowity nie żądać oddawania 95 proc. oczyszczonego spirytu, co w mniejszych fabrykach, nie zaopatrzonych w najnowszy system aparatu t. p., jest niemożliwym, a natomiast wymagać tylko 80 proc. spirytusu, zaś 15 proc. okowity drugiego numeru donaturować i obracać po znacznie niższej cenie na cele techniczne. Tym sposobem wielką część produkcji byłby z czasem rozchodząc się w kraju. Skarb może sprzedawać tę okowitę bez akcyzy i zyskiwać będzie premję eksportową, którą był zmuszony dawać okowicie, przewyższającej konsumpcję.

Któż jest w stanie przewidzieć, jak daleko rozum i wymysł ludzki, mając

w okowicie denaturowanej tani płyn palny, rozszerzyć może jej produkcję. Nie mówię już o lampie spirytusowej, wynalezionej niedawno w Niemczech, której rokuja wielka przyszłość, ale mogą powstać rozmaitego rodzaju motory, w rodzaju naftowych, benzynowych; a tam, gdzie opał drogi i dowiezienie utrudnione, dojdzie może do tego, że taką okowitą palić będą pod kotłami. Nie należy zatem zamykać możliwości zużywania produktu wysoką ceną wyłącznie oczyszczonej okowity. Przeciwnie, dążyć trzeba do tego, żeby konsumpcja okowity powiększała się jak najwięcej, ale nie jako trunek, tylko na użytki techniczne.

Nie mam wcale zamiaru krytykowania samej myśli monopolu, jako takiego, ale uważam, że przeprowadzenie tej myśli i warunki szczegółowe są w przeważnej części wadliwe.

Mamy też nadzieję, że p. minister rolnictwa, obznajomiony dokładnie z tą gałęzią gospodarstwa, nie będzie oszczędził swych sprzeciwów, aby rolnictwu, już tak upadającemu, przysięść w pomocy przynajmniej w tym kierunku.

K.

Czego się od nas uczą amerykańczanie?

Kijów, 2 lutego.

Amerykanie, najwięksi konsumenci cukru na świecie, wydają ogromne sumy na sprowadzanie tego niezbędnego dla nich produktu. To też rząd Stanów Zjednoczonych, niezwykle dbały o rozwój gospodarstwa narodowego wogóle, interesuje się troskliwie rozwojem kultury buraków w Stanach i w tym celu założył specjalną stację doświadczalną w Schuyler w stanie Nebraska i polecił agentom konsularnym zbieranie wszelkich wiadomości, dotyczących się kultury tej, dla amerykańskiego fermora mało jeszcze znanej, rośliny. Sprawozdania jednak odnośnie, sporządzane przez osoby niekompetentne, nie odpowiadały całkowicie swemu zadaniu, skutkiem czego P. Harvey Wiley, naczelnik oddziału chemicznego departamentu rolnictwa w Washingtonie, uprosił znajomego ze swej działalności agronomicznej w kraju południowo-zachodnim, p. Leonarda Brokla, o dokładne przedstawienie sposobu uprawy buraków na Ukrainie i w Rosji wogóle. Skutkiem tego powstał obszerny elaborat, dający dokładny zarys tej kultury, przyciem autor, na podstawie długoletniego własnego doświadczenia, dokładnej znajomości kraju, rezultatów doświadczeń krajowych, oraz literatury odnośnej, kładzie nacisk na sposób tutejszej kultury, mogący być z korzyścią zastosowany w okolicach Ameryki, posiadających zbliżone do naszych warunki. Nadto autor zwraca uwagę producenta amerykańskiego na wyższość nasion ukraińskich nad niemieckimi, i udowodnia to odnośnymi doświadczeniami lat ostatnich, wykonanymi przez warszawski oddział Tow. pop. b. i przem., oraz syndykata kijowski. W końcu p. B. opłauje sposób selekcji nasion w kraju tutejszym, na podstawie dzieła doktora Kudelki «O uprawie buraka cukrowego». Praca pana B., traktowana w poważnym stylu, oparta na mnóstwie mozolnie zebranych

danych miejscowych, może służyć nawet jako podręcznik do uprawy buraków, stając się równocześnie niezwykle poważną i naukowo uzasadnioną reklamą dla nasion tutejszego pochodzenia, dla których, skutkiem tego, mogą się otworzyć nowe drogi zbytu, co, wobec dzisiejszej nadprodukcji w tym kierunku, byłoby rzeczą bardzo pożądaną. Obawiać się jednak należy, że gdy amerykańskie wyuczą się plantowania buraków, to w końcu przewyższą i na tem polu swoich nauczycieli i przestaną być z czasem konsumentami cukru europejskiego.

Praca p. B., uzupełniona mapą cukrowni Rosji, została już przesłaną do Ameryki.

Mik. Trzaska.

SPRAWY KOLEJOWE.

(Od lat paru omawiana sprawa wprowadzenia na drogach żelaznych w państwie zwiększonej normy wagi ładunku wagonowego w tych dniach była rozpatrywana na jednym z posiedzeń LV ogólnego zjazdu konwencyjnego kolei żelaznych. Sprawa ta, dłużej doniosłości, ze względu na stosowanie taryf wagonowych (t. j. od pełnego ładunku), przedstawia się, jak następuje:

Dotychczasową normą pełnego ładunku wagonowego dla towarów, przewożonych w krytych wagonach, jest waga 610 pudów, odpowiadająca sile nosnej normalnych wagonów zagranicznych — 10,000 klg. Norma ta, z małemi wyjątkami dla towarów lekkich, stanowi minimum wagi ładunku, przy której stosują się taryfy wagonowe. Obszerzając, bo oparte na dłuższych ościach, szerokościowe wagony drog rosyjskich nie tylko z łatwością wytrzymują owe minimum wagi 610 pudów wagonowego ładunku, lecz jeszcze mają pewną przewyżkę siły nosnej, niezaużytkowaną przez powyższy ładunek towaru. Przy znacznem zwiększeniu się ruchu na drogach żelaznych rosyjskich pomysiano o tem, aby ten nieprodukcyjny zapas siły nosnej odpowiednio wykorzystać. Przekonano się, że przy bardzo stosunkowo nieznacznej i niekosztownej przerobie można siłę nosną wagonu 610 pud. zwiększyć do 750 pudów i, po ogólnem porozumieniu się, zażądać wagonów odpowiednio przerobianych. Obecnie, z ogólnej ilości wagonów krytych towarowych, kursujących po całej Rosji, już 60 proc. jest przerobionych, o sile nosnej 750 pudów, i z biegiem czasu procent ten wciąż będzie się zwiększał, wskutek dalszego przerabiania pozostałych wagonów i budowy nowych, wyłącznie o sile nosnej zwiększonej.

Nastąpiła chwila praktycznego zuzycia wania tej nowowytworzonej nadwyżki w zdolnościach przewoźnych taboru. Wskutek tego, wynika potrzeba ustanowienia nowej obowiązkowej normy pełnego ładunku 750 pud., zamiast dotychczasowej 610 pud. Z uwagi na to, że tak zwiększona norma daje możliwość lepszej utylizacji taboru i zwiększa zdolność przewoźową kolei, zjazd konwencyjny przyszedł do przekonania, że dla towarów, przewożonych przeważnie w pełnych ładunkach, zwiększona waga ładunku wagonowego winna być wprowadzoną w życie. Po rozpatrzeniu nomenklatury towarów, do kategorii tej zaliczone następujące towary: wapno, gips, cement, asfalt, papier, liny i powozy, cegła, kafele, dachówka, kamień szamotowy, grafit, budylic, żelazo, wyroby żelazne, glina wszelka, kamienie, miedź, tapety, siłaka, cyna, rudy, olej i cynk, sól, węgiel kamienny i wszelkie gałki i zboża.

Ze względu na to, aby wprowadzić się mająca reforma nie wywołała zbyt daleko idących perturbacji w świecie handlowym zjazd postanowił projektowaną zmianę wpro-

wadzić nie odrazu, lecz częściowo, wyznaczając termin dosyć odległy, a mianowicie: 1 sierpnia — dla pewnej części wymienionych towarów, i następnie 1 stycznia — dla pozostałych towarów, z kategorii wybranych.

Powyższa reforma, po zatwierdzeniu przez odnośną władzę, będzie opublikowana za pewna, a, oprócz tego, nastąpi porozumienie z drogami zagranicznymi co do transportów, wysyłanych w komunikacji bezpośredniej zagraniczej.

Oprócz dróg warszawko-wiedeńskiej i lódzkiej wąskotorowych i mających typ wagonów zagranicznych, a przez to nie mogących w ruchu lokalnym zastosować się do projektowanej reformy, wszystkie linie drogi szerokotorowe w Państwie jednomyślnie przyjęły powyższe uchwały.

Ed K.

Cukrownictwo.

Kijów, 8 lutego.

Na tutejszym rynku cukrowym musimy zaznaczyć tendencję mocną, przeważnie atoli w kierunku wywozowym. Według ostatniego sprawozdania biura przedstawieli cukrowników, wywieziono już blisko półczwarta miliona pudów, a nadto kontraktuje się już na wywóz cukier kampanii 1896—97 r. i Bank międzynarodowy zakupił w ostatnim tygodniu zgórą 217 tys. pudów po cenach o 8 kop. niższych od bieżących cen eksportowych. Podobny objaw jest dla nas prostopo niezrozumiałym wobec położenia obecnego. Wiadomo przecież, że plantacje trzciny na Kubie palą się ciągle i zbiór tamtejszy, wynoszący zwykle $\frac{1}{2}$ — $\frac{1}{3}$ wazelszwiatowej produkcji, ograniczy się w r. b. do minimum. Powstanie zniszczyło plantatorów tamtejszych na przeciąg lat kilku i gdyby nie znaczne zapasy z kampanii zeszłorocznej, oraz znaczny urodzaj w bieżącej, ceny cukru w Londynie, które i tak stale się podnoszą, raptownej i znacznej uległyby wyższe.

Sytuacja przemysłu cukrowego wobec nowego ustawodawstwa jeszcze nieuzupełniła wyjasniona.

Nadprodukcja nasion burakowych została wywołana tą okolicznością, że około 60 fabryk zaprowadziło własne hodowle nasion. Jest to objaw, który z czasem więcej chyba przyniesie szkody niż pożytku, i tu bowiem, jak wszędzie, odpowiednia specjalizacja może jedynie doprowadzić do dobrych rezultatów. Za przykład mogą służyć rezultaty specjalnej hodowli nasion w dobrach białocerkiewskich hr. Władysławowej Branickiej, prowadzonej przez d-ra Szczygłowego Kulekę (aut. dzielnka «Oprawy buraka cukrowego», wydanie 3), który urządził w tych dobrach przed 8 laty stację selekcyjną. Rezultaty te są nadspodziewane: albowiem z 43 funtów wydajność cukru z berkowca wzrosła w ciągu lat 8 stopniowo do 63 $\frac{1}{2}$ funt., a z 142,8 pudów wydajność cukru z dziesięciu do 270 pudów.

Takimi rezultatami rzadko która administracja może się pochwalić.

Niedawno publikowano rezultaty doświadczeń z burakami cukrowymi z nasion tak krajowych jak i zagranicznych. Podobne doświadczenia prowadzą się konsekwentnie już od 4 z inicjatywy sekcji cukrowniczej warszawskiego oddziału Tow. pop. ros. handlu i przem. Doświadczenia te wykazały, że hodowle krajowe nie ustępują zagranicznym i że niekom-

patentne usiłowania większości hodowli fabrycznych, podkopując istnienie tych pożytecznych instytucji, szkodzą wielce rozwojowi tyle pożytecznej produkcji bez najmniejszego pożytku dla siebie.

L. B.

Walory rosyjskie w Niemczech.

«Berliner Börsen Courier» zamieścił świeżo, powtórzony już przez pisma ruskie, artykuł p. t. «Walory rosyjskie», w którym dowodzi, iż zarówno rosyjskie papiery państwowe, jak i gwarantowane przez rząd obligacje, uważane są w Niemczech narówni z miejscowymi papierami państwowymi za najpewniejszą lokację kapitału. Stan rzeczy usprawiedliwia to zaufanie, gdyż nawet w okresie ostatniej paniki na giełdzie, kiedy najlepsze papiery spadły mocno, walory rosyjskie uległy ledwie nieznacznej zmianie. Organ giełdy berlińskiej twierdzi, iż w Niemczech zawsze papiery rosyjskie były poszukiwane i otaczane zaufaniem, nawet wtedy, kiedy jeszcze finanse sąsiedniego Cesarstwa nie zostały tak, jak dziś utrwalone. Nawet przesilenie po wojnie wschodniej nie osłabiło tego zaufania, i kapitał niemiecki został za to hojnie wynagrodzony. Walka rządu niemieckiego, prowadzona przez pewną chwilę z pobudek politycznych z walorami rosyjskimi, była wielkim błędem, który miał za skutek przeniesienie się tych papierów do Francji, co posłużyło za wstęp i czynnik porozumienia politycznego. Ale związek pomiędzy Cesarstwem a republiką nie może być stały, a tymczasem solidarność interesów Niemiec i Rosji tkwi w naturze rzeczy. Ze wstąpieniem na tron ostatniego ciele nieporozumień pierzchy. Doskonałe stosunki w sferze interesów ekonomicznych i finansowych «przygotowują grunt do dalszego porozumienia się». Dobrze usposobienie Niemiec dla finansów Rosji ma między innymi tę dobrą stronę, że zarząd finansów rosyjskich znajduje możliwem przystąpić do usunięcia niedogodnej monety papierowej. Minister finansów rosyjskich działa na pewnych podstawach nieustannie, choć powoli. Nie pragnie on sztucznego wprowadzenia waluty złotej, lecz chce stworzyć możliwość jej przyjęcia stopniowo, zgodnie z potrzebami obiegu pieniężnego.»

TELEGRAM „KRAJU”.

Na posiedzeniu komitetu syndykatu cukrowników w d. 13 (25) b. m. postanowiono: wobyćmiast, po powrocie z zagranicy hr. Bobryńskich, zwołać ogólnie zebrańcie, w celu zatwierdzenia ustawy, organizującej biuro stałego przedstawicielstwa cukrowników, i w kwestji decyzji Senatu w sprawie z Baskakową.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

Z wydanego świeżo przez dyrektora departamentu dochodów celnych okólnika w sprawie mianowanej kontrabandy kijowskiej okazuje się, że straż pograniczna nie tylko nie miała prawa, jak to czyniła, za-

mykać sklepów i nabierać towarów na przeszło 140 tys. rubli, lecz wcale jej nie było wolno dokonywać rewizji bez specjalnego na to pozwolenia ministra finansów. Ponieważ takiego pozwolenia nie było, a kupcy kijowscy ponieśli wskutek tej samowoli znaczne straty, więc pisma ruskie widzą w tem słuszny i prawnie uzasadniony tytuł do procesu o odszkodowanie. «Nowoje Wremia» mówi: «Sprawa podobna byłaby tem więcej interesującą, że przy rewizjach w Kijowie dopuszczono się aktów, wrót bezprawnych: zaaresztowano np. parn kupców. Godnym zastanowienia jest także fakt, że handlujący widocznie nie mają wyobrażenia o granicach kompetencji władz administracyjnych.»

— Ministerstwo rolnictwa zamierza wnieść pod obrady odbyć się mającej drugiej sesji rady gospodarstwa wiejskiego kwestię następującą: 1) o konieczności pewnych zmian i uzupełnień w ustawie o ochronie lasów; 2) o zmianie przepisów obowiązujących co do nagród za pracę postępy w dziedzinie krzewienia i urządzania lasów; 3) o miejscowych organach ministerstwa rolniczego; 4) o zmianie ustawy normalnej dla szkół niższych rolniczo-gospodarskich; 5) o środkach rozwoju owocownictwa i ogrodnictwa; 6) o przepłach, dotyczących wystaw rolniczo-gospodarskich; 7) o robotach osuszających ekspedycji północnej.

ZBOŻE I HANDEL ZBOŻOWY.

Z Kijowa piszą do nas: Przemysł młynarski w kraju południowo-zachodnim w ciągu ostatnich lat kilku zrobił olbrzymie postępy. W samym Kijowie produkcja w okresie 1891—94 wzrosła 7-krotnie. Pochodzi to oczywiście stąd, że w tym czasie młynarstwo na południu Rosji zaczęło przynosić ogromne zyski. Kapitały zwróciły się w tę stronę, powstało dużo wielkich młynów, parowych przeważnie. Pracyczną zaś zyskowość było podniesienie się po kilku latach urodzajnych dobrobytu włościan, przy jednocześnie obniżeniu się cen mąki pszennej: włościanie zaczęli nabywać ją w daleko większych ilościach i tym sposobem wytworzył się znaczny zbytek wewnętrzny. Obecnie jednak spadła na młynarstwo presja, zarówno w kraju południowo-zachodnim, jak i w sąsiednim okręgu jekaterynowawskim, w Krzemieńczugu, Elisawetgradzie i t. d. W Kijowie w tych czasach stanęło 2 duże parowe młyny, inne umniejszają produkcję. W okręgu ekaterynowawskim stanęło aż 7 wielkich młynów parowych. Prace te wywołane zostały z jednej strony podniesieniem się cen pszenicy, z drugiej zaś ograniczeniem przez Bank państwa kredytu, na który liczyło wiele nowych młynów. K.

«Times of Argentina» komunikuje, iż tegoroczny urodzaj pszenicy wynosi 65 procent od zeszłorocznego, a wywieziono zostanie 400,000 ton.

SPRAWY KOLEIOWE.

Świeżo zwrócone zostały przez ministerstwo komunikacji ostatecznie zatwierdzone i do wykonania zalecone plany szczegółowe nowej kolei żelaznej w Królestwie z Łukowa do Lublina, a kierunkiem na Koek, z mostem na Wieprz pod tą osadą, dalej na Lubartów do Radymina. Obecnie nadano tylko plany szczegółowe trzech stacji pośrednich. Dworzec pasażerski będzie wspólnym dla wszystkich trzech kolei: terepolskiej, łukowsko-lubelskiej i nadwiślańskiej z Łukowa do Iwangrodu. W Łukowie również między się będzie miały swój szereg kolei nowej, depa i warsztaty reparacyjne. Tak samo w Łukowie miały się być dzie na czas budowy, tymczasowy warszad, kierujący robotami. W przyszłości, po otwarciu ruchu, nowa kolej należałaby do zarządu kolei terepolskiej. Podlegli pasażerowie mają kursować bezpośrednio z Lublina do stacji Łapy, łączącej kolej nadnarwiańską z petersbursko-warszawską przez Łuków po nowej linii, Siedlec po linii terepolskiej.

Małkinę po linii siedlecko-mańk ińskiej. Ostrołękę po linii nadnarwińskiej. Nowa kolej, na której budowę zostały przeznaczono fundusze w sześciomiesięcznym budżecie państwowym, ukończoną będzie na jesień roku przyszłego, jeżeli budowa mostu pod Kocikiem nie odwieże tego terminu.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

Administracja do spraw domu handlowego J. E. Gincburga, ze względu na całkowite zaspokojenie wszystkich wierzycieli tego ostatniego, w dniu dzisiejszym zamknęła swoje czynności. Wierzyciele pokryli zostali całkowicie wyłączenie z dochodów i przez zrealizowanie bardzo nieznacznej części aktywów. Jestto rezultat bezprzekładny w kronice likwidacji handlowych.

Kancelarya kredytowa ministerstwa skarbu przychyliła się do przedstawienia lubelskiego Towarzystwa kredytowego wiejskiego w przedmiocie utrzymania dalszej emisji 6-procentowych listów zastawnych, zamiast projektowanych przez kancelaryę 4 1/2-procentowych, których umieszczenie nabrałoby na trudności przy obecnych warunkach rynku pieniężnego.

KONTRAKTY.

Dnia 5 bieżącego miesiąca kontrakty urzędowo otwarte zostały. Wewnętrzny ich charakter w ciągu ostatnich lat kilkunasto, to jest od chwili wybudowania kolei, zmienił się do niepoznania. Dawniej ziemianie okolice zaopatrywali się tu na rok cały w garderobę, galanterję i t. p. przedmioty, które ze wszystkich stron Rosji i zagranicy na czas kontraktów stosami przywożono, a których w ciągu roku całego dostad w Kijowie nie było można. (Od tego jednak czasu handel miejscowy rozwijał się ogromnie, a mieszkańcy prowincji nie mają teraz potrzeby robić na rok cały zapasów, bo, dzięki natężeniu komunikacji, w każdej chwili, bez wszelkiej trudności, dostad się mogą do Kijowa. W sal kontraktowej obecnie po większej części królują tandeta. Zarząd miasta ciągnie z jarmarku duże zyski, jednakże nie uważa za stosowne zaprowadzić w sal konlecyjnych ulogodnień. Projekt oświetlenia elektrycznością domu kontraktowego spełni na niczem; o wentylacji lepiej nie mówić; pod względem bezpieczeństwa na wypadek ognia również dużo zaradzić można. Na wąskich schodach panuje ścisł przy zwykłych okolicznościach, a coży dopiero było w chwili ogólnej paniki, tembardziej, że o tylnych wyjściach mało kto wie, i dostep do nich jest utrudulony. Na dole sprzedają się wyroby platirowane i srebrne firm warszawskich: Pragera, Nurbliwa, br. Buch i Henneberga; dalej wyroby rogowe, koronki, obuwie, pierniki warz, firmy zTytu Uls, towary galanteryjne i lokelowe, ubranie gotowe i t. p. Na górnem piętrze rozlokowali się kupcy tylnicy z dywanami, materjami, wyrobami ze srebra, słoia, saki, jaspidu i t. p., zegarkami, rękawiczkami i t. d. Na straganach na placu sprzedają się ryby, zabawki dalekocinne, meble, różne sprząty domowe, płótno i t. p. rzeczy. Kupujących jeszcze niewiele, gdyż kupcy trzymają się cen wysokich.

PRZEMYSŁ WIEJSKI.

Dotkliwe przesilenie dotknęło hodowców gęsi, którzy należą przeważnie do klasy włościańskiej. O rozwoju tej gałęzi gospodarki świadczy cyfra następująca: przed laty 10 przesz komorę w Grąjewie wywożono nie więcej nad 70 kilka wagonów gęsi rocznie, w r. 1898 przesz tę komorę wysyłano 290 wagonów, a w r. 1894 — 345 wagonów. W roku zaś ub. i dzisł, poutawa cena na gęsi w Berlinie spadła do 1 ra. 50 kop. za parę, wywoz przestał być zyskownym i praktycznie wstrzymują się z wysyłaniem już zakupionych gęsi.
— Z gub. Podolskiej donoszą, że w ostatnich czasach rozwinął się tam nowy rodzaj

eksportu, a mianowicie wywoz zagranicę żywych raków, w umyśle przygotowanych na ten cel koszykach. Szczególniej obficie polawiają się raki w okolicach Derżni, gdzie właściciele satczawek mają z nich znaczny dochód. Wywoz kur, gęsi i jaj wzrasta również z każdym rokiem i dosięga setek tysięcy rubli.

PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

Władze górnicze zostały zawiadomione urzędowo o rozpoczęciu eksploatacji kopalni węgla kamiennego w Kolo-myi pod Nieszawa, w pow. włocławskim, w majątku p. T. Zielińskiego, oraz w Kroszowie, w pow. kutnowskim, w majątku p. K. Rembelskiego.

GÓRZELNICTWO.

W bieżącej kampanji górzelniczej rozpoczętej z dniem 1 października, liczbą czynnych górzeli była większą o 11, w porównaniu z kampanją poprzedzającą, a mianowicie 398 górzeli w Rosji europejskiej wraz z Król. polskiem. Właścili okres górzelnictwa dorocznycy liczy się od 1 lipca 1896 r. do 1 lipca 1897 r. Do rozpoczęcia zaś powszechnej kampanji od 1 października do 1 lipca produkcja bezwzględnie spirytusu wynosiła 1,209,783 wiadra, znacznie więcej w porównaniu do tegoż okresu czasu w 1894 r. (1,142,972) i 1893 r. (926,158). Przejem w pojedynczych okręgach okazało się, że produkcja w letnim kwartale wzrosła się w Królestwie polskiem i gub. północno-zachodnich, a zmniejszyła się w gub. południowo-zachodnich. Ogólno-państwowy zapas spirytusu wynosił z dniem 1 października r. p. 4,848,354 wiadra, podczas gdy w tejże dacie 1894 r. zapas ten wynosił 4,288,086 wiader, a w 1893 r. 4,189,871. Biorąc pojedyncze okręgi, zapas spirytusu w Królestwie polskiem był nieco mniejszy w tym terminie, niż zwykle, w północno-zachodnich guberniach znacznie mniejszy, w południowo-zachodnich zaś daleko większy, przeszło 100,000 wiader, niż zwykle.

KURKOWNICTWO.

Sąd konkursowy, składający się z pp. Benedykta hr. Tyszkiewicza, przewodniczącego, Adm. Rutkowskiego, Jana Plascęckiego, Kar. Chadrzewskiego, Józ. Natanson, Michała Łążyńskiego, Edm. Skoryny, nie uznał żadnej z nadesłanych prac a dalekajno okurkownictwa, za kwalifikującą się do otrzymania nagrody konkursowej imienia hr. Bened. Tyszkiewicza. Wyrażono jednak jednogłośnie uznanie panu St. Włocławskiemu, autorowi monolnej i zajmującej pracy, p. t. «O wyznaczeniu stopnia wyszkania cukrzycy I». Prace p. Edw. Natanson, p. t. «Nowa metoda palniczk. oraz p. L. Szyfera, p. t. «Racjonalna analiza butanów i kilka słów o ogólnej kontroli chemiczno-technicznej w cukrowniach», jako nie odpowiadające warunkom konkursu, od ubiegania się o nagrodę wyłączone zostały. Tym sposobem konkurs trwa dalej, a termin nadsyłania prac został odroczony do d. 1 października r. p.

CHMIELARSTWO.

— Celem przyjęcia z pomocą zajmującym się uprawą chmielu, ministerstwo skarbu czyni starania, aby: 1) urządkane były stałe dozwiadczenia w połączeniu ze szkołami piwowarskimi; 2) suszarnie, zakłady prasowania chmielu i t. p. w razie potrzeby, otrzymowałyby subysyja rządowe; 3) corocznie ogłaszane były wykazy o stanie chmielarstwa w Rosji; 4) zwalczanywano były wszelkie towarzystwa akcyjne dla zakupu, obrabiania i handlu chmielami; 5) organizowane były zjazdy chmielarzy; 6) usunięte były trudności przychowania w Rosji żydów-konkursorów, przedstawicieli bogatych firm chmielarzskich zagranicą i t. p.

KRONIKA GIEŁDOWA.

W kursie waluty rosyjskiej zagranicą zarysowała się w ciągu ubiegłego tygodnia tendencja wyraźnie zwyżkowa. Według ostatnich (środkowych) wiadomości z Berlina, płacono tam podczas giełdy za 100 rubli 217 marek 75 pf., t. j. o pół marki więcej, niż przed tygodniem. Widocznie jednak tendencja ta nie ma zapewnionej jeszcze trwałości, skoro po zaniknięciu giełdy nie płacono wyżej zacytowanego kursu, ale o 25 pf. mniej.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 14 lutego: pożyczki premjowane: 1 em. 284, II em. — 284; **listy zastawne Banku szlacheckiego** — 217,50; **akcje bankow. dyskontowego** — 845, **miedzynarodowego** — 705, **ruskiego** — 681,50, **wileńskiego ziemskiego** — 620, **kijowskiego ziemskiego** — 855, **besarabsko-tauryckiego ziemskiego** — 850, **petersb.-tulańsk. ziemk.** — 481; **listy zast. 5-proc.:** wileńskie — 100, **kijowskie** — 100,25, **charkowskie** — 100,75, **połtawskie** — 100,35, **moskiewskie** — 101, **besarabsko-tauryckie** — 100. **Giełda warszawska d. 26 lutego.** **Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A** — 99,75, **m. Warszawy I** — 101,90, **II** — nie notow., **III** — nie notowane, **akcje Banku handlowego 620.** **Monety.** Funt sterling — 9 rs. 41 kop., marka — 45,85 kop., frank — 87,25 kop., gulden — nie notowany. **Półimperjal, bite na zasadzie prawa a dnia 17 grudnia 1895 r., oraz asygnacje Bank państwa nabywa, przymiome w kasach i sprzedaje aż do dalszej zmiany, po cenie, nie niższej, jak 7 rs. 50 kop.**

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKA. Po kilkotygodniowym zalewie moiniejszem uisposobieniu w miedzynarodowym handlu zbożowym i panującą przez ten czas zwykłej tendencji pod względem cen ziarna, w upłynionym tygodniu zarysowało się znów osłabienie, mające swe źródło głównie w znaczym eksporcie zboża z Ameryki i mianowicie z Argentyny. W ostatnich wazakach dniach tygodnia sprawozdawczego notowano znaczne wahania się cen wszelkich zboży, a całego wahańie można, że zwrot w bliższej przyszłości ku lepszemu nie jest niemożliwym. Oprócz wspomnianego wyzej czynnika głównego, niewątpliwie wpływała też również na ruch w handlu zbożowym aura łagodna, jaka powszechnie panowała, wobec której miejscami na kontynencie Europy można było i roboty w polach potrochu ponuć, a wiadomo, że wczesna uprawa pól zwykła być dobrą dla rolników zapowiadają. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: z **New-Yorku:** pszenicę 80, w **Londynie:** pszenicę rosyjską 90 — 93, amerykańską 90 — 93, indyjską 90 — 93, miejscową 92 — 95, owies rosyjski 69 — 76, jęczmień rosyjski 69 — 70, **dunajski 70, w Berlinie:** pszen. 113 — 122, żyto 98 — 96, owies 87 — 110, jęczmień 86 — 90, w **Gdańsku:** żyto rosyjskie 80 — 90, owies rosyjski 76 — 80, w **Królewsku:** pszen. ros. 82 — 84, żyto ros. 75 — 78. Z **Marajli** wiadomości nie posiadamy.

Rynek krajowy. pod wpływem znacznie już uszczuplającego zapasów młwa, a stąd coraz wzrastającego popytu na zboże ze strony właścicieli młynów, nie mogły całkowicie odcaud zwrotu, jaki naszedł zagranicą i po większej części były doświadczone, a ceny zboża na nich utrzymały się, mniej więcej, na poprzednim poziomie, a wyjątkiem niektórych tylko okolic gdzie, ze względu na bliskość granicy, sztuka dość wyraźnie się zdolała zarysować. Tak samo było we wszystkich punktach wywozu, a przedewszystkiem portach, zwłaszcza też południowych. Na rynku warszawskim, jak do-

ności miejscowa «Gaz. Handl.», przy średnich dowozach siarna, nabywano takowe wyłącznie na młowo, a pszenicę po części i na krochmal; pszenica straciła tam k. 10, a żyto k. 27,50 na korcu; zamie w handlu mąką żadną nie zasłała zmiłana i ceny mąki wszystkich rodzajów i gatunków utrzymały się poprzednio. Płacono: w Warszawie (za korzec): pszen. wybor. 5 — 6,30, żyto wyborowe 3,45—3,575, owies 2,85—2,80, jęczmienia nie notowano; w Rydze: żyto 59—61, owies 55—65, jęczmień 55—64, stęmię lniane (87,50 proc.) 107, stepowe 115; w Libawie: żyto 59, owies 57—65, jęczmień 62, stęmię lniane 107, stepowe 112; w Odesie: pszen. 72—79, żyto 52—55, owies 47—64, jęczmień 52—53; w Kijowie: pszen. 68—71, żyto 43—47, owies 45—55, jęczmień 46—48.

OKIENIE. Pomimo że tendencja zwykła w handlu oknkiem prawie w zupełności zagranicą ustala, w handlu wewnętrznym trwa jednak dotychczas, lubo już male tylko szansa poprawy. Głównie ożywionym był w upłynionym tygodniu popyt na maczkę, to też i transakcje dotyczyły przeważnie tego rodzaju produkcji, chociaż i o radnie nie można powiedzieć, żeby była w saniebau; owsem, miejscami, jak up. na rynek warszawskim, mniej interesowano się radniami, niż mąkami, która areszt od pownego już czasu prawie wyłącznie tam w tak swym kryształem bywa w obrocie. Płacono: w Kijowie: (mączkę) produkcji roku 1895-96 — 4,575—4,80; na eksport —

1,50 — 1,75, w Warszawie (za kamień): mączkę (wyłącznie kryształową) na wywóz zagranicę, towar z kampanii bieżącej — 2,90—2,925, następnie — 2,95, a w końcu tygodnia sprawozdawczego — 3,00; na potrzeby wewnętrzne w pełnych ładunkach — za nowy towar — 2,85—2,875, w pojedynczych workach — 2,925, za towar zeszlorzoczny — 2,775—2,80.

F.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na gimnazjum w Cieszymiu: Ciemlerzyński rs. 1; Piotr W. rs. 5; M. Klebisński rs. 2; A. Frackiewicz rs. 1; K. Lohnowski rs. 1; W. Andrzejewski rs. 1; W. M. z Radzyna rs. 20 k. 90; razem rs. 81 k. 90.

Na kościół w Archangielsku: N. L. rs. 1; E. S. rs. 5; Kurek rs. 1; E. Grzędziński rs. 18; razem rs. 20.

Na Tow. Dobr. przy kościele św. Katarzyny: Piotr W. rs. 10; bezimienne k. 25; Nizycki z Odessy rs. 1; od bezimiennego dla najbiedniejszego rs. 7 k. 20, razem rs. 18 kop. 45.

Na kościół w Tule: M. Sławińska rs. 10; Na kościół w Mikotajewie: Kononowicz rs. 8; J. K. rs. 5; razem rs. 8.

Na restaurację katedry na Wawelu: W. M. z Radzyna rs. 15 k. 95.

Na kościół w Jurjewie: L. K. z Kowna rs. 2.

Na Tow. opieki nad biednymi matkami: Wikt. T. rs. 6.

Na ochronkę w Petersburgu: ks. Bokalski k. 25.

Na pogorzelców Brześcia: M. Ch. 1 R. Ch. rs. 20.

Na przylutek na Piaskach w Petersburgu: K. Dunin rs. 3.

SPRÓSTOWANIE.

Do artykułu wstępnego w N-rze 6 «Kraju» wkładły się dwie ważne omyłki: w szpalcie 1, wiersz 28 od góry, zamiast r. 1883 powinno być r. 1862, oraz na str. następną, w szpalcie 2, w. 6 od dołu, zamiast roku 1894, pow. być roku 1854, ponieważ wymiana wstrzymaną została podczas wojny krymskiej.

W N-rze 4, na str. 1 szpalcie ostatniej, w artykule o nowym obrazie Brozika powinno być: Władysław czeski i węgierski, Zygmunt polski.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 42 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

Cognac B-ci SOGOMONOFF
 Czysty naturalny Kawkaski
 Jedynie znamo ze swej dobroci i przytulności, wadki i szkodliwe smaki
 WARSZAWIE, do nabycia we wszystkich handlu i restauracjach (1895-12)

Najlepsza Czekolada.
 Pierwsza Fabryka Czekolady, Kakao i Cukrow. Deserowych
Jan Fruziński w Warszawie
 ulica Polna, № 36 i 28 dom własny Kantor i skład główny Marszałkowska 26 133 Filja Senatorska № 6 (1124-12)
 Najlepsza Czekolada.

Laboratorium chemiczno-techniczne E. MALANCZYŃSKI I T. WISKI, Warszawa, Smolna, 10. Wszelkie analizy z zakresu rolnictwa i przemysłu, nawozów sztucznych, żelaz, amarów i d. Zwiększanie wody do kotłowni parowych Odcezniki chemiczne, płyny malowane, szkło i przyrządy laboratoryjne (1896-12-6)

Zakłady gazowe
 W WARSZAWIE
 polecają:
 Meks czwartki po ra. 1, za pod 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1111-52)

Zarodkowa Obrona Odlemburka
 czyste kraki w Woli Trembuskiej, przed kultow. kul. warszawskiej, ma na sprzedaż STADYUM. (1114-151)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub w ogólnie korzystając z doniesień ogłoszeniowych, racylii powoływać się na «Kraju», jako na źródło, skąd informacja o tej charakterystyki. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

INTROLIGATORNIA
 Alojzy Słupeckiej (Polki),
 wyl. rob. od najniższ. do najdroższ. (341)
 Odessa, Jędrzejka, 9, róg Romantynów.
 NA MASKARADZIE (turyzmu) (17)
 Nie
 — Dlażego?
 — Ona nie pozwala
 — Kto?
 Maja Kleczka (191-14)


PRACOWNIA MÓD
 BIŻUTERIA I BIERKINIA.
 Kios systemu Worth'a. Zamówienia z prowincji wykonywa. spleknie.
 Odessa, Autodorsny pier., № 8, róg Dzyghalskiej, 4. Tomasz (320)

Dowody heraldyczne
 i legitymacyjne osobom stanowiącym członkami i kupieckiego, samostoi w Gm. i Król., wyrabia 5 sekretarz warszawski gub. A. Makowiecki, odess. Jamska, 63. Wynagrodz. z dołu (120-23)

M. SIEMASZKO
 lekarz-dentysta, przyjmuje od 10 do 4 g
 Odessa, Bulwar, dom Lurche, (364-25-1)

BRONISŁAWA WAŁDOWSKIEGO,
 Odessa, ulica Prudobużska, № 56 (róg Truskich) (300)


ADSOR KOLEJALNY
R. DOLANOWSKI
 wyrabia dowody legitymacyjne heraldyczne, łączące się stanem szlacheckiego i przywileju stanu kupieckiego honorarjum z dołu. Warunki umowy obojętne lub listownie. Odessa, ul. Kijawska, № 9, vis-à-vis uniwersytetu. Telefonowany. (260-26)



Odławy skład Ferdinanda FIEBKA bełgijskiego i warszawskiego, oraz wybór sztyw. matowych, kolorow. denturów. wymiar Wielki wether dżamen 16 w. Odessa, ul. Orzełka, № 19 (328)



PIERWSZA W ODEŚSIE
FABRYKA RĘKAWICZEK
M. TALIKOWSKIEGO,
 ul. Lanteronowska, vis-à-vis Palais-Royal'u.
 Poleca w wielkim wyborze: rękawiczki w najlepszym gatunku po odcach fabrycznych, a także: krawaty, anielki, spinki i inne towary galanteryjne. (181-50)
 Zamówienia piśmiennie wypełniają się jak najakuratniej z zaliczeniem pocztowem.



specjalny zakład reparacji zegarów, białe zł. antyków, złot. tarcze zegark. Przyjm. nie obciąż. dowania, płocenia, obrab. i inków biał. i płasow. i t. p. metali. Zamówienia z prowincji wykonyw. w pośpieszeniu. Zgłosz. P. W. O. J. K. C. M. W. W. O. Odessa, Jamska róg Teresopolskiej (197)

DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY

PRACA M. URSINA.

M. URSIN. Biblijoteczka polityczna, Księgarnia „Praca” w Warszawie, 1884. 189 str.

I.

[Pogląd Mickiewicza w «Dziadach» i Krasińskiego w «Trydjonie». Charakterystyka Towiańskiego i jego nauki. Karol Baykowski.]

W sierpniowym zeszycie miesięcznika «Siew. Wiestnik» z autor. kryjący się pod znanym pseudonimem M. Ursyna, umieszczył pod powyższym tytułem studjum, w którym, przedstawiając rozwój ideałów społeczeństwa polskiego w ciągu ubiegłego półstulecia, starał się wykazać, że i poeci i myśliciele polscy dążyli stale i konsekwentnie do pogodzenia wyników rozmyślań swoich z nauką Chrystusa. Poczytywali sobie za obowiązek, mówi autor, «wyzwolić ideały swoje od wszelkiej przynieszki namiętności ziemskiej, aby je w ten sposób wynieść niemal do górnicy przykazań religijnych; dlatego to tętną one ożywczą świeżością tych wyzyna duchowych, na których stworzeniu zostały; ich skorupa politycznej niepolubna oddzieliła od jadra religijnego, przez co dążenia politycznych społeczeństwa polskiego nie można określić inaczej, jak tylko w sensie łączności z jego ideałami religijnymi». W ewolucji ideałów tych i dążeń upatruje autor dwa okresy: pierwszy, niezależny, od roku 1831 do 1861; drugi, pracy organizacyjnej w duchu zasad chrześcijańskich, od roku 1861 aż do ostatnich czasów. Najbardziej krańcowym, ale też najzupełniejszym wyrazicielem II okresu jest, zdaniem autora, hr. Jerzy Moszyński, którego z tego powodu poświęcony został osobny i stosunkowo obszerny ustęp, szkice przeto M. Ursyna, będąc jak dowiadujemy się, tylko zaprawą do obszerniejszego studjum, składa się z trzech rozdziałów: pierwszy o mesjanizmie i towiańszczyźnie, drugi o stronnictwie krakowskiem ze szczególnym uwzględnieniem pisma St. Tarnowskiego, i trzeci o Jerzym Moszyńskim.

Rozdział pierwszy, jako osnuty na

znanej pracy M. Zdziechowskiego «Mesjanizm i słowo „ofle»¹⁾, streszczamy pokrótce. Rozebrał w nim autor III część «Dziadów» i «Trydjonu» jako dwa najwspanialsze okazy poezji mesjanicznej. Główna idea «Dziadów» zawartą jest, zdaniem jego, w przeciwstawieniu o. Piotra, zakonnika cichego i prostego, ale pełnego wiary i miłości, do obrzyznanego Konrada, Konrad, doprowadzony nieszczęściem ogólnym do rozpęty, powstaje przeciw Bogu i pada pod brzemieniem walki, rzucając przekleństwo na stwórca, Trymufuje piekło, lecz od objęciem ciemności wyba-

mie-
r. z.



KARDYNAŁ MBRATOWICZ

wia Konrada i miłość Piotra, i przed światłem dachy porażonego w ekstazie zakonnika, stała zasłona z przyszłości, zrazu i cierpieniem pełnej, ale ubłogosławionej w następnym przyjsciem mezo-spokieszczyca. W ten sposób objawia Bóg małczkim to, czego wielkim przemówił, co niedostępnym było dla Konrada, stało się możliwym dla o. Piotra, jedynym słowem, sercem prostym, kochającym i wierzącym więcej, niż rozum i nauka. Z nieskończoną miłością Konrada powinna iść nieskończona wi-

ra o. Piotra, gdyż z połączenia tylko tych obojga cnót może zrodzić się zdolność do zaparcia się własnego «ja» i poświęcenia siebie dla innych. Taka jest myśl zasadnicza «Dziadów».

Wspaniale rozwiniętą i uzasadnioną została, historycznie i filozoficznie, w «Trydjonie». Dlatego to utwór ten jest ostatnim słowem poezji mesjanicznej, najwyższym, osiągniętym przez nią, szczytem. Z wyzyna równowagi ducha, do której daremnie dążyli Mickiewicz i Słowacki, którą zaś Krasiński zdobył po długich rozmyślaniach i walkach we-

wnętrznych, wskazał on nową, a prawdziwą drogę, tę, którą obrali pierwsi chrześcijanie, drogę krwawej pracy, wytrwałości żelaznej wobec nieprzeleczonych pokus i przeszkód, przebaczenia i miłości nawet względem nieprzyjaciół, wiary w tryumf sprawiedliwości. Wznieść się wyżej nie było podobieństwa, i nawet sam Krasiński nie zdołał utrzymać się na tej wysokości, pragnąc bowiem rozwinąć w następnych utworach ideę «Trydjonu», w istocie rzeczy zwięził ją, gdy w przedmowie do «Przedświtu» wygłosił, że idea chrześcijańska panuje już w stosunkach prywatnych, że pozostaje ją przenieść w niedotkniętą jeszcze sferę polityki i że do urzeczywistnienia zadania tego powołał Bóg naród, którego nieszczęścia były ofiarą za grzechy ludzkości.

Nowym jest pogląd na Towiańskiego, którego autor stara się obronić od ciężących na nim zarzutów. Był to, zdaniem p. M. Ursyna, mistyk, obdarzony przedziwną mocą rozpalania w duszach ludzkich uczuć religijnych. Urokowi osoby jego

i słowa poddali się nie tylko najbliżsi z emigracji polskiej: Mickiewicz, Słowacki, Goszczyński, Różycy, ale i wielu znakomitych wólców, m. in. wiedeńscy duchowni, jak Baron politycy, jak Scovazzi, uczeni, jak Fornaci i Canonico²⁾. O wrażeniu zaś, wywieranym przez niego, najwymowniej świadczą słowa pisarza swa carskiego, Adolfa Lebera, który bezwarunkowych zwolenników Towiańskiego, Adolfa Lebera, który bezwarunkowych zwolenników Towiańskiego, nie może być.

¹⁾ Canonico był profesor uniwersytetu krakowskiego, dawca seminarium przygotowujący do druku «Zarys historii literatury polskiej» wraz z wykładem jego nauki.

²⁾ Obszerną jej rozprawę pisał Wł. Spasowicz umieszczył «Krajo» w 1888 r.

dzić bezstronnie, bo to człowiek niezwykły; wszystkie tęsknoty i dążenia epoki naszej znalazły miejsce w sercu jego; on jest duchem wcielonym wieku. Jego wiedza, jego bystrość, potęga jego ducha są nadludzkie, wskazują w nim człowieka w stanie ekstazy, albo raczej podniesienia, pełnego słodyczy i siły, siły, która daje mu skrzydła do wspaniałego polotu w sfery nadziemskie; myśl jego natchniona jest dobrocią i miłosierdziem bez granic, hymn radości i tryumfu dźwięczy w jego sercu. To anioł nie człowiek! Ta wspaniałość monarsza, ten wzrok pełen słodyczy, ten spokój, ta siła, ta miłość, ta skromność, ten wyraz dziewiczy i to czoło królewskie, co za człowiek! Jeśli on nie jest chrześcijaninem, to obudził w sercach ludzi takie wątplenie o prawdzie chrześcijaństwa, jakiego nie budziły dotąd żadne systemy filozoficzne. On miliony odwrócił od krzyża».

Jednak w nauce Towiańskiego, o ile o niej można sądzić z pism, dostępnych dla ogółu, nie było żadnych takich pierwiastków, któreby mogły upoważnić do uważania go za męża opatrzniciowego, zesłanego przez Boga do odnowienia świata i stworzenia nowej epoki w dziejach chrześcijaństwa. Nowe słowo przyniósł Towiański tylko swoim i z tego powodu mógł w pewnej mierze uważać siebie za narzędzie Stwórcy; może to słowo polegało na tem, że upadek Polski nie był wcale ofiarą za grzechy ludzkości, jak twierdzili poeci, ale, wręcz odwrotnie, karą za jej własne grzechy.

Polacy, mówiąc mistycznym stylem Towiańskiego, nie umieli poddać się słodkiemu jarzmu Chrystusa i z tego powodu Bóg wystawił ich na ciężką próbę, od której wyzwolić się zdołają tylko mocą duchowego jarzma Chrystusa. Myśl tę samą wygłosił już był Krasinski w epoce, gdy wyobraźnię jego zajmowała potężna postać Irydiona, ale wielki poeta zatrzymał się w polowie drogi, bo się zląkł logicznych wyników i następstw własnej myśli, Towiański zaś, w ciągu całej swojej działalności, nauczał z niezachwianą energią i konsekwencją, że, wobec straszliwej kary, zesłanej przez Boga, pierwszym obowiązkiem, pierwszą oznaką pokuty i żalu za grzechy powinien być chrześcijański stosunek do narodu — narzędzia owej kary¹⁾. Latwo pojąć, że w owej epoce nauka o potrzebie przebaczenia nie mogła mieć posłuchu; z biegiem czasu odwrócili się od Towiańskiego i Mickiewicz i Słowacki; natomiast słowa mistrza wiewały światło i spo-

kój w te szczególnie tkliwe sumienia, w których toczyła się cięta, a nurtująca walka między uczuciem patriotycznym a ideałem chrześcijańskim. W tym względzie niepospolicie doniosłe świadectwo stanowią wspomnienia Karola Baykowskiego, jednego z najgorliwszych uczniów i najbliższych przyjaciół Towiańskiego¹⁾. Obdarzony gorącym uczuciem religijnym, Baykowski spędził swe młode lata właśnie w owej ciężkiej walce chrześcijańskiego sumienia z patriotyzmem, opartym na nienawiści. Nie znajdując wyjścia, zagłuszył on w sobie sumienie i wziął udział w knowniach spiskowców; skutkiem tego widział się wkrótce zmuszonym uciekać z kraju; przybywszy do Paryża, przekonał się dość prędko, że dążenia emigrantów nie miały podstawy realnej i że nie było podobieństwa dojść do celu środkami, nie przekraczającymi miary sił i możliwości ludzkiej.

Skutkiem tego, wpadł on w ponurą melancholję i nadziei przed sobą nie widział już żadnej, gdy nagle przybył do niego serdeczny jego przyjaciel, zwykle też melancholik i pesymista, ale tym razem rzucił mu się na szyję i oznajmił, że odkrył przyszłą Polskę, wyrastającą z tego samego chrześcijańskiego pierwiastku, którym żyła i kwitnęła przed upadkiem i że drogę do niej wskazał mu Towiański, nauczając, że Bóg dopuścił do udziału w świętej sprawie tylko tych, którzy przedtem zbawiały swoje własne dusze. Pod wrażeniem tych słów i tej radości przyjaciela, Baykowski uczuł w sobie pociąg do Towiańskiego, obudziło się w nim znowu przygłuszone uczucie religijne, jednak przez długi czas odstręczało go w Towiańskim jego tętnące spokojem i wyrozumiałością usposobienie względem Rosji.

K. T.

ZWROT RELIGIJNY W MALARSTWIE NASZYM.

(Wzrost z prawnymi)

Zajęliśmy przed domek Styki, postawiony na wzgórzu za ogrodem jezuitckim we Lwowie. Sliczna jednopiętrowa budowla z wielkim oknem na pierwszym piętrze zdradza swą powierzchownością dom artysty, który chciał do wnętrza wpuścić jak najwięcej światła.

W sieni stoi gromadka żydów. Nie trzeba jednak myśleć, że sprowadziły ich tu operacje finansowe. Styka sporo grosza sobie wymalo-

wał i nie potrzebuje semickiego kredytu. Owi żydkowie spodziewają się tu coś zarobić, pozując artyście do studjów.

Wchodzimy na pierwsze piętro do pracowni, urządzonej wytwornie, bez zbytku, ale z artystyczną fantazją. Pomijam szczegóły urządzenia, pomijam masę szkiców i malowideł, rozrzuconych po ścianach. Wszystko świadczy o wielkiej energii i pracowitości. Wchodzi nareszcie Styka, jak zawsze setny chłop, korpulentny, ożywiony i wymowny. Oko jego błyszczy, pełna twarz, okolona czarną brodą, zdradza łagodność i spokój, który stanowi oryginalny kontrast z żywością temperamentu i szybkimi ruchami.

Po serdecznym przywitaniu, artysta tłumaczy nam projekt do wielkiej panoramy «Golgoty», przeznaczony dla Warszawy. Stanąć ma ona naprzeciw hotelu Europejskiego, przy dzisiejszej ulicy Karowej, na gruntach, które zakupił Paderewski. I niech kto powie, że szatka dzisiaj źle się oplaca — zwłaszcza po za krajem!

Szkie przygotowane do «Golgoty» są na ukończeniu. Cztery wielkie płótna składają się na malowany *hemicykl*. Artysta postanowił nie wypełniać całkowitego koła panoramy, aby widz mógł ją objąć w całość. Tym sposobem chce utrzymać górzący efekt sceny głównej.

Rzucmy najprzód okiem na całość. Tuż przed nami wznosi się kamiennisty grzbiet Gulgoty, na której odbyć się ma wkrótce męczeństwo. Na prawo, w dali, widać zieleniejący grzbiet góry Oliwnej; w głębi, u skraju horyzontu, sinieją wzgórze Moab, na lewo wije się wśród złomów kamienistych droga do Samaryji, po za którą ciągną się samarytańskie pagórki. Cały teren, jak wiadomo, artysta studjował na miejscu, dopomagając sobie fantazją i studjami historycznymi, aby odtworzyć scenę wielkiej tragedji dziejowej, jaką mogła być w znaczeniu chrześcijańskiej ery. Na prawo miasto Jeruzalem, okolone ścianą wysokich murów. Blżej ku widzom łni się zwierciadło sadzawki Migdalon, tuż przy niej wznoszą się prostopadłe mury; obok nich, na szerokiej płaszczyźnie, roi się pstry i barwny jarmark. Wtedy właśnie, na święto Paschy, milion pielgrzymów ściągnęło do świętego grodu. Nic dziwnego tedy, że tłum ludu wypełnił ulice miasta, nad którego dachami wznosi się otoczona rusztowaniami świątynia Salomona, bliska wtedy ukończenia.

Tłum ludu wylał się za bramy miasta, spiesząc na ponure widowisko. Orszak z Chrystusem zatrzymał się już na Gulgocie. W głębi stoją dwaj lotrzy z tablicami, za nimi ko-

¹⁾ Myśl ta została rozwinięta w adresie Towiańszczyków do ces. Aleksandra II, w r. 1857, z powodu amnestji, udaleniowej emigrantom.

¹⁾ «Z nad Grohu»; Kraków, 1891.

horta rzymskich żołnierzy, pilnująca porządku. Na lewo w osobnej grupie dygnitarze rzymscy, członkowie sanhedrynu i kapłani żydowscy; na prawo Matka (Chrystusa, Marja Magdaleną, Szymon z dwoma synami i cała gromadka, która wierzy w Syna człowieczego i boleje nad jego męką.

Krzyże sterczą już, wkopane w ziemię, trzeci leży jeszcze na ziemi, a przy nim stoi spokojnie, z wniesioną do góry twarzą, Chrystus, przygotowany na męczeństwo. Na niebie całym wiszą ocłowiane chmury, za chwilę ryknie burza i rozszałają się żywioły, tylko nad wzgórzami Moab widać seledynowy pasek pogodnego nieba.

Kłęby chmur w środku przepuszczają smugę świetlaną promieni, która pada na wielkiego męczennika. W tej smudze majaczej jakieś białe obłoczki. To skrzydła aniołów, lekkie, powietrzne i grające w blasku promieni, niby tumany pyłu...

W tej chwili stoi artysta wobec pytania: zrobił tych aniołów, czy nie zrobić? Nęci go, i słusznie, ten motyw pod względem malarskim. Bardzo pięknym być może ten rój malusińskich gońców, łączący niebo z ziemią, tak jak śmierć Chrystusa obiecuje ludziom wiary tryumf nad marnościami ziemską i przecucie wyższego szczęścia po za światem doczesnym. Ale Styka ma pewną wątpliwość, czy ten tłum aniołów nie będzie szczególnie zbyt fantastycznym na tle wielkiego obrazu, oddanego z całą plastyką i wyżyłkaniem wszystkich danych archeologii. I bez tego bowiem w «Golgocie» sama scena dostatecznie się tłumaczy postacią Chrystusa, którego otacza aureola boskości. Zobaczmy, jak rozstrzygnie to pytanie artysta w wykonaniu panoramy.

Cheć on ograniczyć do pewnego minimum tak zwaną «falszywą naturę» pierwszych planów, która się mać będzie na środku do głównych figur, a natomiast obmyśla akcesoria nowe i oryginalne. Od widza ku malowanym częściom panoramy prowadzi ma parę schodów, a po ich bokach kłęcząc będą zwróceni twarzą ku Chrystusowi dwaj aniołowie z nasładowanego brązu. Tym sposobem chce Styka przenieść myślą widza do «Golgoty idealnej», uprzytomnić znaczenie nadziemskie wielkiej sceny...

W lecie panoramę gotową ma ujrzeć Warszawa.

— Ale czy pan skończysz do sierpnia? — rzekł do artysty mój towarzyszy, dzielny i wesoly warszawiak.

— Wezmę do pomocy czterech kolegów, podzielimy się robotą podług tego szkicu i musi być na czas gotową. Teraz szkice mam już skończone, tylko maluje głowy żydowskie, aby w obrazie przeprowadzić wszystkie odcienie hobrajskiego typu.

I pokazał nam Styka z dziesięć namalowanych brodatych i pejsatych głów, tłumacząc różne ich odcienie i cechy charakterystyczne.

Pożegnaliśmy malarza życzeniami, aby szczęśliwie przeprowadził do końca ogromną pracę, mając wiarę w jego zapał, energię i niespożyta ruchliwość.

Oglądałem także niedawno w Krakowie inny szereg szkiców w pracowni Krzesza, który stanowi zewnętrzny kontrast ze Styką. Pracowity i zapobiegliwy, w każdym słowie zdradza pietyzm dla swej sztuki.

— Postanowiłem sobie nie bawić się w drobiazgi. Nie ujrzy świat nigdy małego rysunekka, ani ilustracji, moją ręką róbioną na karnecie balowym... Sztuka jest tak wielką, że nie trzeba jej blachostkami obniżać.

Mówił to łagodnie, słodko, ze spokojem człowieka średniego wzrostu, blondyn, z lekką spiczastą brodką, noszoną bez pretensji, błękitnem okiem i lekko kędzierzawymi włosami.

Nawiasem mówiąc, nie godzę się z Krzeszem, aby artysta tracił coś na tem, rzucając od czasu do czasu lekkie szkice, nawet... na karnecikach balowych. Tym sposobem tutejsi malarze pierwszorzędni złożyli bardzo ładną daninę filantopijną, nie czyniąc sobie ujmy i pomagając bardzo szlachetnym celom.

Krzesz pokazał nam siedm szkiców do swego cyklu «Ojciec nasz», który ma być wykonany w siedmiu dużych obrazach olejnych. Na pierwszym widzimy na skraju lasu modlącą się rodzinę wieśniaków, z wielką pokorą i przejęciem. Od ramion krzyża oddziela się postać obłoczna Chrystusa, błogosławiącego prostaczków, widzi ją tylko dziecko, patrzące do góry z naiwnie zadziwioną twarzą...

W pięknym szkicu «Przyjdź Królestwo Twoje» unosi się nad godłami ziemskiej wielkości — korona cierniowa w aureoli świetlanej. Na ziemi biją przed nią czołami prostaczkowie, którym najwięcej zależy na tem, aby prawdziwie chrześcijański duch miłości zapanał nad światem. Ten projekt odznacza się wśród innych oryginalnym pomysłem, łączy symbolikę z malowniczym i efektownym kolorytem.

Ładnie skomponowanym jest szkice «I odpusć nam nasze winy», przedstawiający księdza, gdy niesie pociągę więźniom. W postaciach, pełnych skruchy i żalu, w nastroju całości artysta dobrze wyraził posępną dolę ludzi bez jutra, którym tylko duchowa pomoc może zmniejszyć piękną pamięć winy i ostudzić przyszałą dolę.

Oryginalnym w pomysle jest szkice «Ale zbaw nas ode złego», na którym idealna postać Chrystusa kieruje tratwą biedaków, nawiedzonych

powodzią. W opracowaniu olejnym na większą skalę — gdy artysta wyzyska wrażenie szerokiego zwierciadła wody, zalegającej ze wszech stron ziemię — ta kompozycja może sprawić duże wrażenie.

W tych czterech projektach myśl przewodnia dzieła najpiękniej, najjaśniej się tłumaczy. Szkiece, malowane akwarelą i wprawem, wysłał Krzesz do Wiednia, i na ich podstawie ministerstwo oświaty udzieliło mu subwencji 1,500 guldenu na wykonanie całości w wielkich rozmiarach.

Będzie to praca dwuletnia. Największą jej trudnością — pogodzenie idealnej treści z wymaganiami dzisiejszej techniki malarskiej. Artysta pragnie niektóre motywy, jak np. las, powódź, żniwo, więzienie oprzeć na studjach z natury, ale zharmonizować je z idealną stroną kompozycji, która wymaga bardziej swobodnego traktowania.

W pracowni p. Wyczółkowskiego, który świeżo objął profesurę w Akademii sztuk pięknych w Krakowie, panuje także nastrój mistyczny. Jeden tylko szkice, przedstawiający wieśniaka przy siewie zboża, nosi na sobie cechę nieławnej manieri kolorystycznej i gra siłą barw, którą podziwialiśmy w «Rybakach» przed trzema laty.

Obecnie dzielny artysta pracuje w bardzo oryginalnym kierunku, chcąc wywołać nastrój uczuciowy za pomocą martwej natury. Wyczółkowski odznacza się sumiennością w przygotowaniu wstępnych studjów do obrazu i samokrytyką, posuniętą do przesady. Podobny w tej mierze do bohatera żolowskiej powieści («L'oeuvre»), skutki pracuje z lepszym od niego skutkiem.

— Gdy maluje szkice — mówił do mnie artysta — jestem z niego kontent, ale, im bardziej kończę, tem więcej obraz zaczyna mnie dreczyć... Najtrudniej utrzymać harmonję tonu... Gdy wynoszę skończony obraz z pracowni, odwracam oczy — dopiero po tygodniu w nowem oświetleniu mogę się z nim pogodzić.

Niezmiernie oryginalnym jest wielki obraz Wyczółkowskiego «Sarkofagi», na którym pracuje od pół roku. W jakiejś krypcie, czy zakamarku kościelnym, służącym widocznie za skład starych, poniszczonych posągów, widać dwa sarkofagi w stylu średniowiecznym. Przedstawiają one leżące postacie królowej i króla, który przypomina Kazimierza Wielkiego. Znać, że nie oszczędzono ich działania czasu, ani dłoń niszczycieli... Pełno szram i pęknięć — nawet na sukni królowej ktoś wyskrobał inlejały nazwiska z datą. W głębi krypty kilka starych drewnianych posągów postawiono w nieladzie. Żelazna balustrada zamyka ten

kat opuszczony, a za nią błyszczą kolorowe szyby witrażu.

Dziwne uczucie smutku i ciszy wieje od tych zapomnianych pamiątek. Symbolizują one jakby poezję przeszłości, po której zostały złomy i okruchy. Tak się dzieje z każdą przeszłością, o której potomstwo nie może mieć pełnego pojęcia, bo żadne opisy historyczne, żadne pomniki nie uchwycą bogatej gry życia, ani jego duchowej zawartości. Na sarkofagach zapomnianych pajaki snują przędzę, która, niby lekki welon, zwiesza się od jednej głowy królewskiej do drugiej. Z głębi, z cieniów patrzą na to tylko naiwne twarze starych posagów, okrytych pyłem, zastygłych w ciszę wieki.

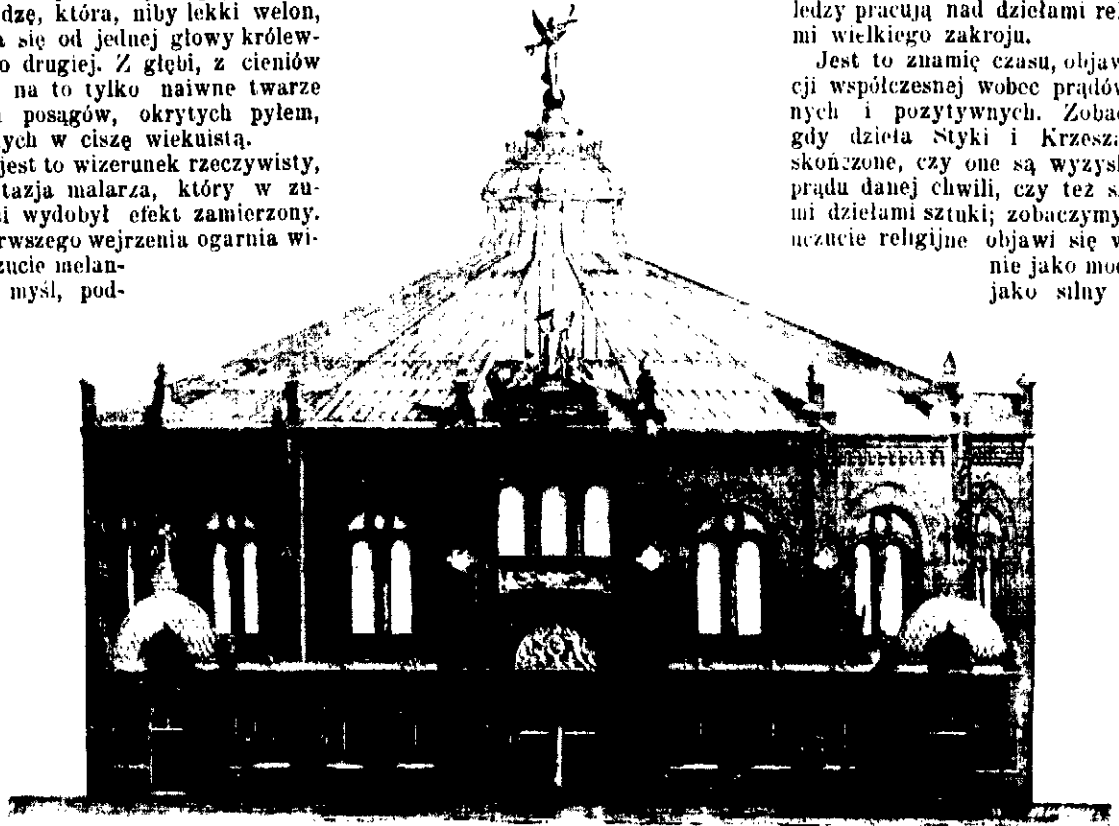
Nie jest to wizerunek rzeczywisty, ale fantazja malarza, który w zupełności wydobyl efekt zamierzony. Od pierwszego wejrzenia ogarnia widza uczucie melancholji; myśli, pod-

cyfiks. Chuda, koścista postać Odkupiciela nosi na sobie piętno średnio-wiecznej, naiwnej ascezy. Welon krepowy lekko zwiesza się na niej, powiększając wrażenie smutku i żaloby. U dołu widać dwie proste, woskowe świece, u góry blaski słoneczne grają w załamaniach blachy. Ten Chrystus przemawia do nas nastrojem wiary, skupionej, poważnej i posępnej, wieje z niego atmosfera starej, krakowskiej świątyni, w której

kowa, którego kamienie i mury mówią tak wiele... Nie jest Wyczółkowski symbolistą idealnym, nie naśladuje francuzkich ani niemieckich wzorów tego rodzaju, gubiących się nieraz w mglistości i dziwacznej abstrakcji. W martwe przedmioty wlewa ducha idealnego, przesycę je uczuciem poetycznym, a jednak nie poświęca plastyki malarskiej dla dziwacznych chimer.

Wyczółkowski potrafi o żywioł religijny—tymczasem dwaj jego koledzy pracują nad dziełami religijnymi wielkiego zakroju.

Jest to znamię czasu, objaw reakcji współczesnej wobec prądów realnych i pozytywnych. Zobaczymy, gdy dzieła Styki i Krzesza będą skończone, czy one są wyzyskaniem prądu danej chwili, czy też szczerymi dziełami sztuki; zobaczymy, o ile uczucie religijne objawi się w nich, nie jako moda, ale jako silny i ko-



GMACH PANORAMY GOLGOTY (Projekt budowlanego Kozłowskiego).

niecna widokiem starych pamiątek, tonie w poważnej zadumie. Artysta sam wymodelował dwa grobowce, sam wydlubal na nich rysy i szczyrbki i przeniósł je na obraz. Maluje teraz posagi stare, kaze im przemawiać tajemnicza mową wieków zamarych. W obecnym stanie obraz robi już silne i oryginalne wrażenie. O technice sądzić będzie można po ukonczeniu. Artysta dużo ma do roboty, bo postanowił zmienić oświetlenie głębi, pogłężyć drugie plany w większym mroku, czem uważliwie spotęguje zamierzony efekt.

Na drugim obrazie bardzo wymownym jest wizerunek Chrystusa, rzeźbionego z kaplicy w lewej nawie katedry na Wawelu. Przed tym ołtarzem modliła się niegdyś królowa Jadwiga—obecnie na pewien czas niewidzialny jest dla publiczności, ponieważ go restaurują. Na pogiętej, srebrnej blasze czernieje wielki kru-

cząc jakby skupione modły całego szeregu pokoleń.

Obecnie artysta pracuje nad wykończeniem blachy.

Jużem ją zharmonizował—mówił do mnie—skasowałem niepotrzebne światła, teraz tylko muszę usunąć te niebieskie tony, których za dużo... Jeśli mi się to nie uda, to na innem płótnie zacząć malować nanowo...

Podług mnie, już się udało... Chrystus robi wrażenie bardzo ascetyczne, blacha wypuklił się ludzko, górna jej część ze spodem obrazu stanowi świetny kontrast kolorystyczny. Ale artysta chodzi koło obrazu, ogląda go ze wszystkich stron, bo jeszcze zamato dla niego całość ma «sentymens».

W obecnej pracy Wyczółkowskiego przebija się typowo wpływ, jaki na wrażliwą wysoce artystyczną naturę artysty wywarła atmosfera Kra-

nieczny wyraz indywidualności artysty. Tylko na tej ostatniej drodze mogą powstać prace, z bogactwem dobytek prawdziwie oryginalnej sztuki. Obecnie wielkie dzieła Styki i Krzesza znajdują się w fazie, wobec której krytyka jest przedwczesna. Serdeczna zachęta i dobra rada może pomódz artystom, pracującym z dobrą wiarą i energją niezwykle.

To wszakże można im powiedzieć z góry, że tylko szczerść, tylko rzeczywiste napięcie uczuć religijnych wydaje dzieła, mające znaczenie, nawet gdy minie doba, która je wydała. Bez tego można stworzyć rzeczy nawet popularne, ale pozbawione mocy wewnętrznej i malarskiej wyrazistości, która, wedle słów poety, może ich «kwaśtaltom w przyszłość wytknąć drogę».

J. K.

HR. L. TOLSTOJ I JEGO REZYDENCJA.

Znany autor «Historji materializmu», Fryderyk Adolf Lange, w jednym ze swych dzieł, wydanem, mniej więcej, przed dwudziestu laty, zauważył, że z pisarzy ówczesnych, największą uwagę ogólną klas inteligentnych we wszystkich społeczeństwach cywilizowanego świata, wzbudził John Stewart Mill. Nie popełniamy chyba omyłki, jeżeli powiemy, że w czasach obecnych takie samo zainteresowanie się ogółu zdobył sobie hr. Leon Tolstoj, i dlatego nie wątpimy, że szczególności życia tego wielkiego pisarza ruskiego będą zajmujące również i dla czytelników naszych.

Hr. Leon Tolstoj pochodzi ze starożytnego rodu bojarzkiego, biorącego swój początek od pewnego emigranta niemieckiego, nazwiskiem Diek (t. j. gruby, tłusty), który w w. XV osiedlił się na Rusi moskiewskiej. Już pierwsi potomkowie owego Dieka zajmowali dość wybitne stanowiska w służbie rządowej. W czasach Piotra Wielkiego dwaj bracia Tolstoj, Jan i Piotr, posiadli ogromne znaczenie, najprzód jako stronnicy carewny Zoji i uczestnicy w przygotowaniach do buntu strzeleców, a potem, po uzyskaniu przebaczenia ze strony Piotra W., jako jego wierni słudzy i oddani mu pomocnicy. Z tych dwóch braci, Piotr zwłaszcza odznaczał się wielkimi zdolnościami i wykształceniem, dzięki czemu monarcha często powierzał mu wykonanie poleceń swoich, nieraz bardzo trudnych; on to właśnie odkrył schronienie zbiegłego zagranicę carewicza Aleksiego i skłonił go do powrotu, Piotr Wielki od tej chwili jeszcze większą sympatją otaczał swego bojara i nadal mu tytuł hrabiowski. Lesy jego jednak uległy ogromnej zmianie, gdy na tronie cesarskim zasiadł Piotr II, syn nieślubny Aleksiego, Cesarz, uważając hr. Piotra Tolstoją za głównego sprawcę nieszczęścia swego ojca, pozbawił go wszystkich urzędów i rozkazał zamknąć go razem z synem, Janem, w klasztorze Solowieckim, na wyspie morza Białego. Prawnikiem właśnie tego Jana był hr. Mikołaj Tolstoj, ojciec znakomitego pisarza. Hr. Mikołaj, dymisjonowany pułkownik, opatowany namiętnością do kart, przegrał cały swój majątek i ożenił się z biedną i niemłodą, ale bardzo bogatą księżniczką Marią Wolkonską, właścicielką rozległych dóbr, a w ich liczbie i wsi Jasna Polana, która obecnie należy do hr. Leona i jest stałą jego rezydencją.

Tu w r. 1826 urodził się znakomity autor, Matkę stracił, gdy miał dwa lata życia, a ojca w siedm lat potem. Od roku 1837 jedenastoletni hr. Leon wraz z trzema starszymi braćmi i siostrą kształcił się w Moskwie, pod kierownictwem najprzód pedagoga-niemca Ressela, który razem z dziećmi przyjechał tu ze wst, a potem pod nadzorem gubernera-francuza Saint Thomasa i ciotki hrabiny Osten-Sacken. Pobyt w Moskwie trwał tylko jedną zimę, potem cały dom przeniósł się do Jasnej Polany, a następnie, po upływie trzech lat, gdy hrabina Osten-Sacken zmarła, dzieci zamieszkały w Kazaniu, u drugiej swej ciotki, siostry hr. Mikołaja T., pani Jużkowej. Tu hr. Leon, doszedłszy do pełnoletności i zdawszy egzamin z kursu gimnazjalnego, wsta-



HR. L. W. TOLSTOJ W JASNEJ-POLANIE.

pił do uniwersytetu na wydział języków wschodnich. Młody student przyłączył się do kółka b. zaty lek. legów-rozumników, którzy utworzyli swój własny klub arystokratyczny, i, odwiedzając się w wir rozrywek, bardzo rzadko odwiedzał audytora. Ponieważ zaś nie pracował również w domu, preto nie zdał egzaminu na kurs prawa i przeniósł się na wydział prawny. Po upływie pewnego czasu, nie ukonczywszy uniwersytetu, hr. Leon Tolstoj przeniósł się do rodzinnej Jasnej Polany, która jemu właśnie, przy działach familijnych przypadła. Tu zamierzał ostać na stałe i oddać się obywatelstwu, związanemu z życiem obywatela wiejskiego. Rozważany jednak rozmaitemi okolicznościami, poczuł konieczność zajęcia się na serio własnym wykształceniem, wskutek czego, po krótkim pobycie na wsi, udał się do Petersburga. W stolicy zaczął uczęszczać na wykłady uniwersyteckie w zakresie nauk prawnych i przygotowywał się do egzaminów. Zdawszy je jednak tylko z dwóch przedmiotów, powrócił nagle na wsi i tam, w towarzystwie brata swego, Sergiusza, oraz kilku innych nastawców, w ciągu dwóch lat poświęcił życie, wypełnione helankami, polowaniami i grą w karty. Jedną wszakże, znaczną przegraną wywołał przewrót w jego postępowaniu: postanowił, wezwania swego brata starszego, Mikołaja, hr. Leon udał się na Kaukaz. Przybywszy w roku 1851 do Piatigorsk, młody dwudziesto-pięcioletni, przyzwyczajony do mierzcho-wania się z pieniędzmi człowieka, najął sobie za 6 rs. miesięczną prostą izbę chłopską i ograniczył się we wszystkich wydatkach, aby tylko jaknajbardziej pozbyć się długów, zaagnitnych w Moskwie. Brat cioteczny, ks. Bariatynski, namówił hr. Leona, żeby wstąpił do wojska; wkrótce więc, jako junkier artylerji polowej, przyniósł udział w wielu potyczkach z góralami. Tu właśnie w ob-

zie w głowie młodego żołnierza zrodziła się pierwsza myśl pracy na polu literackim, na którem znakomity autor zyskał sobie tak wielką sławę.

Mianowany wkrótce oficerem, po dwóch latach przeszedł do armji dunajskiej, walczył z Turkami, przyjmował udział w oblężeniu Sylistriji, oraz w obronie Sewastopola. Po wojnie krymskiej, hr. Tolstoj podał się do dymisji i, przybywszy do Petersburga, zamieszkał u Turgeniewa, który z pierwszych prac literackich hrabiego T. uznał w nim pierwszorzędną talent artystyczny. Rozmowa, jaką gość z gospodarzem toczyli w pierwszą noc po zobaczeniu się z sobą w stolicy, miała ten skutek, że w rok potem hr. Tolstoj poświęcił się wyłącznie literaturze.

Ostatni, współczesny okres życia hr. Leona Tolstoją zbyt powszechnie jest znany, aby podawać jego biografię w tej notatce.

Jasna Polana leży w pow. kropiwińskim, gubern. tułskiej, oddalona o 15 wiorat od Tuły. Dawny wspaniały dwór wiejski spalił się przed laty pięćdziesięciu i z dawnej jego świetności pozostały tylko dotychczas dwie wieże, służące obecnie za bramy wjazdowe, oraz dwie oficyny, z których jedna przeznaczona dla gości, a druga, mejednokrotnie przebudowywana i rozszerzana, zajmuje sam hr. Tolstoj z rodziną.

Wewnątrz urządzenie domu odznacza się wielką prostotą; wszędzie wprawdzie uderza smak artystyczny, ale nigdzie nie widać zbytku. W wielkiej sali przedków mówią o starożytności rodu Tolstojów. Na dole hr. Leon Tolstoj zajmuje dla siebie wyłącznie trzy pokoje, tworzące gabinet, bibliotekę i sypialnię.

Burko wielkiego pisarza, najprostsz roboty, pokrywają stopy książek; kilka krzesel, mała sofa i szafka dopełniają umebliowania gabinetu. Na jego ozdobę składają się tylko: bust brata pisarza, hr. Mikołaja, portret Schopenhauera z jego autogramem i grupa fotograficzna autorów ruskich z lat sześćdziesiątych.

W bibliotece, gdzie są zebrane rozmaite dzieła, pisane w szesnastu językach, przeważają utwory najlepszych autorów ruskich i traktaty teologiczne.

St. Szczęry.

AFORYZMY.

W domu, kiedy dyploma ci przyniósł, prawdy — oszukaj wszystkich.

Leconte

Smutnym być — znaczy prawie zawsze — śmieć u siebie.

H...

Z po za Oceanu.

Piszę ja list ten, Rodziciele moi,
Z bijącym sercem, z mokreml oczyma.
A między nami morze wielkie stoi,
Nie daje do was i siłą mnie trzyma,
I srogie góry są, i puszcze straszą,
Między mną tutaj, a tam chatą waszą.
Więc tylko oczy podnoszę nad szczyty,
Ranie i wieczór patrzący w tę stronę,
Gdzie jest nasz zagon, kłosami nakryty,
Gdzie łąki nasze, po rosie koszone,
I chciałbym ptakiem przelecieć tę drogę,
I wiatrem chciałbym przez nią, a nie mogę!

W oczach mi tylko tak stoi, jak żywa,
Bielona chata, snopami poszyta,
I kalenica wysoka, a krzywa,
I dusza o niej zamysła i pyta,
Ale, że wieści nikt żadnej nie poda,
Taki świat ziemi jest, i taka woda!

Więc sobie rady nie wiem od tęsknoty,
A od załości o kęs ze nie ginę...
I widzę prawie te chruszczane płoty,
I jak tam żóraw idzie w cembrowinę,
Przez góry czuję i przez wielkie morze,
Jak mięta pachnie tam i drzewko boże.

A jak z odpustu obrazik kto bierze,
I patrzy w niego, i nosi na szyi,
Tak ja w tę chatę, mówiący pacierze,
Patrzę, by w obraz Paniąki Maryi,
Za świętość sobie mając one ściany,
I próg, i białe na gnieździe bochany...

Chorość mnie ciężka zwałiła, jak brzemie,
Iz dobrej w sobie za grosz nie mam siły,
I prędko pewno iść przyjdzie mi w ziemię,
Bez czterech desek, bez własnej mogiły,
Bowiem czerń ludu ginie z tej choroby,
Których w dół włoką pospólny, nie w groby.

Tak z onych bogactw, z onych majątności,
Co mnie skusiły tu, w te dnuze kraje,
Dla moich w ogniu trzęsących się kości,
Trzech łokci piasku siwego nie staje,
Co u nas zebrał ma... I nie porośnie
Bezózka nademną liściami o wiosnie.

Więcbym tu pisał dzień cały te zale,
I smierć te czarna, co na mnie już kracze,
I te gorącość serca do was, ale
Szkoła mi oto matki, że płacze,
Lzami sypiąca na papier ten biały,
Co go jej morza dalekie podady.

Bogdajżeś pierwszej stradała mnie płodem,
Nizli ja tutaj na dole tę padłem,
Bom i chorobą ściśnięty, i głodem,

I jak wilk węszyć po ziemi za jadem,
Jak ptak bez guiazda, skrzydłami tu biję,
I w nocy zrywam się, i jak pies wyję!

Prosiłbym ja was, byście mi za morze
Odkazowali, jaka była zima,
Czy też miał ciepło dobytek w oborze,
I czy już wiosną pachnie, czy mróz trzyma?
Ale, że we mnie dusza nie doczeka,
Niż pismo przyjdzie z takiego daleka,

Więc was już żegnaj i kłaniam się pięknie,
Ojcie i Matko, do samych wam kolan,
A jak tam nocą w kominie wiatr jęknie,
I z niedogasyłych skry rzucą się polan,
Albo zawierkiem cicho co zarusza,
To będę, matko, ja i moja dusza.

A teraz żegnaj życzliwe sąsiady,
I całą naszą chudobę i pole,
Miedze i łąki, wygony i sady,
I żytnie brogi i zasięk w stodole,
I kosę moją żegnaj już, i wrota,
Com tu jest tłaecz bez nich, i sierota!

Leciałbym do was, jak ten gołąb siwy,
Albo jak słomka, ciągnąca o wschodzie,
Bo mi się widzi, że znów byłbym żywy,
Po naszym chlebie i po naszej wodzie,
Bo w studni na dnie miesiączek tam leży,
A krzyżem świętym znaczonej chleb w dziwoży.

I widzi mi się, bym znów na uwrocie
Za plugiem stanął, a huknął na woły,
A pojrzał w pole, ploniące się w złocie,
Tobym wnet zmocnił, i byłym wesoly.
Ale, że teraz struchlałe mam kości
Od wielkich ogniów słońca, i tęskności.

Tu ziemia nie ta, i nie czuje człeka,
Jak ten rodzony, co się z nim rozumie,
Chata od chaty bezdrożem ucieka,
A dusza głuchnie w okrutnych puszczech szumie,
I niebo się tu przegradza od ziemi,
Stogami głazów niezwyjęzionemi.

Więc trudne rzeczy są i podaremnne,
Bym się ztąd dostać przemógł za żywota.
Ale jak umrę, to przez bory ciemne,
Przez morze pójde wprost, gdzie nasze wrota,
I trafię, dojdę pod chaty okienko,
Tak mi dopomóż Bóg, i święta męko!

A teraz dajcie bić za mnie we dzwony,
Od wschodu słońca do zachodu słońca,
I niechaj będzie Chrystus pochwalony!
Ostajeż z Bogiem, moja kochająca
Matenka droga, i Tatuńciu miły...
Kłaniam się do was od mojej mogiły!

Marya Konopnicka.

Z AKADEMII FRANCUZKIEJ.

II.

[Mowa Gréarda. Głos o. Clémence.]

Mowa powitana Gréarda z lekką ironją podziwia dwulatność nowego akademika, który sam, jak autor książki *«De*

Imitatione, narzeka, iż dwóch ludzi w sobie czuje, dwóch zapasników, którzy sobie wydzierają pierwaszeństwo i zwycięztwo. Przedewszystkiem jednak góruje tam wrażliwość nerwowa, stawiająca w dziedzinie krytyki zasadę, iż niema zgola zasad, jeno pociąg chwili, rozkosz osobista i osobista też upodobanie. Ze zaś taka wrażliwość podlega przelotnemu stanowi duszy, wpływom zewnętrznym i wewnętrznym, można ztąd wnioskować, ile zawilosci znajduje się w pisarzu, dzia-

lającym i sądzącym wiecznie pod bezpośredniem, doraźnem wrażeniem, odbitem o jego fantazję, norwy, czy duszę. Dużo w ostatnich dnach najpiętniej piazre Francji zajmowali się talentem Lemaitre'a. Wszyscy na jedno się zgodzili, iż podatwa jego świetnej i wielostronnej twórczości jest rzeźkość i świeżość, zaczerpnięta w rodzinnej chacie i wiosce. Tkwi w nim zawsze czeratwy wieśniak; nawet, gdy stąpa po paryżkim bruku, pachnie mu ziemia wśród stołecz-

nej kurzawy, dawne śluby z przyrodą nie rozerwały się przedłużonym polytem w mięcie. Sienkiewicz stawia warunek talentu pisarskiego stawia wychowanie na wsi, powroty na wieś, zrękowiny z naturą, Lemaitre nowym jest dowodem tej prawdy, której zawdzięcza urok, woi żywioła i wczesną młodość swego pióra. Z tego źródła płynie u niego mnogość poglądów i nieprzewidywanych zestawień, wstąpił do deklamacji, łagodna i pozbawiona złości ironja, przyrodzony zmysł mowy, wyrobiona potrzeba bezstronności, zastrzeżenie literackiego smaku i wrażliwości, dar pojmowania wszystkiego, sztuka wypowiedzenia każdej rzeczy, język pełen nowych zwrotów na klasycznym gruncie, czysty zarazem, a zmyślny i twórczy.

Nieskory do chwaleńa drugich, Zola odzwala się świeżo, iż Lemaitre posługuje się językiem najczystszy, najpłynniejszym, najmiększym, najmiększym spośród wszystkich pisarzy bieżącego stulecia. Tacy pisarze ożywają i odradzają mowę czystą, skarby jej w nieskończoność rozmnażają. Ale czy taka ściśle subiektywna krytyka może być właściwie krytyką nazwaną? Czy pisarz, zdolny smakować naprzemian w Renanie i Venillecie i szukający u nich tylko stylowych rozkoszy, osobistego używania, może uchwylić ster umysłowej nawy i kierować zdaniem tłumów? Nie musimy. Ciekawem bywa cel, wywołane poszczególne książki, czy zdaniem, na wytworzenie struna instrumentu, biegła ręka p. Lemaitre dostrójonego. Płyną ztąd dźwięki świetne, nieraz upajające, niezostające jednak zgoła. Oto, jak mowa powitana metodę jego określa: «Wbrew dawnym prawdom krytyki, Lemaitre nie mierzy losem talentu autorów, nie klasyfikuje ich według porządku, nie myśli o zbudowaniu, czy potrzebie czytelnika. Podejmuje raczej książkę bez innego celu, ani myśli, jeno zaczępania nowych wrażeń i rozszerzenia sobie samemu duchowych widnokęgów. Alboż nie jest to czum lepszym, jak wzięty pochwyconą moliżnie duszę dzieła w niepewnych formułkach? Po co się silić na trudne definicje, gdy tak mało, tak łatwo przychodzi używać tylko i rozkoszować się na własną rękę?»

Znowu tedy uwydatnia się drażliwość człowieka, ukolysanego wrażliwością własną. To też Lemaitre'a stanowczo zaliczamy do najnowożytniejszych i nowożytnych. Jego modernizm sięga do tej jutra, aniżeli wczorajszej doby. Nie się przyznaje do istnego kultu dla literatury końca wieku, subtelnej zarani i szalonej, smutnej, a wykwiutej, rozstrójonej, a dowcipnej, jak żadna inna. Tu poważny profesor, tkwiący zawsze w p. Gréard, młarkuje i oblewa zimną wodą zapędy nowego akademika. «Alboż stniąta końca wieków gdzieindziej, jak w kabinarzy? (Gdy patrzę na pewne chorobywa zbrozenia, przypisywane zgrzybiałości stulecia, w myśli mi atawa owo pierwsze milenium naszej ery, dokoła którego lud skupiał wszystkie smory, twógi i pokuty grzesznego świata. A jednak ów rok tymączny był sobie taką datą, jak i inne. Otóż, Bogu dzięki, daty nie mają w dziejach racjonalnego znaczenia, służą na to tylko, aby ćwiczyć pamięć maturzystów. Potok dziejów płynie przez lata i wieki tak samo, jak

przez dni powszednie i pojedyncze. Czasem potok ten przetrząsa swój pod, to znów zwalnia, płynie jakby chwilowem zabugiem, m. s. w. s. s. Moza znajdujemy się w takim i w owym okresie. Lecz nie należy zbyt kłaść nacisk na możliwe źródła metafizyczne. Nie wywołujmy nadmierne, tożów upadku, żeby i kramie, na wraźnia zbyt ubolej, zapowied, czes, powtarzana nie spraważić się bliżej, wieszanej wróżby.

«A zresztą, coż on wabi i zachwyca w tem zmerzeju stulecia, jeśli nie właśnie ów nadmiar żywiołności dźwięcznej, zawilej, lecz wchłoniętej i potężnej? Taki czar ztąd na ciele pada, iż podłajesz się całkowicie wyłączone rozkoszy przygladania się niezwykłemu, równolitemu widowisku. Wosmak z nad loary upaja się dowepeim przytkim. Każda nowa książka, zaledwie otworzona, targa i wnętrzesi, do szpiku kości wzrusza i przejmując.

Mówca nie bez powodu ironji wytyka nowemu akademikowi wrażliwość, posażnięta do zmiennictwa i sprzemwierzenia się własnej opinii. Przyznaje się zresztą sam Lemaitre do tej wady, mówiąc, że ceni ludzi o ustalonych zasadach i zdaniu, może dlatego, iż sam nie ma pierwszych, a niepewnych i stałobos drugiego. «Sprzeżność jest sda myśli, odzywa się strona. Niech się z własnym nie rozchleże zdaniem, nie zmieniać sposobu wzięcia wzięcia wrażeń, mrozi i co i na oblika lub rozświecających słowach, przemiennie, raz i zawsze, nie słusność i mgły od tego nie odstąpi, coż za nuda, coż za smutek! czyż moaby zyczyć przykrejszego stanu rzeczy niżbarżer, niż, znowuwalonemu wrogowi?»

Obronid on a taw, ta podobnie, jak i w niejednym ustępie powitalnej mowy, nie szczędzi namerek, ukrytych pod kwiatkiem wdziornych komplementów, a nie oszczędzających szkoły dramatycznej, której Lemaitre jest korytensem. Szkoła ta gardzi wzrzałem sztuczka i sztubkami formalizmu, aby tylko prawdę się rzadziej wyrwać z rzeczywistości, szmat żyć, przedstawiać zyciowo też oblinany, kłopot, kończące się najczęściej smutkiem, lub nie kończące się wcale... «Zaprawdę, nie masz nic bardziej postrajającego i nad zbalone smutnej i rozczarowanej, a twój się i szlachetnej duszy naszego stulecia, w jej zapalacha czy szatach, bohaterach i upadkach. O to tylko chodzi, w tych studjach nie nastąpiła jeno, jomose szkoldiwa, wyłącznie zwiast, jakie poznaniu i przedstawieniu naszego zycia i niekczennych rzeczy...»

«Alboż tylko wyślowe obyczaje, namietność, charakterystyka prawdziwa i z życia wzięta, czy tylko szpetność jest rzeczywistością? Nie, zale, sporadyczne objawy i przypadki nie obejmują, nie stanowią całej ludzkiej duszy. Człoz się nie mamy prawa spódnąć po tobie w dniu, kiedy talent twój za serpuje w pełności współczesnych rzeczy ludzkich treści uszlachetniającego i krzepiącego utworu! Masz umysł, nagięty do wszystkich pojęć, serce, otwarte na wszelkie uczucia, masz za sobą młodość, powołanie, dary bogate. Nie więc ci nie braknie, aby przejść najmilszo oczekiwania i dać nam słusane powody uwielbienia więcej jeszcze pięknego talentu twojego.»

«Ale, czy nowy akademik skorzysta z owych rad, posłucha tych zakłęk? Szkoła sensualistyczna, do której należy, bodaj nie wypuści go z klaszczy swoich. Kto w grze ludzkich namiętności szuka tylko estetycznego wraźnia i żywiołu, dochodzi ostatecznie do przyznawania im zupełnej przewagi w dziedzinie moralnej. Psychologia z czasem zamienia się w anatomję, zmysłowość estetyczna wiedzie do chorobliwego wyrozumienia i politowania dla wszelkich nędz i niekczenności ludzkich, usiłując je usprawiedliwić lub ubrać w pozory fatalizmu, zamast piętnować rozkiełznanie, unikające wszelkiej walki z sobą i pierwiastkami zlego.»

Nie możemy lepiej zakończyć niniejszego sprawozdania, jak przytaczając z rozprawy, umieszczonej w «Correspondant», wymowne słowa dominikana o. Clerissae, który w metodzie krytycznej Lemaitre'a, a raczej w jego wrażliwości upatruje nie systemat, lecz przelotny stan duszy, zdolnej iść dalej i dojść wyżej. «Posiada on ów zmysł chrześcijański, tkwiący nawet w duszach, które wiary nie racyli. Ów to zmysł mu poddaje surowe nieraz wyroki, owa potrzeba logiki i szczerości, której wymaga od siebie i od drugich. Aby za nim Lemaitre poszedł do końca aż do praktyki owej doskonałej prostoty serca i ducha, dla której przesłonięta światłość chrześcijańskiej wiary stanowi jednocześnie i nagrodę i zasługę.»

Może ten nadmiar wrażliwości i płynność ztąd rozterka wyniku u Lemaitre'a zbył nagłego przerzucenia się z ciszy seminarjum, gdzie podobnie, jak Renan, przez jakiś czas gościł, w wir świata i taliz, bez spóźnowania, ni przygotowania i duczo. Lecz, gdy u Renana nastąpiło bezpśrednie rozbicie ducha, w Lemaitre tkwi rzewne pozostawanie dla tego, czego odbiegł, i tęsknota za tem, co postradał. Nie sądzi on, ani gardzi, tylko szuka wetaz i rozbią się za czum lepszym, a może tylko łatwiejszym. Kto wie, do czego doprowadzić go zdoła ewolucja ducha, rozpaniętującego ochotnie dawne rzeczy i badającego najcenniejszą przegody smuten, wewnętrzne dramaty i tragedje ludzkiej duszy?

Dawny to naród ci francuzi! Nie darmo ich ktoś nazwał: *Les comédiens ordinaires du Bon Dieu*. Papież Benedykt XIV zwykł był mawiać, iż polizwia osobne rzady Opatrzności nad Francją. Opatrzność chyba to naprawia każdej noey wszystkie głupstwa, których się we dnie dopuścili. Wszystko u nich sprzecznosc, nawet w tych poważnych, przedłużonych częstokroć nudnych, posiedzeniach akademicznych. Jakkolwiek mowy wstępne, czy powitalne doprawiono bywają sosen demokratycznym, monarchicznym, lub imperialistycznym, znajduje się w każdej z nich okolicznościowy wyrz powannego holdu dla ks. d'Annala, i to wstylo dla właściciela Chantilly i dobroczyńcy Instytutu, ile dla syna krob-wskoz i ma, z którym plebeusz i republikanin obcować i kolegować jest przyjemne... F...

A P O E Y Z M Y.

Dobrowieczna może się przekonać o wrażliwości obdarzonego dopiero wówczas, gdy ten niezago już spódnąć się nie może od niego.

LAZARZ CARNOT,

JAKO WYGNANIEC W WARSZAWIE.

V.

[Godziny odpoczynku. Wyjazd z Warszawy. Magdeburg. Charakterystyka. Zakonczenie].

Ruchliwy umysł Carnota szukał gorączkowo przedmiotu zajęć najróżnorodniejszych. Obok polityki i towarzyskich zebrań, znajdował jeszcze dosyć czasu i wczasu do poetyckich inspiracji. Zapelniając długie godziny wygnania pracą umysłową, snuł Carnot w Warszawie bezpretensjonalne wierszyki, w stylu i duchu, właściwym przedromantycznej epoce. Zbiorek, ofiarowany Wincentowej hr. Krasińskiej, obejmował szereg lirycznych i bukolicznych rymów, częścią dawniej już napisanych, częścią nowo utworzonych.

Pogodny pogląd na świat w duszy człowieka, który przeżył jeden z najkrwawszych epizodów w dziejach ludzkości i sam był jednym z najważniejszych owego kataklizmu dziejowego czynników, tem bardziej jest zastanawiającym i współczesną godnym, że pomimo wszelkich warunków pozornej świetności, niedostatek trapił skrycie ambitnego republikanina i zmusił go wreszcie do opuszczenia miasta, w którym, po powrocie ze świetnych zebrań, Isniających przepychem i zbytkiem, znajdował skromny, czestokrot nieogrzany pokój hotelowy i mniej, niż skromne, pożywienie dla siebie, dla swego syna i wiernej służącej Józefiny.

Surowosc i zmienność klimatu takze nie mało oddziaływała na projekty obrania mnego, skromniejszego siedliska, choćby w sąsiednim państwie pruskim. Zachodziły również obawy zmiany przyjaznych zrazu stosunków względem wygnania.

Zawiazano tedy układy z ambasada pruską w Warszawie i za jej to wpłytem kanclerz Hardenberg przestał Carnotowi uprzejmie zapewnienie, że znajdzie w Prusach gościnność i przytułek wszędzie, gdzie tylko osiedlić się stałe zamierzy.

W sierpniu 1815 r. opuścili wygnancy Warszawę i udali się na Szląsk, lecz jak nadmieniam pamiętnikarz — *ce n'était pas sans esprit de retour, tout de lois nous attachaient à la Pologne*.

W Berlinie podył wygnanców był krótkotrwałym. Ambasada francuzka uczyniła przedstawienie królowi Fryderykowi-Wilhelmowi, że Ludwik XVIII z przykrością przyjął wiadomość o osiedleniu się Carnota nad Sprewą. Zrećznie tedy dano uznać zwycięzcy z pod Vattignies, iż jakieś ciche, prowincjonalne miasteczko w Pruszech byłoby odpowiedniejszem dla niego, aniżeli hałaśliwy i kosztowny Berlin. Wybór Carnota

padł na Magdeburg, twierdzę pierwszorzędną, gdzie ćwiczenia miejscowego garnizonu mogły być dla niego, jako dla fachowego znawcy obłężniczej sztuki, przedstawiać istotny materiał do studiów, jakimi się nieustannie zajmował.

W Magdeburgu przebył Carnot lat ośm. Zajmował się gorliwie wychowaniem syna swego, Hipolita, literaturą naukową i beletrystyczną i wśród oficerów garnizonu przebywał często, dyskutując nad fachowymi zadaniami i jednając sobie w tem gronie szereg przyjaciół, między innymi i doktora Koerte, który opracował podówczas dokładny życiorys Carnota i taką naszkicował jego sylwetkę:

«Carnot jest wzrostu wysokiego, o ruchach pełnych dystynkcji. Twarz ma wyrazistą, czoło wzniosłe, oczy niebieskie, iskrzące się ogniem młodzieńczym nos orli, usta drobne, okraszane dobrodusznym uśmiechem. Mówi przekonywająco, perjudami wykończonemi, z odcieniem sarkazmu i wdziękiem nieprzymuszonej swobody. Zmarszczki jego czoła, występujące podczas rozmowy, zdają się wyprzedzać myśl, a oko badawcze przenika na wskroś słuchacza.

«Poznawszy jego życie, taki można o jego charakterze wyprowadzić wnioski: Carnot jest mężem sprawiedliwym i cnotliwym, pełnym prostoty i umiarkowania w swoich potrzebach; wielkim w zamysłach swoich, poświęconych sławie ojczyzny; oddanym całą duszą sprawie wolności i ślepo posłusznym prawu; po-

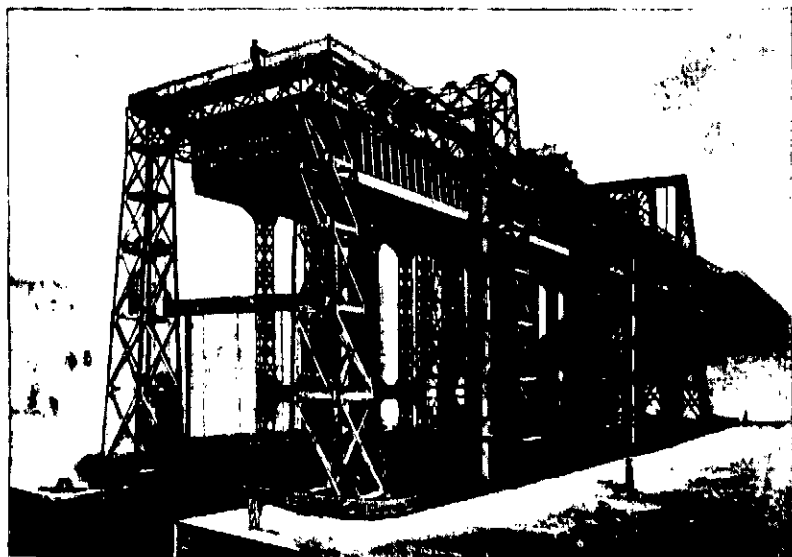
bee innych, surowym względem siebie; bezinteresownym i myślnym wyłącznie o potrzebach ogółu; walecznym w boju, przytomnym i odważnym, jak Cezar; nie pamiętającym krzywd własnych i nie mszczącym się za nie, jak Napoleon. Dalekim od chęci gromadzenia bogactw, miluje honor, lecz gardzi *honors*. Skromny w powożeniu, wielkim się okazał w chwilach niedoli. Dawny członek zgromadzenia narodowego, Konwentu i Dyrektorjatu, wólb naczelny, minister wojny i spraw wewnętrznych, hrabia i par Francji, wielki oficer legji honorowej, członek Instytutu — stał się wyznaniem, pełnym rezygnacji, lecz jednocześnie przedmiotem podziwu wszystkich przyjaciół wolności, i istotną chlubą Francji».

Zmarł na rękach syna w dniu 2 sierpnia 1823 r. w Magdeburgu i tam pochowanym został. Zwłoki jego, z zalecenia cesarza niemieckiego, Wilhelma II, wydaniem zostały przed kilkoma laty wnukowi, prezydentowi Rzeczypospolitej francuzkiej, nieśczęśliwemu Sadi Carnotowi. Sprczywają obecnie w Panteonie.

Alkar.

Winda do statków.

Przy budowie kanałów, przekazywanych miejscowości faliste, albo też mające mniej lub więcej powierżnięte pochylony, są one zazwyczaj szlaki, których zadaniem jest wznoszenie statków z poziomu niższego na wyższy. W razie jednak gwałtownego wiatru



WINDA DO STATKÓW

swięconym z zapalem nauce i poczci, która mu najmilsze chwile życia wypełnia; pochopnym do rozrywek, wiekowi odpowiednich, a jednocześnie w interesach swoich skrupulatnym; cierpliwym i pobłażliwym wo-

ku gruntu, budowa zbyt wysokich szlaków strychnia nieprzewyższoną trudnością; dla przeniesienia więc statków z jednej części kanału do drugiej, trzeba się już tu uścisnąć do pomocy wiat specjalnych. Klawatery takie, istniejące już w Anderton (Anglia), Fontinette (Francja) i La Louviere (Belgia), budowano dotychczas na zasadzie przesł-

drażliwych, ale okazało się, że system ten posiada dość wielkie wady. Ostatniemi czasami, głosi fabrykanci niemieccy Krupp w Grusonwerk i Magdeburg w Buekan zbudowali na wspólnie windy do statków zupełnie nowego systemu. Jak widzimy z rysunku, jest to ogrom, wobec którego człowiek mrowką się wydaje; przytem maszyna ta zbyt jest kempil kowana, abyśmy szczegółowy jej opis podać tu mogli. Główna jej zasada zależy na tem, że basen ruchomy, do którego wprowadza się statek, mający być podniesionym do góry lub spuszczonej na dół, posiada przytwierdzone do dna w kierunku pionowym wielkie rury żelazne, zamknięte na obu końcach i wypełnione powietrzem. Rury te zamurzają się w studniach głębokich i, dzięki zamkniętemu w nich powietrzu, stanowią przeciwwagę basenu i umieszczanego w nim statku. Wielkość rur obliczono w ten sposób, że, gdy basen zadanego statku w sobie nie mieści, wówczas rury do połowy tylko pograżają się w wodzie. Cała maszyna, urządzona w ten sposób, za pomocą regulowania ilości wody w basenie rury, może podnieść lub znieść na dół statek, który waży 500 t. b. wagi.

DO BIEGUNA.

Wiosna, a wreszcie stepa ludzka dotarła do bieguna, że zniszły ludzkie sprawy, już może odkryty siłą ducha obrót ziemi około osi, wzbudziła powszechnie zajęcie w całym świecie cywilizowanym. Zajęcie to, dalekie ma być rozwoju kultury, „misyjowej” praktycznego znaczenia pokonanie trudności, broniących dostępu do bieguna, dla ogodu przynajmniej, mieć nie może, gdyżby się wreszcie sprawdziła, byłby to wielki triumf odwagi i wytrwałosci ludzkiej, które się znaleźć nie dały tylną niepowodzeniem, tylną katastrofą. Tymczasem mamy do czynienia z szeregiem wątpliwości wiadomości od Nansena przyszła nie z tej strony, nie w tym czasie, i nie w tej formie, w jakiej się spodziewano.

Fritjof Nansen urodził się d. 10 paźd. w r. 1861 pod Chrystianją, w której też ukończył nauki, już w r. 1882 odbył on podróż po morzach północy, był pomiędzy Grenlandją a Islandją, a także dotarł do Syberji. Podróż ta dała mu stanowisko asystenta muzeum w Bergen. W r. 1888 spisał Nansen zimą między eskimosami w Grenlandji, która też zbadał dokładnie po raz pierwszy i rozproszył legendy o różnych obszarach w jej wnętrzu. Za dzieło o Grenlandji młody podróżnik mianowany został kustoszem muzeum anatomji i porównawczej w Chrystianji. W tymże samym czasie Nansen ożenił się z 20 letnią Ewą Sars, dziś znaną śpiewaczką.

Punktem wyjścia w przedsięwzięciu Nansena było przekonanie, iż od wyspy Nowa Syberja (na północno-wschód od ujścia rzeki Leny) do Grenlandji istnieje droga wodna, a nawet prąd morski, przepływający przez biegun lub niedaleko od niego. Przekonanie zaś to opierało się na fakcie, w geografji bardzo głośnym, iż w r. 1881 okręt ekspedycji amerykańskiej „Jeannette” rozbił się koło wyspy Nowa Syberja, zaś przedmioty

z niego w roku 1881 znalezione zostały w Grenlandji. Próż tego prąd morski z północy na południe koło brzegów Grenlandji znany był i zkadmad.

Na ostatnią ekspedycję do bieguna wyruszył Nansen w czerwcu roku 1893 z Chrystianji na specjalnie zbudowanym okręcie „Fram”, który kosztował 10,000 funtów szterlingów i miał podobno wytrzymałość, zdolną oprzeć się wszelkiemu naporowi lodowców. Użyto nam dębu i modrzewia. Wzięto również lodzie odpowiednio mocne. Załogę składało 12 ludzi. „Fram” miał się poruszać siłą wiatru i prądów, maszyna parowa przeznaczona była tylko do wypadków nadzwyczajnych.

Nansen zamierza początkowo odbyć też samą drogę, którą zrobili przedmiotem z „Jeannette”. Udał się wdluz brzegów Syberji i mać depłynąć do ujścia Leny, gdzie go oczekiwały psy i samie dostawcy Kuzniewa, potem wytknęła droga prowadząca do wyspy Nowa Syberja, na której wypadło zimować, bo morze wolne jest od lodu jedynie w lipcu, sierpniu i we wrześniu. Tymczasem w czasie drogi Nansen zaniemógł, dotarł tylko do najbardziej na północ wysuniętego cypla azjatyckiego kontynentu i przykład z czeluskim, albo podobnie wsiadł i ułżył skiełtu na północ. Cyple ten leży między 100° a 110° długości wschodniej od Grenlandji, zaś wyspa Nowa Syberja na 150°.

Podobno statku „Fram” wzięli samowolnie w lipcu 1894 r. Od tego czasu wseser nie było. Powrót Nansena spodziewano się w r. 1899, wybrał się na lat 60 od strony Grenlandji. A przytem mniemano, iż pierwszą wiadomość o powodzeniu i niepowodzeniu otrzyma albo landyjskie Towarzystwo geograficzne, albo p. Scott Kellic (który dostarczył środków na wyprawę), albo wreszcie rodzina podróżnika.

Stać się wprost przeciwnie. W d. 13 lutego sprawnik z Kolymska nadesłał przez ltkuck do Petersburga wiadomość, otrzymaną przedtem z Ust-jajnska od dostawcy Kuzniewowa o powrocie Nansena i dotarciu do bieguna. Ust-jajnsk leży przy ujściu rzeki Jany (na wschód od Leny) między 130° a 140° wschodniej długości. Kolymskowi jest trzy gorny, dolny i środkowy, na obrzeżach od siebie odległościach. Przypuszczać należy, iż tu mowa o Kolymsku środkowym. Są to, mniej więcej, też same strony, gdzie się znajduje wyspa (Nowa Syberja), ztąd więc wynika wniosek, iż Nansen powrócił w te miejsca, z których powiemy był wyjechał. Ale wiadomo, zkad o jego powrocie wiedza w Ust-jajnsku od niego samego, czy od takiego posła? Jednocześnie powrót Nansena oznajmiła depeza konsula angielskiego z Archangielska. Czyli może Nansen posłał kogos do swego dostawcy na Syberję, a sam wraca do Norwegji; ale Archangielsk, Ust-jajnsk, to zbyt wielka odległość, aby można było zaryzykować podobne śmiało przypuszczenie.

Widzimy z tego, że powodów do wątpliwości istnieje niemalo. Niemniej przeto kilku geografów-podróżników twierdzi, iż tymczasem nie ma racji uważać depezy z Kolymska za mistyfikację. Przeciwnie, podobno dla znawców ma ona wiele cech prawdziwości. Zanim te słowa dojdą do czytelników „Kraju”, będziemy już zapewne posiadać jakies wiadomości pewniejsze.

Dr. M.

Ź progu sztuki.

SEWERA.

Oficerok — odparła Dzinnia tak całował, omi temu złapać nie mogła.

Wydarłam tu za to garsę włosów.

Jeżeli cała armja tak całup? — szepnęła Dzinnia.

Najwyżej do kapitana — oswawd — czyła mama.

Dobrze, że Hipolita nie było. On nie może widzieć o ciemerze.

Ty mu nie powiesz, a bądż pewna, że ja wie. Takko ci radzę nie zawrtać sobie tym głowy. Dyrektorowa wysze z niego, co się da, on wtedy pogodzi się z ojcem, wróci do kancelarji, za lat trzy zostanie adwokatem i ożeni się z córką notariusza albo radcy, z tą, która będzie miała więcej.

Nie mam, on jest wielki artysta, nie porzuci sceny i ja go kocham, jako wielkiego artystę, potem dopiero, jako człowieka.

Cicho, szepnęła mama z głupią miłoszą. Daj mu pokój jako artystę i jako człowiekowi. Artysta, co to za artysta? Deklamator! Nie widziałas słonica, ogorzałas od niego. A człowiek? Żeby to był dzielny człowiek, nie trzymałby się spodnicy dyrektorowej i nie romansował z nią. Baba po trzydziście, ordynarna, że nie powiem więcej...

Mamo, ja go kocham.

Kochalaś podobno już dwa razy i przestałaś, to i po trzecim przestaniesz. Choćmy spać, a awantura zdenerwowała mnie. Spodziewałam się, że się na cos zanosi i zaraz upatryłam odwrot! Starogo wróbił, nie wozyma na pływ! A teraz powiedz, kto uratował honor całej trupy? Jutro musze raniutko wstać, wylecieć na miasto, kupić naczynta i pierwszy obiad zgotować. Podobno mamy próbę z tajemnic Londynu, ty za mnie wypowiesz kwestję.

Po nieczecie aktorów, Henzel otworzył drzwi do piwnicy kluczem, oblanym przez mamę, oswiecił...

rytarz i pokazał wzburzonej szlachcie i oficerom pustkę. Subjekci opowiadali, że aktorki mdlały z przerażenia, aktorzy ze strachu wybili drugie drzwi i uciekli. Plac boju został przy szlachcie i armji, pili też do świtu na cześć zwycięstwa...

Na końcu miasta, za młynem parowym, na bitej drodze, prowadzącej do Słotwiny, stała murowana karczma, a w niej znane z dobroci miody. Po odprowadzeniu kobiet, mężczyźni towarzystwa, zrobiwszy składkę po 20 centów na głowę, poszli na miód naradzić się, co dalej przedsięwziąć.

Glód zaspokojony, krew rozgrzana, humory po walce wyśmienite.

Zyd, zbudzony, zerwał się i na rozkaz przyniósł sześć butelek miodu po pięćdziesiąt centów. Drużyna nadto zdenerwowana, aby mogła siedzieć, piła stojąc i chodząc po wielkiej izbie. Oświetlona szabasówką, grupa wyglądała na bandę awanturników, układającą nocną wyprawę. Tymczasem rozprawiali o zwycięstwie. Zdawało się, że Szczerbiec zębami rozrywał wrogów, tak był roz-zarty i patetyczny. Boryslawski, osadziwszy kapelusz na tyle głowy, a ręce zatapiając w kieszenie, opowiadał swoje przygody.

— Jakem ci Dziarskiego pochwy-cit za krawate i raz nią przekreślił, już był na ziemi... Rotmistrza prze-jechałem po zebrach (zrobił odpowiedni ruch), biedak potoczył się na stół.

A ja... zawołał Janek — ro-biłem psa i po tydkach gryzłem...

Schylł się i, udając warczenie psa, paznociami chwycił Boryslawskiego za tydke.

Chłop skoczył, jak oparzony, wszy-scy w śmiech, Janek rzucił się na innych, uciekali...

To świetny sposób, wyborny, należy o nim pamiętać, przyda się — wołał wesół konik i, robiąc psa, naśladował Janka. Wszyscy za nim zaczęli robić psów i paznociami bechtać się po tydkach. Jedni przed drugimi uciekali, wskakiwali na stoły i ławki, zydzi za szynkasem śmiech się razem z nimi.

Jakies szalone dzieciństwo, pragnienie pustej wesolej zabawy, ogar-ne biedaków bez jutra, gdy nad ich głowami rozposzczerano kościste ręce widmo głodu, zgotowane przez moralną nędzę małomiasteczkowych społeczeństw i własną nieopatrność.

Janek stawał się panem sytuacji; podłumielony, wziął na odwagę i opowiadział przygody przyjazdu swego do Bochni. Jak zmarł na kość, a potem księdza wziął Hamletem, gospodynie pobożnością i łzami, a wszystkich zydem.

Mimo matych zazdrości i zawiści, mimo przełobnych antypatyj i wza-jemnych krytyk, czuć było, że gro-

madka cyganów Ignie do siebie, sztuka i cygaństwo złączyły ich, nędza przytuliła, a wspólna dola zaciskała węzły.

Nazajutrz zagotowało się w miasteczku. Od samego rana sklep Hanczła był obleżony. Subjekci i chłopcy opowiadali młodzieży miejskiej i pokojówkom dam, wysłanym na zwia-dy, o nocnych awanturach.

Zniżając głos, dodawali, że Dziarski miał oko podbite, rotmistrz trzymał się za bok, porucznik kulął, a młody Świstalski nie mógł ręki w górę podnieść, gdy tymczasem aktorzy wyszli kurytarzem piwnicy cało i zdrowo.

Młodzież inteligencji miejskiej, zazdroszcząca szlachcie i reprezentacji armji, ucieszyła się zwycięstwem aktorów. Po godzinach biurowych zebrał się powtórnie u Hanczła i ztamtąd poszli wprost na strzelnicę.

Właśnie kończyła się próba z Tajemnie Londynu, ulubionego melodramatu na prowincji i ulubionego przez aktorów, dla łatwych efektownych ról i wzniosłych «kwestji», wypowiadanych czule. Słuchając ich, publiczność wylowała łzy, lub pałała zemstą, gdy czarny charakter dusił swoją ofiarę.

Artyści przyjęli miejską młodzież z robioną serdecznością i robionym zapalem, prosząc o chwilę cierpliwo-ści dla dokończenia próby.

Młodzież zajęła miejsca w krzesłach. Naiwna robiła zawstydzoną i grać przy nich nie chciała.

Oświadczyli, że wyjdą.

— Zostaniecie panowie — rzekła — nie mogłabym słowa przemówić, myśląc, że dla mnie marzenie na zim-no... «W drażliwych wypadkach poświęcenie przychodzi zawsze w porę».

«Nie prawdaż, panie Bodin-cour» — dokończył cicho kwestje Janek, ujmijący połowę ról na pamięć.

Młodzież, wzruszona dobrocią naiwnej i gotowością jej w drażliwych wypadkach do poświęceń, usiadła.

Leciano z próbą, kwestje wypowia-dano szybko, wszystkim było pilno. Ostatni obraz odłożono na jutro. Młodzież skoczyła na scenę... młody zastępca notariusza «trzymał» mowę. Przeprosił artystki za napaść szlachty i armji, chwalił dzielność aktorów, dziękował im za obronę uciśnioną niewinności, a wszystkich zaprosił w imieniu inteligencji miejskiej dziś na wieczór.

Młodzież wyszła rada, że się ze-niści, upokorzy szlachtę i reprezen-tantów armji, rekrutujących się w kawalerji z arystokracji.

A co, zle się stało, żem was wczoraj namawiała? Teraz nie będzie końca owacjom, ucztom i balom — odezwała się mama.

— Na taką ucztę i z taką młodzieżą i ja przyjdę — oświadczyła dy-

rektorowa i, zwracając się do Hippo-lita, zapytała czule: pójdziemy?

— A teraz na obiad. Barszcz z uszkami, do tego pół ćwierci ziemniaków i kotlety wieprzowe. Spodziewam się, że nie będziecie na mnie narzekać — zabrała głos ze sceny mama.

— Nie będziemy — nie, nie!

— Na deser porcja domina i składkowe piwo.

Drużyna wesola i zadowolona, tłumnie pomaszerowała na obiad.

Mama, odchodząc, o leżwała się cicho do Janka:

— Uratowałaś mnie i Dziunię od nieszczęścia. Przyjść, zjesz gorącego barszczu z ziemniakami. Kotleta ci nie dam, bo już na to mnie nie stać.

Uradowany chłopiec pocałował mamę w rękę.

— Przychodź codzień, talerz rosolu więcej, lub mniej, niewiele znaczy, a ty się rozgrzejesz i za to będziesz mi dawał znać, kiedy na mnie kolej poleczas próby, male kwestje sam będziesz wypowiadał. Czyż ja mam czas na to, gdy piętnaście gob czeka nakarmienia. To nie żarty!

Janek przyrzekł pomoc.

— Barszcz z ziemniakami roz-ważał — lub rosół z kaszą, do tego kawał chleba, to pół obiadu, a często może być i cały... Mieszkanie trzy centy, śniadanie pięć, wieczerza pięć. Za trzynaście centów dziennie mieszkać i żyć? Wybornie się urządziłem!... Żebyśmy tylko tutaj długo popasali i żeby mi roło dawano. Ten idjota szczerbata zabiera dla siebie najlepsze, a potem je przez szczerby swoich zębów oslinione wypł-wa!...

Wzdrygnął się.

Jak on gra, jak on gra! I po co tacy partacze do sztuki się garną? Nie lepiej, żeby buty szyli, albo zostali urzędnikami w magistratach! Tu oprócz amanta, cichego komika, Dziuni i mnie, nikt nie ma rzetelnego talentu. Troszkę Puchalski i jego narzeczona, troszkę mama w pięty zodycznych i nie... nie... nie!... Łe-dziowi się zdaje, że z niego wyrośnie bohater! On taki bohater, jak ja baletnik.

Gdy wymiarkował, że obiad ma się już ku końcowi, poszedł powoli na rynek, skręcił w boczną ulicę do wybielonego drewnianego domku. Otworzył drzwi sieni, gwaru rozmowa, drząca wesoloscia, przeciskała się. Podał chwilę, nabrał odwagi i nacisnął klamkę... Duża, niska izba, wypełniona niebieskawym dymem papierosów, dobrze naśladowującym obłok. Gwar w sieni, podobny do brzęczenia pszczoł, zmienił się w izbie w wesole rozmowy, ciche humorem, przerywane ogólnym śmiechem.

Dokoła wielkiego okrągłego stołu siedziało towarzystwo, gdy mama, a z nią tłusta biała dziewczka, gospodar-

darowały między kuchnią a małym stolikiem, przysuniętym do ściany... Janek przywitał mamę, uśmiechnął się do tłuściej, usiadł z boku i czekał na swój los. Dziewczyzna postawiła przed nim talerz zabelonego barszczu, z którego wyglądały drobne kostki żeber wieprzowych; przyniosła na misce ziemniaki, kiwnęła mu protekcyjnie głową i szepnęła:

— Niechno je panicz zbuchą, łatwo niemi przetrzymać do jutra.

Janek na znak zgody spojrział czule na dziewczynę i zabrał się do jedzenia ze spokojem wielkiego artysty, który tylko dlatego je, aby żyć i grać...

Przy wielkim stole, po wypiciu piwa, towarzystwo rozdzieliło się na dwie partie. Szczerbiec, Puchalski i jego narzeczona grali w pikietę, reszta rzuciła się do domina.

Janek, po zjedzeniu barszczu, przysunął się do grających, znalazł miejsce przy Dziuni, usiadł — i, po skończeniu partji, wkupił się jednym centem do puli i grał z wielką rozważą.

No cóż — szepnęła mu Dziunia — smakował ci barszcz?

Wyborny!

— Biedni jesteśmy i dlatego więcej nie możemy. Później będzie lepiej. Tomacze się, zobys nas nie wziął za skąpców...

Na Dziunie kolej — przerwała Leokadja — mydło — pięć.

— Mam mydło — zawołała Dziunia. Mydło do mydła, partja skończona, zabieram pułę...

Dzunia wziął Janek piętnaście centów od razu — i rozsmiał się nerwowo. Mógł śmiało dalej grać, ryzykować, kapitał z wygranej wystarczał...

Zapalono lampę, gra szła obojętnie przy wesółych dowcipach i powtarzanych kwestjach z ról...

I znowu sypały się szczegóły opowiadania wczorajszej walki z energją śmiałości i butą arystokratów ducha, błagą aktorską i fantazją artystów. Dziunia z przerażenia zamylała oczy, zatykała uszy, aby nie słyszeć tych okropności, w których mimowoli udział brała. Leokadja śmiała się weselo, naiwna wzdychała.

Na co, my jesteśmy narażone — szeptała Dziunia.

— Jesteśmy narażone na calusy młodych oficerów — dokonał spokojnie Werner.

— Będiesz mi cicho — zawołała mama, wysuwając się naprzód. Wiedziałeś?...

Słyszalem, niestety.

— Aleś świeczki w oczach zobaczył, jak cię w kark zdziesiął Świstalski.

Wielki śmiech, prowadzony basem Borystawskiego, zagłuszył słowa ma-

my i komika. Nawet Dziunia śmiała się serdecznie...

Nie grano więcej, odsunięto domino i karty, pogwara popłynęła pułta, wesoła, ciepła garstka ludzi bez litra, mimo to umiejących się bawić, robić wesółych i szczęśliwych. Było coś rozrzewniającego w tej wesołości skazanców, złojących fantazją i nadziejami wielkości swą nędzę... Serce się ścisnęło, a usta mimowoli układały do uśmiechu.

— DUN —

Z Akademji umiejętności.

Dnia 19 grudnia ubiegłego roku odbyło się posiedzenie komisji historii sztuki Akademji umiejętności pod przewodnictwem prof. dra Matjana Sokolowskiego.

Dr. Jerzy hr. Mycielski odczytał rozprawę o Janie Tricjuszu, jako malarzu religijnym. Streszczył najprzód wszystkie znane dotąd szczegóły z życia Tricjusza, a przez kombinację dat tej biografji, podał, jako prawdopodobny czas jego urodzenia w Krakowie rok 1620. Działalność artystyczna malarza nadwornego królów Jana Kazimierza, Michała i Jana III, a pod koniec życia pierwszego konserwatora zámku na Wawelu, znana była dotąd, jako wyjątkowo twórcy portretów, osobno jednak występował Tricusz także jako malarz religijny, jako twórca obrazu odtworzonego w kościele parafjalnym w Łobzowiecach pod Krakowem. Płonie znaczących rozmiarów, z podpisem malarza i datą 1680 roku, przedstawia Chrystusa na krzyżu, na tle ciemnego nieba, jest utworem szlachetnym i wcale powinnym, i nosi na sobie ślady podobnych z tej epoki obrazów francuzkich i niezawodnie także nasadowym twórczości utwora Dolabelli w wielkim ołtarzu katedry na Wawelu. W końcu stwierdził autor, że Tricjusza absolutnie Tryckim zwąc nie można, ale że nazwisko jego uznano bezspornie Fretze.

Z kolei prof. S. Odrzywołski podał rezultat badań swych, dokonanych niedawno w archiwum państwowym w Dreźnie, gdzie wynotował wiele materiału należniejszego do dziejów budownictwa w Krakowie i w Warszawie z początku wieku XVIII. Przedstawił następnie dwa najważniejsze rysunki, ztamtąd pochodzące, mianowicie zd. ze fotograficznie z matlowanej akwareli sceny w presbiterjum katedry na Wawelu, na której przedstawiona jest chwila przed samą przybyciem na koronację króla Augusta III — następnie zaś rys. pozomy katedry na Wawelu z tego samego czasu. Świadczył, że takowy nie był zrobiony po zmianach, dokonanych w budowlach biskupa Lubomaskiego, ale że są na nim zaznaczone liczne ważne zabytki, które dzisiaj istnieją, albo też które gdańdzkiej przeniesione zostały.

Wreszcie prof. Matjan Sokolowski zdał sprawę z badań swych nad ołtarzowym tryptykiem św. Jana Jalmużnika w kościele św. Katarzyny w Krakowie. Stwierdziwszy rzadkość przedmiotów tego świętego na zachodzie, omówił referent ha-

ziografię grecką, dotyczącą jego żywota i objaśniającą tak sceny tryptyku krakowskiego, dotyczące świętego patriarchy aleksandryjskiego, jak i sceny z żywotów św. Szymona Stylity, św. Onufrego, św. Hilarego, św. Marii Egipcjanki, wszystko świętych wschodnich. Następnie rozwiódł się referent na sprawę fundacji ołtarza, który powstał między rokiem 1500 a 1505, a był fundowany przez Mikołaja Lanckorońskiego i stoi w związku z translacją zwłok św. Jana Jalmużnika w r. 1489 do Rudy, ofiarowanych przez sultana Bajazeta (Macieja Korwinowi). Ciekawość stosunki Lanckorońskich z Węgrami pod koniec wieku XV wpływ ten tłumaczy, a ciekawość o postaci Kazimierza Jagiellończyka, jako kłęczącego przed św. Szymonem Stylitą prefekta i królowej Elżbiety Austriaczki, jako świętej niewiasty w habicie, referent uważa malowidło za robotę krakowską, a prof. Łuszczkiewicz zwrócił uwagę na wiążący się niezawodnie z tym utworem i z Mikołajem Lanckorońskim rękopiśmienny żywot św. Jana Jalmużnika, z herbem Żadora na oprawie, który znajduje się w krakowskiej bibliotece kapitulnej pod numerem 90.

W końcu przewodniczący komisji wybrany został na rok 1896 prof. dr. Marian Sokolowski, a zastępcą przewodniczącego prof. Władysław Łuszczkiewicz.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Z PISM I KSIĄZEK

Ziarko i wyspa św. Józefa w Kanadzie. Pamiętnik ks. de Perceval, Grand'glen Indjkiego.

W wybrzeżu Nowej Szkocji (Kanada) 100 metrów na południu wschód od przyl. Capso leży wyspa, która jest przyzwoicie częścią rzeźbiana się okr. row. Nieustannie uderzona falami w kuzną ją formalnie i wyspa powoli znikła. Na kartach geograficznych nazywa się ona Sable Island. Wyspa Piszczawista, a dawniej ma tylko 40 kilometrów długości, 1,5 kilometra szerokości. Składają się na nią dwie ławy piaskowate, równoległe do siebie, między którymi znajduje się długie, wąskie jezioro słone. Wyspa ta nie ma żadnego portu, to też wyglądanie na niej bardzo trudno, a w dodatku w pobliżu jest sila, z jakich batwany biją, jest bardzo wielką. Wyspa ta jest szczytem góry, zapamiętej wzdłuż 320 kilometrów, wszczął zaś 120 kilometrów dna morskiego, a gęsta mgła otacza ją nieustannie. Od r. 1807 zginił pod nią więcej niż 100 okrętów. W roku 1700 była wyspa jeszcze dwa razy tak wielką, jak obecnie, od r. 1811 do 1881 trwała do roku po 1,200 do 1,400 metrów długości. Szczególnie strąco obszedła się z nią kuzna r. 1881-82. Po południowej stronie zanki przyl. lądu, długo na 500, a szerokość na 20 metrów. W r. 1873 wybudowano na wyspie w wielkim nakładem pieniędż latarnię morską, która się jednak zawaliła w roku 1882. 1890 metrów dalej od niej, na zbudowano później drugą latarnię, ale ta znikła, tak, że teraz trześć z rzędu latarnia czeka niechybnie zagłady. Znajdują się na niej liczne tabuny dzikich koni, które się zowią jej mieszkańcy. Wypuszczone na wyspie krowki mnożyły się przez kilka czas ponysim, ale gdy z jakiegoś rozkazu okrętu zostały się na ląd szacury, znikły krowki doszczętnie. Szacury rozmnożyły się w nastraszającej mierze tak, że trudnił wylądować na wyspie cały batalion kow z który sobie poradził ze szacurami kot z k.

wytopione zostały przez psy, ale wprowadzone wówczas poraz drugi króliki nie mogą się rozmnożyć, bo tępią je nazbyt łeśne sowy.

Zapowiadające się tak świetne wyniki praktyczne odkrycia prof. Roentgena zachęcają do bacznego zajęcia się innym pomysłem naukowym, który, o ile się zdaje, jest również bardzo obiecujący, jakkolwiek znajduje się dopiero w początkowej fazie. Chodzi tu mianowicie o dante ośmiemlatym możliwości odbierania wrażeń świetlnych. Śwleżo właśnie - jak donoszą «Russk. Wied.» - na posiedzeniu Towarzystwa technicznego w Moskwie dr. Noiszewski mówił o wynalazonym przez siebie przed kilku laty, a udoskonalonym obecnie, przyrządzie, nazwanym przez d-ra N. elektroftalmem. Znaczenie przyrządu polega na tem, że ośmiemlaty może odbierać wrażenia, jakie zawdzięczałby wzrokowi. Istnieją mianowicie w przyrodzie metaloidy: selen i tellur, których przewodnictwo elektryczne zmienia się zależnie od oświetlenia, a chwila węg, gdy ośmiemlaty zdola odczuć te zmiany, ten samem odbierać też zaczęnie pośrednio wrażenie światła. Ową zmianę w przewodnictwie elektrycznym wyzyskał dr. Noiszewski i doświadczył już do tego, że za pomocą jego przyrządu ośmiemlaty «dostrzega» okno w pokoju, a po nabraniu pewnej wprawy, odróżnia już zrwolnika od zwierzęcia. Naturalnie od tego daleko jeszcze bardzo do odczytywania zwyczajnego druku, lecz, bądź co bądź, nowy organ percepcyjny już istnieje i wymaga tylko dalszego udoskonalenia. Aparatów, mający ośmiemlatym zastąpić organ widzenia, porównywały biologowie do czulej przyrządu może być użytecznym dla upośledzonego organizmu, jest bowiem do pewnego stopnia pierwowzorem zdumiewającego swą kunsztownością przyrządu, nazywanego okiem. Wielkie odkrycia przychodzą zazwyczaj do skutku w sposób nader prosty, lecz nigdy odrazu, jak to stwierdzić można we wszystkich dziedzinach nauki. Być też może, że z czasem i do elektroftalmu zastosowane będą takie kombinacje, które zastąpią istotnie ośmiemlatym zmysł wzroku.

Nowowydane pamiętniki ks. de Persigny, doradcy i osobistego przyjaciela ces. Napoleona III, zawierają kilka nowych, a bardzo interesujących, szczegółów historycznych. Wiadomo, że Fulin ks. de Persigny był całą duszą oddany domowi Bonapartych, zajmował wysokie stanowisko w rządzie cesarskim i wywarł silny wpływ na ówczesną politykę Francji. W końcu jednak r. 1847 Persigny, wskutek zatargu z cesarową Eugenią, stracił wpływy i dworu i już do końca swego życia nie mógł nawiązać stosunków z Napoleonem. Zatarg ten wywołany był następującymi okolicznościami. Persigny uważał za zgubne dla Francji mieszanie się jej do spraw Polski, Danii, Meksyku i Niemiec, zwłaszcza wobec słabych stron w jej organizacji wewnętrznej, że zaś główną sprawczyńią błędnej polityki rządu upatrywał w cesarżowię, przeto postanowił przedsięwziąć wszelkie środki, aby jej wpływ ograniczyć. W tym celu napisał memoriał, przeznaczony wyłącznie dla Napoleona, gdzie dowodził koniecznością, żeby cesarżowa Eugenia przestała przyjmować udział czynny na zebraniach rady państwa. Persigny wskazywał tam na niepopularnosć cesarżowej, za jej poglądy, zbliżone do burbońskich, klerykałizm, niezręczność w stosunku do Austrii, rozrzutność i zbytne uganianie się za rozrywkami. Na niebezpieczeństwo dla Persignyego, memoriał ten wpadł w ręce cesarżowej. Napoleon stanął po jej stronie i Eugenia nie przestała zasładać w radzie państwa. Persigny piśniętej jeszcze raz wzywał wprost cesarżowa, żeby w interesie swym własnym, oraz swego męża i syna uniesła się z widowni politycznej, ale tym krokiem

tylko wzmorenił ku sobie niechęć Napoleona, która nie wygasła nawet po nieszczejliwej wojnie z Prusami i abdykacją.

W wychodzącym w New-Yorku czasopiśmie «Physical Review» niezony Le Conte Stevens przedstawił ciekawe rezultaty swych badań. Najniższym tonem, wydanym przez głos ludzki, jest pięć razy związane F, które ma 43 drgań. Głosem takim obdarzony był bas niemiecki, Fischer; żył w XVIII w. W dzisiejszych czasach rzadko zdarza się usłyszeć bas, któryby brał ton niższy od C, trzy razy wyższego (64 podwojnych drgań). Zwyczajny sopran dochodzi do C i ma 1,021 drgań, przednie granice głosu mają 100 drgań dla basów i 1,000 drgań dla sopranów. Adeline Patti blizko jeszcze G i ma 1,536 drgań. Mozart w r. 1770 dowodził, że Lukrecja Ajugari z Parmy mogła brać D, trzy razy związane w trylach i pasażach, a nawet C, sześć razy związane (2,048 drgań). Amerykanka miss Ellen Yaw, obdarzona niepospolitym sopranem, może wzdąć 2,500 drgań. Głosem wyjątkowym jest zatem bas o 50 drganiach i sopran o 2,500 drganiach. Stevens obliczył, że głos dzieci, krzyżających przy zabawie, miewa 2,500-3000 drgań. Największą zatem skalą głosu ludzkiego obejmują 6 oktaw; głosy zwykłe miewają 2, rzadko 3 oktawy. Głos więcej wymowny włoski Ajugari posiadał bezpieczną rozległość 4 1/2 oktaw, w niższych tonach dochodził bowiem do G 2 (162 drgań).

Promieniowanie elektryczne.

W tych dniach w Berlinie odbył nad dr. Jakob Narkiewicz-Jodko dem-ustrowid, w obecności kilku zaproszonych przez siebie osób, a także w salonie ks. Radziwiłłów, ciekawe doświadczenia nad promieniowaniem elektrycznym ciała ludzkiego. Dr. N.-J. użył w tym celu połączonej z niezbyt silnym elementem galvanicznym małej cewki Rumkorfa, od której bieżącej niedobogunowy przewodnik do ostrza metalowego, przystwierdzonego do ściany, mającego zbierać elektryczność z powietrza. Dalej do cewki dr. N.-J. przytwierdził drut, którego biegun znajduje się w napolitonej do połowy rozciągniętym kwasem szklanej rurce zamkniętej. Gdy jedna osoba, np. A., ową rurkę weźmie w rękę i, jeżeli do niej zbliży się ktoś drugi, B., wówczas na powierzchni ciała osoby A., w wszystkich miejscach, gdzie znajdują się węzły nerwowe, następuje promieniowanie, czyli wydawanie elektryczności. Bądź, jeżeli osoba A. weźmie w drugą rękę rurkę Gelslera lub Crookesa, to za zbliżeniem się osoby B. w rurce tej ukaze się światło. Okazuje się, że osoba B. w danym wypadku przedstawia w sobie drugiego biegun. Wspomniane wydawanie światła, czyli promieniowanie elektryczności z ciała ludzkiego, daje się utrwalić na fotografi; właśnie p. N.-J. akazywał w Berlinie zdjęcia fotograficzne z różnych części ciała ludzkiego: na fotografiach tych promienie występują w jednym miejscu bardzo silnie, w innych bardzo słabo, lub wcale ich nie ma. Dr. N.-J. objaśnia to, że im dane miejsce jest zdrowsze, tem promieniowanie odbywa się silniej, przyczem, według jego zdania, z kierunku, siły i t. p. promieni elektrycznych można określić rodzaj choroby, na którą pacjent cierpi. Wreszcie dr. N.-J. dowodzi, że siła i kierunek promieni zależy od nocy wzdajemych, jakże zwiły względem siebie poddane doświadczeniu osoby. Gdy do ręki kobiety A. zbliżył swą rękę kochający ją mężczyzna B., wówczas promienie wystąpiły na fotografii silnie i w kierunku przystym. Natomiast, gdy mężczyzna B. zastąpiła kobieta C., z którą A. była w stosunkach oziębłych, promienie ukazały się na płycie fotograficznej słabo i w kie-

rniku ukosnym. Wobec takiego odkrycia młodzi ludzie, którzy starają się o panny posażne, mogą się znaleźć w poważnym niebezpieczeństwie, gdyż doświadczenie, sposobem p. N.-J. dokonane, przez zbyt ostronnych rodziców, zamaskuje tych, którzy niewiag o sercu, a niewiag o. i. mamonie.

KARDYNAŁ SEMBRATOWIĆZ.

J. Em. ks. Sylwester Sembratowicz, mianowany kardynałem na tajnym konsystorzu d. 29 listopada 1895 r., urodził się d. 3 października r. 1836. Po ukończeniu kolegium greckiego w Rzymie, młody kapłan wstąpił do kolegium propagandy, gdzie oddawał się wyższemu studjum teologicznemu i filozoficznemu. Powróciwszy do Lwowa, otrzymał nominację na profesora miejscowego seminarjum unickiego, poczem w r. 1879 został tytularnym biskupem julipolitańskim i pomocnikiem swego stryja, Józefa Sembratowicza, metropolity lwowskiego, a następnie, po jego zgonie, wyniesiony został na godność metropolity Rusi halickiej i arcybiskupa lwowskiego. Uczestny wjazd Jego Eminencji, jako kardynała, do katedry sw. Jura odbył się 12 grudnia r. z. z niezwykłą okazałością, przy udziale reprezentantów władz miejscowych, duchowieństwa, korporacji, cechów, bractw, stowarzyszeń, oraz czczonego tłumy wiernych, którym, w odprawieniu stosownych modłów, kard. udzielił swego błogosławieństwa.

KRONIKA LITERACKA.

1. **Nowe doświadczenia.** Narkiewicz-Jodko, w Berlinie, użył w tym celu połączonej z niezbyt silnym elementem galvanicznym małej cewki Rumkorfa, od której bieżącej niedobogunowy przewodnik do ostrza metalowego, przystwierdzonego do ściany, mającego zbierać elektryczność z powietrza. Dalej do cewki dr. N.-J. przytwierdził drut, którego biegun znajduje się w napolitonej do połowy rozciągniętym kwasem szklanej rurce zamkniętej. Gdy jedna osoba, np. A., ową rurkę weźmie w rękę i, jeżeli do niej zbliży się ktoś drugi, B., wówczas na powierzchni ciała osoby A., w wszystkich miejscach, gdzie znajdują się węzły nerwowe, następuje promieniowanie, czyli wydawanie elektryczności. Bądź, jeżeli osoba A. weźmie w drugą rękę rurkę Gelslera lub Crookesa, to za zbliżeniem się osoby B. w rurce tej ukaze się światło. Okazuje się, że osoba B. w danym wypadku przedstawia w sobie drugiego biegun. Wspomniane wydawanie światła, czyli promieniowanie elektryczności z ciała ludzkiego, daje się utrwalić na fotografi; właśnie p. N.-J. akazywał w Berlinie zdjęcia fotograficzne z różnych części ciała ludzkiego: na fotografiach tych promienie występują w jednym miejscu bardzo silnie, w innych bardzo słabo, lub wcale ich nie ma. Dr. N.-J. objaśnia to, że im dane miejsce jest zdrowsze, tem promieniowanie odbywa się silniej, przyczem, według jego zdania, z kierunku, siły i t. p. promieni elektrycznych można określić rodzaj choroby, na którą pacjent cierpi. Wreszcie dr. N.-J. dowodzi, że siła i kierunek promieni zależy od nocy wzdajemych, jakże zwiły względem siebie poddane doświadczeniu osoby. Gdy do ręki kobiety A. zbliżył swą rękę kochający ją mężczyzna B., wówczas promienie wystąpiły na fotografii silnie i w kierunku przystym. Natomiast, gdy mężczyzna B. zastąpiła kobieta C., z którą A. była w stosunkach oziębłych, promienie ukazały się na płycie fotograficznej słabo i w kie-

2. **O a. p. Cezarym Biernackim.** Kieręgo kreski trudnił podaliśmy w Nr 4 i 5. Która, jeżeli do cewki przytwierdził drut, którego biegun znajduje się w napolitonej do połowy rozciągniętym kwasem szklanej rurce zamkniętej. Gdy jedna osoba, np. A., ową rurkę weźmie w rękę i, jeżeli do niej zbliży się ktoś drugi, B., wówczas na powierzchni ciała osoby A., w wszystkich miejscach, gdzie znajdują się węzły nerwowe, następuje promieniowanie, czyli wydawanie elektryczności. Bądź, jeżeli osoba A. weźmie w drugą rękę rurkę Gelslera lub Crookesa, to za zbliżeniem się osoby B. w rurce tej ukaze się światło. Okazuje się, że osoba B. w danym wypadku przedstawia w sobie drugiego biegun. Wspomniane wydawanie światła, czyli promieniowanie elektryczności z ciała ludzkiego, daje się utrwalić na fotografi; właśnie p. N.-J. akazywał w Berlinie zdjęcia fotograficzne z różnych części ciała ludzkiego: na fotografiach tych promienie występują w jednym miejscu bardzo silnie, w innych bardzo słabo, lub wcale ich nie ma. Dr. N.-J. objaśnia to, że im dane miejsce jest zdrowsze, tem promieniowanie odbywa się silniej, przyczem, według jego zdania, z kierunku, siły i t. p. promieni elektrycznych można określić rodzaj choroby, na którą pacjent cierpi. Wreszcie dr. N.-J. dowodzi, że siła i kierunek promieni zależy od nocy wzdajemych, jakże zwiły względem siebie poddane doświadczeniu osoby. Gdy do ręki kobiety A. zbliżył swą rękę kochający ją mężczyzna B., wówczas promienie wystąpiły na fotografii silnie i w kierunku przystym. Natomiast, gdy mężczyzna B. zastąpiła kobieta C., z którą A. była w stosunkach oziębłych, promienie ukazały się na płycie fotograficznej słabo i w kie-

3. **Aleksander Gieryski.** powróciwszy do Lwowa, otrzymał nominację na profesora miejscowego seminarjum unickiego, poczem w r. 1879 został tytularnym biskupem julipolitańskim i pomocnikiem swego stryja, Józefa Sembratowicza, metropolity lwowskiego, a następnie, po jego zgonie, wyniesiony został na godność metropolity Rusi halickiej i arcybiskupa lwowskiego. Uczestny wjazd Jego Eminencji, jako kardynała, do katedry sw. Jura odbył się 12 grudnia r. z. z niezwykłą okazałością, przy udziale reprezentantów władz miejscowych, duchowieństwa, korporacji, cechów, bractw, stowarzyszeń, oraz czczonego tłumy wiernych, którym, w odprawieniu stosownych modłów, kard. udzielił swego błogosławieństwa.

WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

Z DNIEM 1 STYCZNIA 1896 r.

AKTYWA

Table with 2 columns: Item description and Amount. Includes entries like 'Kasa gotowizna', 'Kalkulus bieżący', 'Właźność Banku stanowiąca papiry wartościowe', etc.

BILANS

108,961,784 15

PASYWA

Table with 2 columns: Item description and Amount. Includes entries like 'Kapitał akcyjny em. I-XVIII', 'Kapitał zapasowy em. I-XVIII', 'Listy zastawne, pущające w obieg', etc.

BILANS

108,961,784 15

(oprócz wskazanych w niniejszym bilansie rachunków, w skarbcu Banku s. do 1 stycznia 1896 r. znajdują się w zachow. akcyj i list. zast. na 9,873,665 -

WAGA: 1) Bank akcyjnym został w r. 1875. Kapitał akcyjowy składa się z 27 200 akcyj, opuszczonych w całości, po 200 rs. każda, oraz z 527 akcyj, opuszczonych po 100 rs. każda. 2) Karząd rezydował w Wilnie. 3) Dywidenda z tytułu akcyj Banku wypłaconą jest w Wilnie: w zarządzie Banku i w prywat. wileńsk. Banku handl., w Petersburgu; w Banku Banku i w prywat. wileńsk. Banku handl. i Petersburg. Banku Mosk. Banku kupieck. w Warszawie; w wiedeńsk. Banku dyplomat. i Banku bank. Wawelskiego w Wenecji; w mosk. Banku kupieck. w Sydze; w ruskim Banku handl. w Kijowie; w kijowski. w kijowski. w prywatnym Banku bank. handl. oraz w drugich korespondentów Banku.

Majątków

z lasami w nadbytku kraj. edzie... Magazyn Ubierow mezkich 'MAGAZYN FRANCUSKI' PETERSBURG

Magazyn Ubierow mezkich 'MAGAZYN FRANCUSKI' PETERSBURG. Nowaki, 21, nazyw. W. Komisarszina, poleca w wielkim wyb. z czystej wóley Garniury maryn. od 15 rs. Spodnie zimowe - 5 ' 30 ' Faltó jasienne - 20 ' Faltó zimowe - 24 ' Na obetal, wielki wybor mowej, franc. angielskiej, oraz najlepzych krajowych. Pankniecznie i szlaksami wykończony. W niedziale otwarty od 12 do 4 Obetal z prow. szafowa z szalicy, post. Kadetek 1 1/2 caley sumy. Przy zamow. nadzysiac stary surdut lub miarę w pierzaski ramiuszek dobrze jeznac ubrania. (3290)

Z POWODU WYMAZOK sprzed. sio w WIL. 2115 w duzym punkcie kamienicy Duch 1,300 rs., niedobud. frontu jezajze na s. obkone Ziemia wlasna, cena 18,000 rs. bank wyda. okolica 10,000 rs. Adr. Wilsn. post. swiat. Franciszka Karpilaska (3398)

W kazdym DNIA I NOCY przysmie... A. Urbanowicz, krawciew polski

A. Urbanowicz, krawciew polski... Byfamaerjo i pastawara

Byfamaerjo i pastawara... Siu procesow dywidendy... Wstawajac sio do... A po za tem prosz... Sio processow i p... Wymyślajac sobie... W aplikacjach... Płyn. cokol... Niedzielnicy i... Potem za... i do... 2) posumowani... Sad wydzialowy... Sad albowiem... A publikow... Pismo... I pozostawia... Za lekturę... Inna... Zytami w... Wlasne... (3385)

KRAWCWO MEKSKI KAZ. SŁODZINSKI

(egz od r. 1875), Petersburg, Grossestr. N. 34, przy Sadow.

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA L. NIEMOZYŃSKIEGO, Petersburg, M. Italskaja 19.

PATENTY na wynalazki inż. Kazimierz Ossowski.

NOWE FRANCUSKIE HERBATNIKI PETIT BEARRE MOSKWA. S. Siou & Co (1894-1903)

Krawcow meksci J. ALFRED (Blykowski), Moskwa, W. Zublanka, róg Kialnego pier. Wielki wybor materijalów. (288) Sole Huniady Janos i Franciszka Jozefa, zastupajace wody natur., przygot. apikarz P. OCHOCIMSKI Moskwa, Zublanska Apteka. Cena proszku, odpowiadajacego butelce wody naturalnej, 10 k. (266-50)

WYDAWNICTWA K. GRENYSZYŃSKIEGO w Petersburgu, ul. Ekaterynska Nr. 2.

- Cervantes M. E. Don Kichot z La Mancery... Chmielewski P. Wspomnienia poeci polscy... Darowski Ad. Słownik historyczny... Gomulski W. Nowe pieśni... Haring W. R. dr. Walka o prawo... Janelli. Przemysł fabryczny w kraj... Kaszkowski Z. Kobietka w Polsce... Kalisz W. Anty-krym. k. 30... Kikland Aleksander. Maly Mariusz k. 40... Kostakiewicz W. Wawelna, pow., rs. 1... Kraszewski K. Poturaczony (1882-1884)... Lanckoroński T. Wybor poezyj... Lisicki N. Don Kichot i Włochy... Mahrburg Ad. Ciężka... Morawski K. Czasy Tyberjana... Orzechowska E. Australjczak... Orzechowska E. Dwóch dziewcząt... Ostajki... Paulohan F. Historja... Piotrowski M. Polak... Prus Bolesław. Dnia... Przepływy... Straszewicz L. Fantazja... Thierri A. Spiskowcy... Umieński W. W uścianach... Ustawy... Werman A. dr. prof. Myśl o muzyce... Zeszarski... Złoty myśli...



**BIURO WIERTNICZE
H. OSTJAŃKOWSKIEGO
K. Biernackiego,**

w Warszawie, Hoła, 27 66.

poleca: **STUDNIĘ ARTESYJSKIE**, wiercone najnowszym, najtańszym i najszerszym sposobem hydraulicznym (za pomocą pary i wody), po cenach umiarkowanych. **PRÓBNE OTWORY** ziemne na wszelkie minerały, specjalnie: **WĘGIEL I NAPĘT**. Na ządanie listem świadectwa z dokonanymi robotami. (1133-5)



COGNAC „IMPERIAL”
Fabryka w Warszawie, Siłka № 35.

Analiz. przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako zdrowy i wyborny napój. Lepszy niż zagraniczny, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tańszy, gdyż nie obciążony wyw. cłem i banderolą. Sprzed. we wszyst. smacz. handl. w Królestwie i Cesarstwie, hurtowa—w kantorze fabrycznym. (855-96)

JANINY

Magazyn Dziecinny,
Warszawska, 101, w Warszawie, stale zapasowany w najmod. ubrania dziecięce. (1062)



Smak WINA tego smaczny i zdrowy wpływ na podniecenie sił. Wino to przygotowane jest według metody Pasteura. Niekład bierzący awary, by każda butelka zapasowana była w stempel ruskiej komory celnej. Dostad można we wszystkich handlach win, składach spożywczych i aptekach. (899)

FOTOGRAFIA
Malarza M. BIELAWSKIEGO.

NEWSKI № 34, dom kościoła św. Katarzyny.

RĘKI.

Przeszukują dostawców, którzyby mogli dać mi do 1 października dostawiać regularnie, co tydzień, od 20 do 30 tysięcy sztuk duszków, rękawiczek i małych rękaw. Wypłata natychmiast po otrzymaniu rachunku według cen, istniejących na tatarskim targu, lub też według umówionych stałych cen. Odbiór rękaw na granicy. Oferty adresować: Gustaw Adolf Radey, Medycus Berlin, W. Moscoro, 45-46 Krotki-Importeur. (122-17-4)

Wieloletnie nagroda Akademii parafialnej WADZANIE NA PIENIK

BUCHALTERIA POWOJNEJ
w jęz. ruskiej i słowackiej, zastępującej w zupełn. smacz. kantor. Nowobow. podległ. i swiatn. com. Kadenecym na 100. wyd. się potrzeb. z wykończ. przedmiotem pod miarę kłopotliwym. Rozprawy buchalt. oświadc. Akad. parafial. (122-17-4)

A. N. JANKOWSKI
w arsz.
Wzrost, oraz listy próbn. wysyłać na bezplat. Przemysłow. pism. w Warszawie. Ciekawita gwarancja powodzenia. Umiearkowane wynagrodzenie.

KARMELKI Z ZIOŁ

„Ketty Bona”
B. Szemaden w Kijowie.
Cena pud. met. 25 kop.
Małe pudełko 15 k.
Skład główny A. WENTZEL, Petersburg, ul. Grochowa 22.
Sprzed. we wsz. skład. specem. (117-5)

Obuwie, kapelusze, czapki, parasole, bielizna męska w magazynie 1071

BRACI APTEKMAN,
naprzeciw Ojsternego kościoła, dom Poczty, w Jekaterynosławiu.
(Ceny niżej umiark., bez targu.)

Ważne! Potrzebuję stałej ilości wyśmienitych, prawdziwie rosyjskich, przemiennie litewskich i litwinijskich. Poszukuję się kłopotliwym, wskazując ceny. Warszawa, Moskiewska. 60. Skowrog. (1130-5-3)

NUTY

12 kasetów nowych i nietrudnych nut muzycznych salonowych. do tańca i do gw. wu. wartości około 6 rubli. sprzedaje się okazjowo za (1077)

jednego rubla,

na przesyłkę pocztową należy dołączyć 5 marek po 7 kopiejek.

W MAGAZYNIE MUZYCZNYM

J. HILKNERA,

MOSKWA, na Tverskiej, ul. w domu Wargina (wprost gmachu jen-gubernijsk.)

KOMISJA PAŃSTWOWA

DO UMARZANIA DŁUGÓW.

Numery 4% obligacji Południowo-Zachodnich dróg żelaznych.

Komisja państwowa do umarzania długów uskuteczniła 1 (13) lutego 1896 r. losowanie obligacji wyżej oznaczonej pożyczki. Wylosowane obligacje będą, począwszy od 1 (13) kwietnia 1896 r. opłacane w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odesie, Warszawie i Rydze — przez kantory Banku państwa, i w Wilnie — przez oddział Banku państwa.

Numery wylosowanych obligacji:

- Po 100 rubli kred.: 4421—4440, 20661—20680, 33441—33460, 39181—39200, 56181—56200, 78601 — 78620, 93401—93420, 94201—94220, 95121—95140, 97421 — 97440, 102561—102580, 103581 — 103600, 111081 — 111100, 112181—112200, 114621 — 114640, 119721 — 119740, 134561—134580, 148281 — 148300, 151021 — 151040, 158741—158760, 159681 — 159700, 176401 — 176420.

Wylosowane obligacje należy przedstawić ze wszystkimi kuponami, termin których upływa po 1 (13) kwietnia 1896 r.; w przeciwnym razie suma za brakujące kupony będzie potrąconą z kapitału, mającego być wypłaconym.

Numery 4-proc. obligacji kredytowych południowo-zachodnich dróg żelaznych, poprzednio wylosowanych i nie przedstawionych do opłaty do 1 lutego 1896 roku (od terminu, wskazanego w nawiasie, obligacje te nie dają dochodu):

- 19181 — 19200 (1 kwietnia 1894 r.), 20421 — 20440, 23441—23460 (1 października 1895 r.), 34691 — 34700 (1 kwietnia 1895 r.), 44241—44260 (1 kwietnia 1894 r.), 63881—63900 (1 października 1893 r.), 78141—78160 (1 października 1895 r.), 82061 — 82080 (1 kwietnia 1894 r.), 85701 — 85720 (1 października 1892 r.), 90391—90340, 94721—94740, 97401 — 97420 (1 października 1895 r.), (117481—117500 (1 kwietnia 1895 r.), 123761 — 123780 (1 października 1895 r.), 127321 — 127340, 130251 — 130260 (1 października 1894 r.), 145821—145840, 148241—148260 (1 października 1895 roku), 150291—150300 (1 października 1892 r.), 174561—174580, 189901 — 189920 (1 października 1895 roku), 194702, 194703, 194708—194750 (1 kwietnia 1895 r.), 195844—195847 (1 października 1895 r.), 199301 — 199320 (1 października 1895 r.), 200871 — 200873, 200878, 200879 (1 października 1892 r.), 201877 (1 października 1891 r.). (3411)